prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 12 (2022)

DARIA WIDAWSKA

ZAWSZE WARTO CZEKAĆ!

NIE MÓW DO MNIE SENIOR! | LITERACKI TYGIEL NA DŁUGIEJ

MISTRZOWIE FASONU W XXI WIEKU | VIVA MAGENTA! KOLOR ROKU 2023

NA KRAŃCACH STAREGO ŚWIATA

FORUM
GDAŃSK

KARNAWAŁ WYPRZEDAŻY?
W STYLU FORUM GDAŃSK!

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

NA OKŁADCE: DARIA WIDAWSKA FOTO: LIDIA SKUZA

nr 12/2022 (144) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
6 OD NACZELNEGO
8 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
10 ZBIGNIEW CANOWIECKI - OSZCZĘDNOŚCI NA WIRAŻU
12 ALE NUMER!
14 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
16 DARIA WIDAWSKA - ZAWSZE WARTO CZEKAĆ!

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
24 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @VLOGLOLA

PODRÓŻE
26 NA KRAŃCACH STAREGO ŚWIATA

KULINARIA
32 KAMIL SADKOWSKI - ZIEMI NASZEJ SÓL
34 CO GORZAŁKA Z PIERNIKIEM MIAŁA WSPÓLNEGO?
38 GDYNIA Z NOWĄ, NIESZABLONOWĄ CUKIERNIĄ

DESIGN
40 BOGACTWO BARW I FAKTUR
44 VIVA MAGENTA!
46 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW NA DOBRY POCZĄTEK

MODA
48 MADE IN 3CITY – TALIZMAN Z BAŁTYKU
52 LET'S CELEBRATE!

ZDROWIE I URODA
58 PRZEPIS NA... KOSMETYKI
62 Z CHIRURGIĄ PLASTYCZNĄ NA „TY"!
64 KAROLINA WINKEL MEDYCYNA, SZTUKA, PIĘKNO

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
70 GDYNIA OBIECANA
74 NIE MÓJ VINCENT - VAN GOGH MULTI-SENSORY EXHIBITION
76 LITERACKI TYGIEL NA DŁUGIEJ
82 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
84 PRESTIŻOWE IMPREZY

SPOŁECZEŃSTWO
88 NIE MÓW DO MNIE SENIOR!

MOTORYZACJA
92 MERCEDES-BENZ KLASY T - OD „DOSTAWCZAKA" DO KOMFORTOWEGO VANA
96 PREMIERA BMW XM X BMW BAWARIA MOTORS GDAŃSK
98 ŻUŁAWSKI MERCEDES ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

BIZNES
102 MISTRZOWIE FASONU
110 BUTKOMPANY - DRUGIE ŻYCIE TWOICH BUTÓW!
112 NOWE BUDYNKI W CAMPUSIE INTELA - ROZWIĄZANIA PRZYJAZNE LUDZIOM I ŚRODOWISKU

KRONIKA PRESTIŻU
114 CHRZEST JACHTU C144S ACE OD CONRAD SHIPYARD
115 BAWARIA MOTORS GDAŃSK PREZENTUJE NOWE BMW XM
115 OTWARCIE NOWEGO SALONU TOYOTA CARTER CHODZEŃ W KOWALACH
116 KONFERENCJA FUTURE IS NOW!
117 SOPOCKIE PERŁY ROZDANE PO RAZ CZWARTY!
118 „KRUCHA DOSKONAŁOŚĆ" W GALERII PINAKOTEKA DESIGN
119 GALA WRĘCZENIA NAGRODY IM. KAZIMIERZA OSTROWSKIEGO
120 CHRISTMAS BUSINESS MIXER W HOTELU SHERATON

Ahoj Gdańsku!

Czy wiesz, że jesteśmy tu już od 23 lat?
To stąd kształtujemy przyszłość światowej technologii.

W dobrym towarzystwie łatwo się zadomowić.
Dlatego już w 2023 zostaną otwarte kolejne budynki na naszym kampusie – łącznie bedzie ich juz 7!

Dziękujemy, że możemy być z Wami!

#welovegdn #dziekujemyzadobresasiedztwo
#dołączdonas

IGK6 Create The Future
IGK 7
intel

ŚWIĄTECZNA KARTKA

Chyba dawno nie było tak gorącej i intensywnej końcówki roku. Z reguły w tym ostatnim miesiącu czas dzielimy pomiędzy pracą, podsumowaniem mijającego roku, planowaniem kolejnego, spotkaniami świątecznymi, a szukaniem prezentów i przygotowaniami do tygodnia świąteczno – sylwestrowego. Wszystko naokoło nieco spowalnia, a medialnych wydarzeń jest nieco mniej.

Nie w tym roku. I nie tylko z powodu wojny w Ukrainie, ale dynamicznie zmieniającej się sytuacji gospodarczej. Gorąco jest też w polityce. Wiadomości TVP nieustannie produkują tysiące godzin materiałów o Donaldzie Tusku sięgając po coraz bardziej historyczne wydarzenia z życia PO, które mają pokazać widzom kto jest odpowiedzialny za całe całe jakie nas otacza. Rząd i partia rządząca toną w kolejnych aferach, kwitnie kolesiostwo. Głośnym echem odbiła się nominacja Jacka Kurskiego do Banku Światowego. Jak podał sam zainteresowany – stanowisko jest zgodne z jego wykształceniem. Nikodem Dyzma też trafił najpierw do banku, a potem został premierem. Być może Kurski ma podobny plan.

Wykorzystuje to opozycja. Wytyka afery, ale to też okazja do popuszczenia hamulców również i po tej stronie politycznej barykady. „Skoro oni mogli zmarnować 70 mln to czym jest przy tym nasz milion" – może powiedzieć nie jeden marszałek, prezydent czy też wójt. W cieniu tych wielkich, rządowych afer kwitną więc setki i tysiące mniejszych, lokalnych geszeftów. A samorządowcy dwoją się i troją, by jak w największym stopniu obciążyć rząd fatalną kondycją finansową samorządów. Wina rządu jest bezsporna, co nie wyklucza, że samorządowcy też podejmują złe decyzje i mają swoje brudy.

Temperaturę grudnia podkręciła jeszcze piłka nożna. Mundial w Katarze – tak jak miał się odbyć, tak się odbył. FIFA postawiła na swoim. Opasek na rękach piłkarzy nie było, piwa na stadionach też nie. Była za to wielka kasa, a politycy i możni tego świata latali na mecze. Magazyn „Le Point" wyliczył, że podróże prezydenta Francji Emmanuela Macrona na mecze do Kataru kosztowały pół miliona euro, co odpowiada 31 lat pracy jednego Francuza, a pozostawiony ślad węglowy to 480 ton CO2 (53 lata jednego Francuza).

Błędem byłoby jednak stwierdzenie, że na nic zdały się działania tysięcy aktywistów, społeczników, czy też praca mediów na całym świecie, by nieustannie nagłaśniać kulisy mundialu i gangsterski charakter działalności FIFA. Presja ma sens, a kropla drąży skałę. Im bardziej będzie obnażony wizerunek piłkarskiej mafii tym więcej szans na odwrócenie się od niej sponsorów i rewolucję. Wygląda na to, że opinia na temat FIFA jest chyba najgorsza w jej historii, a wiele krajów jawnie się już buntuje.

Katarski mundial pokazał też jak nigdy dotąd – patologię polskiej piłki. W zasadzie trudno cokolwiek tutaj cokolwiek odkrywczego napisać, bo czego się nie tknąć – to dramat. O antygrze piłkarzy napisano już wiele, gorzej, że ten wizerunek poszedł w świat. Z racji, że piłka nożna to przecież największa religia – polscy piłkarze robią nam po prostu koszmarny PR. Krytyka i żarty rozlewały się po świecie, nasi zawodnicy trafili do najgorszej jedenastki turnieju, a nasz mecz z Meksykiem został uznany najgorszym meczem. Największym antybohaterem jest z pewnością Czesław Michniewicz. Nie tylko za „taktykę" na mundialu, ale i za fatalne, momentami wręcz żenujące zachowania. Wisienką na torcie jest awantura wokół wielkiej premii jaka miała trafić do piłkarzy. Dzięki presji i determinacji mediów zobaczyliśmy kadrę od środka - skłóconych ze sobą ludzi z niskim morale. Choć media też nie są bez winy, gdyż swoje dokładają popularni dziennikarze i komentatorzy od piłki nożnej, spleceni niejasnymi układami i zależnościami z piłkarzami i klubami. O tyle dobrze, że ten problem widzi samo środowisko dziennikarskie, trwa dyskusje, czy to nie już patodziennikarstwo.

Patologia, horrendalne pieniądze nie biorą się jednak znikąd. Jeżeli ktoś kupować bilety na mecze, abonament telewizyjny, prywatne firmy chcą sponsorować ligę lub kadrę – proszę bardzo. Wolny wybór. Rzecz w tym, że piłka nożna jest bogata także dzięki ogromnym funduszom publicznym. Każdy samorząd to prawie, że dojna krowa dla lokalnych klubów, kasa idzie też od instytucji centralnych i państwowych spółek. Wszystkie pieniądze trafiają do jednego, wielkiego krwiobiegu. Gdy w kraju pogłębia się kryzys kadra leci do Kataru rządowym samolotem. Racjonalnego wytłumaczenia nie ma - piłkarze nie wożą ze sobą ponadgabarytowych sprzętów sportowych jak inni sportowcy. A eskorta ich lotu przez dwa F-16 jest już totalnym absurdem, tym bardziej, godzina lotu takiego myśliwca kosztuje kilkadziesiąt tys. zł. O ekologii nie wspominam.

Sam mundial to świetna idea. Dzięki niemu oglądamy drużyny z całego świata, podziwiamy ich różnorodność, odmienny styl gry, zachowanie, mentalność, kulturę. Do historii przejdzie widok szatni japońskich zawodników po meczu, czy też Maroka pokonującego po kolei drużyny z dawnych krajów kolonialnych - Belgię, Hiszpanię i Portugalię. To także wielobarwni kibice. Trzeba jednak powalczyć o normalność, a najpierw uwierzyć, że w ogóle jest możliwa. Także w polskiej piłce. Konieczny jest totalny reset, mocna presja na wszystkich decydentów piłki, a także weryfikacja publicznych wydatków.

Nie lubię populizmu, ale w tym przypadku trudno się powstrzymać – kasa wydana na myśliwce pokryłaby z pewnością kilkadziesiąt stypendiów sportowych dla ambitnych i utalentowanych sportowców.

Ktoś powie – jest grudzień, wstępniak mógłby być miły niczym świąteczna kartka. Jasne. Ale rzeczywistość taka nie jest, co nie znaczy, że nie będzie. Czego Wam i sobie mocno życzę.

Milej lektury, w środku już będzie lżej i bardzo ciekawie!

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Katarzyna Kobiela, Halina Konopka, Marta Legieć, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki,
Arkadiusz Hronowski

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Szef działu eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Najlepsze łodzie motorowe w cenie samochodu.

Spraw świąteczny prezent sobie i najbliższym.

SAXDOR YACHTS FINNMASTER GRANDEZZA HUSKY

Koniec odbiorów na sezon 2023.
Finansowanie, dostawa, marina, opieka, serwis, parking, szkolenia, apres-sail, czartery, concierge.

Salon sprzedażowy, marina firmowa i siedziba Twojego klubu. Super Yachts Club w Gdyni.

Chciałbyś spróbować jachtingu ale nie wiesz od czego zacząć? Mamy dla Ciebie wszystko na miejscu.
Zapraszamy na spotkanie z naszymi konsultantami.

SUPER YACHTS | SUPER YACHTS CLUB
UL. HRYNIEWIECKIEGO 10
81-340 GDYNIA

INFO@SUPERYACHTS.PL | +48 600 877 791 | +48 606 875 482 | +48 600 003 268
SUPERYACHTS.PL | SUPERYACHTSCLUB.COM

SUPER YACHTS
Dostawca najlepszych jachtów i łodzi od 1967 roku

SUPER YACHTS CLUB

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

ROLLERCOASTER

Zbudujmy w naszym kraju, najlepiej zamiast CPK największy na świecie rollercoaster. Taki wysoki na 100 pięter, długi na kilkanaście kilometrów, z pętlami po kilkaset metrów średnicy. Niech prędkości na niektórych odcinkach przekraczają 300 km/h, niech przeciążenia na zakrętach osiągną 5G. Wprowadźmy jako pierwsi na świecie dodatkowe atrakcje jak odcinki z ulewnym deszczem, gradem i silny wiatrami. Ja bym jeszcze wykonał pierwszą na świecie przerwę w trasie i wagonik musiałby przeleć w powietrzu jakieś 200 metrów, by trafić ponownie na swój tor. Do zrobienia, a co!

Czy ja jestem poważny? Oczywiście, gdyż uważam, że dziś naród kompletnie nie jest przygotowany na obecną sytuację ekonomiczną, gospodarczą i polityczną. Jesteśmy pasażerami pociągu, w którym każdy wagon jest z innej epoki, lokomotywa to stary model, którego części są już tylko dorabiane, torowisko raz nowe, raz stare, czasami strasznie trzęsie, czasami jest w miarę spokojnie. Nie wiemy czy nie staniemy w polu i czy dojedziemy na czas. A z drugiej strony wszyscy mamy najnowocześniejsze komunikatory, o dziwo w Warsie serwują sushi i wciąż schabowego, konduktorzy się uśmiechają i znają języki. Nikt tego nie wytrzyma na dłuższą metę. Dlatego potrzebny nam jest Narodowy Program Przetrwania, a Centralny Rollercosater będzie największym ośrodkiem szkolenia ludzi, po którym będą w stanie w miarę normalnie żyć. Kto zaliczy podstawowy program szkolenia i ćwiczeń w narodowym rollercoasterze będzie miał poczucie, że codzienne życie stanie się niewinną przejażdżką trójkołowym rowerkiem. Uważam się za dość wytrzymałego gościa. Moje doświadczenia wiele mnie nauczyły i w zasadzie większość złych informacji po mnie „spływa". Obserwując moje najbliższe otoczenie, ale też i to odległe zastanawiam się dlaczego ja się dobrze czuję? A może tylko tak mi się wydaje i jadę na to złamanie karku. 300 km/h nie robi na mnie wrażenia, a 5G znoszę jak zrobienie dwóch uczciwych pompek. Ale jak pizgnę i wylecę z tego toru to pewnie nie zostanie ze mnie nic? Do takich właśnie dochodzę wniosków. Z jednej strony ćwiczę nudę, co mi ogromnie pomaga, z drugiej potrafię wskoczyć do tego wagonika rozpędzonego na maksa i jeszcze przeskoczyć na pętli do drugiego i do trzeciego i do czwartego. Wow! Niezły ze mnie kozak, bo wciąż robię to bez dopingu. Po drodze nawet stałem się jeszcze większym domatorem i zacząłem cieszyć się bardziej rodziną. Nie no, musi być jakiś ukryty tętniak, bo to nie może tak wyglądać. Przypomniała mi się podstawówka, kiedy każdy przedmiot był najważniejszy. Piątki z góry na dół świadczyły o tym, że jesteśmy najlepsi. Gówno prawda, już o tym pisałem. Nie można być najlepszym we wszystkim, nie da się robić kilkunastu rzeczy na raz dobrze, nie można prowadzić trzydziestu wątków mailowych jednocześnie i nie można mieć pięciu domów w pięciu różnych miejscach na świecie. A jednak próbujemy, bo wydaje się nam, że damy radę. Nie neguje tego, gdyż działam podobnie i póki co żyję i to w niezłej kondycji. Ale widzę jak ludzie odpadają z peletonu. Niektórzy świadomie, inni z wycieńczenia. Strasznie się martwię najbliższą przyszłością. Uważam, że wielu nie wytrzyma tego tempa, tego chaosu i tej niepewności. Jesteśmy narodem doświadczonym w tragedie i w genach mamy przetrwanie. Tylko dlaczego zawsze musi być tyle ofiar? Wcale nie jest fajnie być zwyciężcą na szczycie, gdzie u podnóża góry leżą same trupy. I gdzie tu cieszyć się sukcesem? Za czasów komuny ukrywanie dobrego samopoczucia było naszą cechą narodową. Zawsze na pytanie jak leci odpowiedź brzmiała tak samo - beznadziejnie. Znów mamy zacząć ukrywać nasze szczęście, nasz sukces? Znów trzeba będzie się otaczać murem by chronić nasze dobra? W zasadzie wszystko zmierza w tym kierunku, bo ten treningowy rollercoaster niestety znów nie będzie dla wszystkich. 90% straci przytomność na pierwszym zakręcie. Jest nas może 4 miliony, którzy dają w tym kraju jeszcze radę. Mamy na głowie praktycznie wszystko. Dziś nasz skład zaczyna się rozpadać i pewnie tylko pięć z trzydziestu wagonów dojedzie. Takie widać jest nasze przeznaczenie, będziemy do końca życia żyli na pełnej, ale petardzie niewypale.

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

OSZCZĘDNOŚCI NA WIRAŻU

Powoli oswajamy się z szalejącą inflacją, które zagościła w naszym życiu na dłużej. Wielu rodzinom miesięczne zarobki nie wystarczają na zaspokojenie dotychczasowych potrzeb. Z kolei osoby, które nie są w stanie pogodzić się ze znaczącym spadkiem wartości swoich oszczędności szukają ratunku poprzez ich zainwestowanie. Niestety rządzący nie pomogli nawet drobnym ciułaczom i osobom, których oszczędności, często całego życia, wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Oni są bowiem narażeni na najbardziej bolesną stratę, nieporównywalnie dotkliwszą nich osoby posiadające na kontach milionowe sumy. Szkoda, że nie słuchano opozycji proponującej ochronę tej grupy obywateli, poprzez emisję obligacji antydrożyźnianych, których oprocentowanie odpowiadało by inflacji. Niezależnie od skutków społecznych, środki ściągnięte z rynku nie nakręcały by dodatkowo inflacji. Nie zrealizowano również kolejnego postulatu dotyczącego likwidacji podatku dochodowego od oszczędności, co zachęciło by do pozostawiania swoich depozytów w bankach. Wiele osób postanowiło więc przeznaczyć je na konsumpcję, w tym na zakupy inwestycyjne lub odkładane podróże wiedząc, że za rok już tych samych marzeń, za odłożone pieniądze, nie zrealizują.

Spanikowani posiadacze oszczędności podejmują decyzje pod presją czasu, często nieprzemyślane i w efekcie nietrafione. Gorzej jeżeli zostają złowieni przez finansowych oszustów lub manipulantów, którzy wyjątkowo ochoczo wykorzystują tego typu sytuacje kryzysowe. Obecna skala tego typu szkodliwych i w zasadzie przestępczych działań we współczesnym świecie jest tak duża, że dwóch amerykańskich noblistów George A. Akerlof i Robert J. Shiller opisało je w książce pod tytułem: „Złowić frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa". Wykorzystując aparaturę pojęciową ekonomii behawioralnej i psychologii społecznej podjęli próbę wyjaśnienia mechanizmów i skutków zjawiska „phishingu" (łowienia frajerów), czyli nakłaniania ludzi do podejmowania decyzji niezgodnych z ich interesem. Działania takie są wspierane szeregiem środków i metod marketingowych. Stosowana jest intensywna propaganda, nachalna sugestia oraz reklama wykorzystująca ludzkie słabości, łatwowierność i ograniczoną wiedzę. Kilkanaście lat temu setki osób postanowiło ulokować swoje oszczędności w Amber Gold, nie zastanawiając się dlaczego firma oferuje dużo większe odsetki od lokat niż wszystkie banki. Ulegli nachalnej reklamie gigantycznych zysków, bez ryzyka i z gwarancją w złocie. Obecnie wiemy, że firma Amber Gold kupiła jedynie w celach marketingowych 60 kg złota, kojarzonego z prestiżem, zamożnością i bezpieczeństwem. Udało się jej zwieść klientów i opinię publiczną nieuczciwym zabiegiem gwarantowania zysku, co jest niemożliwe przy inwestycjach w jakikolwiek instrument finansowy. Skala oszustwa zamknęła się kwotą 851 mln złotych. Z kolei wielokrotnie większe straty w wyniku afery GetBack ponieśli nie tylko naiwni inwestorzy indywidualni, ale również czołówka polskich funduszy inwestycyjnych. Dała się nabrać KNF, audytorzy badający sprawozdania i cały szereg znanych finansistów. GetBack to firma windykacyjna, która wybrała bardzo agresywny i ryzykowny model biznesowy. Pozyskiwała bardzo agresywnie kapitał, głównie z emisji obligacji, a następnie kupowała portfele wierzytelności po bardzo wysokich cenach, by przebić konkurencję. Doradcy bankowi oferowali klientom kolejne emisje obligacji GetBacku jako alternatywę dla lokaty bankowej. Prawdopodobnie dopiero sąd ustali czy dochodziło do missellingu, czyli proponowania nabycia produktów finansowych, których klient nie potrzebuje i nie rozumie. Ze zjawiskiem missellingu bardzo często wiąże się także wprowadzanie w błąd co do charakteru i ryzyka nabywanego instrumentu. Niezależnie od powyższego analitycy zalecali też kupowanie akcji windykatora i jeszcze w listopadzie 2017 roku pozytywne rekomendacje „kupuj" wydawały niektóre Domy Maklerskie. Parę miesięcy później okazało się, że chyląca się ku bankructwu firma windykacyjna GetBack spowoduje straty inwestorów sięgające 2,5 mld zł. Sprawa ta podkopała zaufanie do i tak słabego rynku obligacji korporacyjnych w Polsce oraz nadzoru na rynkach giełdowych. Osoby kupujące i inwestujące poprzez Internet narażone są dodatkowo na pharming, polegający na modyfikacji zawartości adresu www w celu przekierowania użytkownika na fałszywą stronę, pomimo wpisania prawidłowego adresu strony. Ma to na celu przejęcie wpisywanych przez użytkownika do zaufanych witryn: haseł, numerów kart kredytowych i innych poufnych danych. Warto zapoznać się z metodami zabezpieczenia się przed tego typu przestępczym praktykom. Osoby posiadające oszczędności, chcąc je maksymalnie chronić, powinny także pamiętać o podstawowej zasadzie dotyczącej dywersyfikacji ryzyka, czyli różnorodnego inwestowania oraz o tym, że wyższe potencjalne zyski to większe ryzyko. Ponadto muszą skrupulatnie czytać i analizować przedstawiane im informacje i nie podejmować pochopnie decyzji.

ALE **NUMER!**

250 M

Wysokości osiągają wiatraki (od poziomu morza do końcówki łopaty), jakie będą używane w elektrowni wiatrowej na morzu. Obecnie prowadzone są prace przy budowie aż 3 farm wiatrowych i są one nadzorowane przez Grupę PGE. Pierwsza z nich uruchomiona ma zostać w 2026 roku.

36 LAT

Pracy w klubie Lechia Gdańsk zakończył Marek Jankowski, co uhonorowano specjalnym wydarzeniem i pożegnaniem przez cały zespół. Zaczynał jako kierowca autobusu, potem zajmował się opieką sprzętu, by następnie objąć wyższe stanowiska. Teraz przechodzi na zasłużona emeryturę, i jak mówi, nie będzie się nudził.

2000 M2

Powierzchni zajmuje specjalnie zaaranżowana przestrzeń ekspozycyjna na ekranach podczas wystawy dzieł Vincenta van Gogha, która gości w Amber Expo w Gdańsku. To wystawa o ogólnoświatowej popularności, łącząca sztukę z nową technologią. Ściany oraz podłoga zamienią się w wielkie ekrany wyświetlające prace artysty.

49 M

Ma mierzyć wieżowiec przy ul. Śmidowicza na Oksywiu i należeć do Akademii Marynarki Wojennej. Całość realizacji będzie kosztować ok. 114 mln złotych, które w całości zostaną poświęcone na zrealizowanie sal wykładowych oraz hotelu dla studentów, ale nie tylko, bo także stołówkę i mesę.

44,27 M

Mierzy jacht ACE z najnowszej linii C144S i jest to największy jacht zbudowany w polskiej stoczni. Autorem jest gdańska stocznia Conrad Shipyard, która tym samym pokonała swój własny i wcześniejszy rekord, wynoszący 40 m dla jachtu Viatorisa. Dla zaprezentowania nowego modelu przygotowano specjalną kameralną imprezę w Hilton Gdańsk.

14 CHOINEK

Stoi w 14 różnych dzielnicach Gdańska, jednak największa z nich znajduje się na Starym Mieście przy pomniku Neptuna i została zapalona oficjalnie 5 grudnia z okazji przypłynięcia św. Mikołaja do miasta. Każde z miejsc przygotowało własne atrakcje i odpalało się w innym dniu. Dodatkowo oprócz choinek zawieszono także świąteczne iluminacje.

1200 KM

Przebiegło dwóch licealistów z Trójmiasta w 19 dni, podążając wzdłuż Wisły. Byli to Janek Mikołajczyk z III LO w Gdyni oraz Igor Kubacki z VI LO w Gdańsku. Biegli codziennie po 11 godzin, pokonując tym samym dystans po 60-70 km. Zmagali się nie nie tylko z własną wytrzymałością fizyczną i psychiczną, dodatkowo zorganizowali 2 zbiórki charytatywne.

10 KM2

Zyska miasto Sopot na mocy przepisów Konwencji ONZ o prawie morza. Zmiana ta dotyczy głównie terenów, jakie znajdują się pod wodą, więc zwiększenie powierzchni miasta odbędzie się głównie na papierze. Aktualnie miasto ma ok. 17 km2, a po zmianach – według oficjalnych danych – będzie to już 27 km2. Te zmiany dotyczą wszystkich miast, które leżą nad morzem.

ANTRACYT
APARTAMENTY

NATURALNA ODMIANA

Apartamenty na styku dwóch światów w gdańskiej Oliwie

Z jednej strony ogromny las z mnóstwem ścieżek i interesujących miejsc, z drugiej – największe centrum biurowe w Polsce Północnej. Apartamenty Antracyt są jak portal pomiędzy światami. Zaprojektowane tak, by niespiesznie odpoczywać w ciszy lasu i szybko wyruszać do tętniącego życiem miasta.

moderna Superior living

+48 585 733 733
moderna.pl

NOWE MIEJSCA

CIUCIUBABKA

Ciuciubabka to połączenie kawiarni i bawialni dla dzieci, gdzie rodzice ze swoimi pociechami mogą spokojnie spędzić czas przy ulubionych napojach i ciastach. Tutaj można poczuć się jak w domu! Dodatkowo, bardzo często właścicielka organizuje w swoim lokalu różnego rodzaju warsztaty czy zajęcia, na które warto przychodzić i uczestniczyć – można dowiedzieć się wielu przydatnych rzeczy lub miło spędzić czas w dobrym towarzystwie.

Piłsudskiego 30, Gdynia

PIZZA POINT

W Gdyni otworzył się nowy punkt, w którym podaje się dania kuchni włoskiej – w głównej mierze są to pizze oraz makarony. Nie byłoby w tym nic specjalnego, gdyby nie fakt, że robione są one w specjalnym food trucku, stojącym na ulicy. Jedząc w takim miejscu można poczuć się na jak na ulicach Nowego Jorku, gdzie w pośpiechu zjada się lunch. A co znajdziemy w karcie? Standardowe pozycje, jak margherita, capriciosa, vege czy spinaci.

Łużycka 3, Gdynia

AKADEMIA COŚ TAM WYMYŚLĘ

Udajemy się do Gdańska, tutaj czeka na nas coś wyjątkowego, tym razem w 100% przeznaczonego dla najmłodszych. To specjalna strefa zabaw i nauki. Świetna zabawa łączy się z tu nauką i nabywaniem nowych umiejętności oraz tworzeniem nowych znajomości. W lokalu przystosowanym do wielu aktywności wykształceni pracownicy prowadzą zajęcia, koła zainteresowań, warsztaty lub opiekę nad najmłodszymi pociechami, jeśli jest taka potrzeba ze strony rodziców.

Podmłyńska 10, Gdańsk

BAR LEON

Podążamy dalej w głąb Gdańska i lecimy na Stare Miasto. Tutaj na Wyspie Spichrzów otworzył się osobliwy bar z jedzeniem oraz piciem. Wszystko w duchu kuchni modern middle east, natomiast koktajle podaje się klasyczne i kraftowe. Co znajdziemy w menu? Pulpety jagnięce, pieczonego kalafiora lub confitowaną cieciorkę, do tego warto dobrać wyborowy trunek - a tych tu pod dostatkiem!

Stągiewna 5, Gdańsk

RENAULT ZDUNEK

Gdańsk, Miałki Szlak 43/45
Tel. 786 201 102

Gdynia, Morska 517
Tel. 786 201 202

Sopot, Al. Niepodległości 940
zdunek.renault.pl

Fot. Lidia Skuza

DARIA WIDAWSKA

ZAWSZE WARTO CZEKAĆ!

AUTORKA: PAULINA BŁASZKIEWICZ

- Propozycja głównej postaci była dla mnie zaskoczeniem. Od razu powiedziałam, że nie jestem typową bohaterką komedii romantycznych. Te zazwyczaj są 10 lat młodsze i 10 kilo lżejsze niż ja (śmiech) - mówi Daria Widawska, aktorka, która dziś przeżywa swój kolejny debiut. Rodowita gdańszczanka ma na swoim koncie wiele ról, gdzie występowała w głównej obsadzie - kultowe „Tygrysy Europy", „Magda M.", „39 i pół", ale nigdy przedtem nie zagrała tych „pierwszych skrzypiec". Teraz się to zmieniło, ponieważ wcieliła się w główną postać w filmie „Święta inaczej". W rozmowie z Prestiżem opowiada o utopijnym dążeniu do perfekcji, świątecznej panice, o życiu, które nie raz potrafi zaskoczyć i prawdzie, która coraz cześciej zostaje doceniana.

Panię też absorbują przygotowania do świąt?
Zawsze zaczynam je trochę wcześniej, ale nie szaleję. Nie rzucam wszystkiego i nie zajmuję się tylko świętami. Największe wyzwanie nieustannie stanowią prezenty, ale to dlatego, bo myślę o ludziach, którym chcę sprawić przyjemność i coś umilić. Bardzo lubię sprawiać komuś radość, a planuję wcześniej, żeby nie stać w kolejkach i nie robić wszystkiego na ostatnią chwilę. W moim domu zawsze siada przy stole kilkanaście osób.

To jest co robić!
Tak, ale najważniejsze jest to, że te trzy dni mają być czasem spędzonym razem. A jeśli chodzi o same przygotowania, to mój mąż jest świetnym pomocnikiem i na kilka dni przed świętami przejmuje opiekę nad dziećmi, żeby dać mi wolną przestrzeń.

Do gotowania?
Niespecjalnie lubię gotować, ale na święta się mobilizuję i nawet to gotowanie przedświąteczne sprawia mi przyjemność.

Bohaterka, którą pani gra w filmie „Święta inaczej" nawet się nad tym nie zastanawia. Czeka na święta. Te jak zwykle mają być idealne...
Idąc na spotkanie z producentką tego filmu byłam przekonana, że nadaję się do innej roli. Propozycja głównej postaci była dla mnie zaskoczeniem. Od razu powiedziałam, że nie jestem typową bohaterką komedii romantycznych. Te zazwyczaj są 10 lat młodsze i 10 kilo lżejsze niż ja. To bohaterki, które wszystkie podziwiamy i chcemy być jak one. Nie sądzę, żebym była takim typem kobiety, jednak współautorka scenariusza filmowego stwierdziła, że właśnie o to chodzi. Dlatego są „Święta inaczej".

Nie irytuje panią, że podziwiamy odrealnione bohaterki komedii romantycznych? Przecież w życiu z reguły jest zupełnie inaczej…
Z jednej strony wkurza, to był jeden z powodów, dla których zagrałam w tym filmie. To przecież opowieść o każdej z nas, która przygotowuje te święta i chce prześcignąć samą siebie. Ten świat instagramowy pokazuje, jakie mamy wspaniałe dekoracje w domu, jak zapakować prezenty itd. Dążymy do perfekcji, a w efekcie jesteśmy tak zmęczone, że czasem już nawet świętować nam się nie chce. Z drugiej strony czasem też lubię przenieść się do bajkowego świata.

Ten film to opowieść o świętach, czy o kobietach, które zapominają o sobie?
Moja bohaterka w każdej dziedzinie życia dąży do perfekcji. Święta, które chce zorganizować, są synonimem idealnego życia, jakie chce zapewnić swojej rodzinie. Ona sama jest zresztą ideałem. Ma wspaniałego męża, tego samego od lat. Tylko nie zauważa, że to wszystko jest ułudą. Nie dostrzega, że mąż gdzieś się wymyka, a syn może mieć jakieś problemy. Święta są tylko pretekstem. To coś, na co ona czeka i przygotowuje od wakacji. Kiedy świat wali się jej na głowę ma dwa wyjścia. Albo usiąść i płakać, jeść idealnie ulepione pierogi i dwumetrowy makowiec albo rzucić wszystko, skoro świat ją olał.

A pani co by zrobiła?
Nie wiem. Moja rodzina daje mi odskocznię. Mam spokój w domowym świecie, chociaż przy dwóch chłopcach to nie jest łatwe. Ale jest stabilnie i fajnie. Bardzo o to dbam, staram się dostrzegać potrzeby każdego z nich. Mam to szczęście, że mam pomocne ramię, które od 22 lat mnie podtrzymuje.

Skoro już przeniosłyśmy się w przeszłość - 17 lat temu zagrała pani Agatę w „Magdzie M.", serialu, który dla wielu osób wciąż pozostaje serialem kultowym. Pani rola mocno zapadła w pamięć, w zasadzie skradła show!
Bardzo cieszy mnie to, że postaci, które grałam były do tego stopnia zauważane, że część osób nie zauważyła, że to nie ja wcielałam się w główną bohaterkę (śmiech). Prawda jest taka, że krawiec kraje na tyle, ile mu materii staje. I ja też patrzę co można zrobić z postacią. W moim życiu przytrafiały się role, które trudno było zepsuć. Uwielbiam też czerpać z partnerów. Byłam w głównych obsadach seriali „39 i pół", „Prawo Agaty" , ale żeby cała akcja toczyła się wokół mojej osoby? To przyszło do mnie dopiero teraz.

Prawda jest taka, że krawiec kraje na tyle, ile mu materii staje. I ja też patrzę co można zrobić z postacią. W moim życiu przytrafiały się role, które trudno było zepsuć.

Warto było czekać?
Zawsze warto czekać. Jednak nigdy nie miałam w sobie jakiejś wewnętrznej niezgody, że do tej pory nie udało mi się zagrać głównej roli.

Jak to możliwe? Przecież zawsze nam mało, nieustannie chcemy więcej, i więcej…
Naprawdę nigdy nie miałam takiego „ciśnienia". Mając 45 lat, mam kolejny debiut! (śmiech). Ostatnio o tym zmieniającym się obrazie kobiety we współczesnym kinie rozmawiałam z Karoliną Korwin-Piotrowską. Wiele znakomitych aktorek długo czekało na swoją rolę. Agata Kulesza na przykład. A jak wspaniałym przykładem jest Dorota Kolak, która została odkryta po latach. To napawa optymizmem, że tworzymy historie dla kobiet. Przecież to one są głównymi widzkami kina obyczajowego, a niestety wciąż często serwuje im się jakąś utopię. Cieszę się, gdy to co widzę na ekranie zaczyna być bliżej prawdy. Gdy patrzymy na takie historie rodem z Instagrama, to możemy wpaść w kompleksy.
Walczy z tym pani?
Żyję po swojemu. Na co dzień chodzę bez makijażu, bo to

Fot. Lidia Skuza

Kadry z filmu ŚWIĘTA INACZEJ.
Dystrybucja: Monolith Films. Produkcja: Santa Films.
Fot. Karolina Grabowska

lubię. Daję sobie przyzwolenie na bycie nieidealną. To mnie nie spina, nie zakłada kajdan. Oczywiście, świat narzuca nam pewne kanony, ale to my świadomie bądź nieświadomie w te kanony wchodzimy. Chcemy być jak piosenkarki i aktorki, a zapominamy o tym, abyśmy same decydowały o tym jak chcemy wyglądać i co chcemy mówić.

Czasami też dostajemy odgórne rozkazy - mówi się nam jak mamy żyć, kiedy rodzić dzieci. Jak pani z tym?
Odpowiem tylko, że moje pierwsze dziecko urodziłam, gdy miałam 31 lat, a drugie 38. Nikt nigdy nie odważył się powiedzieć mi jak mam żyć (śmiech). Pewność siebie i poczucie własnej wartości dostaje się od rodziców. I ja to dostałam. Żyłam w bardzo nietypowym domu. Mama była siłą napędową, a tata wydawał obiad, pilnował żeby lekcje były odrobione. Na tamte czasy to był bardzo partnerski model. Choć dla mnie to po prostu wspólne tworzenie rodziny. Coś na zasadzie: „Jeżeli ty nie możesz, to ja to przejmuję". Jeżeli dziecko było głodne, to tata zadbał o to, żeby szybko to zmienić. Dla niego to było naturalne, nikt mu niczego nie narzucił. Tak się po ułożyło, w takim domu wyrosłam. W domu pełnym miłości i wzajemnego szacunku.

"Ten świat instagramowy pokazuje, jakie mamy wspaniałe dekoracje w domu, jak zapakować prezenty itd. Dążymy do perfekcji, a w efekcie jesteśmy tak zmęczone, że czasem już nawet świętować nam się nie chce."

Dostrzegała to pani?
Wtedy w ogóle tego nie zauważałam. Dopiero po latach dostrzegłam, że moi rodzice wyprzedzili swoją epokę. I to nie wynikało z żadnej umowy. To był związek dwójki odpowiedzialnych ludzi, którzy dbali o dziecko. Moja mama była zajętą osobą i tata musiał ogarnąć dom. Nie miał z tym problemu. Miał poczucie własnej wartości i przekazywał je również mi. Rodzice wspierali mnie w każdej decyzji. To tata powiedział mamie: „Przestań płakać, dziecku trzeba pomóc!", gdy dostałam się do szkoły teatralnej. Rodzice mi to umożliwili.

Za pierwszym razem dostała się pani do szkoły?
Tak, ale zdawałam też na politologię w Gdańsku, stosunki międzynarodowe i prawo. Pamiętam, że odwróciłam się stojąc w drzwiach i poprosiłam, żeby oddali mi dokumenty. Mama była radcą prawnym i adwokatem, a tata historykiem. Te humanistyczne przedmioty były mi bardzo bliskie. Ale w szkole średniej uciekałam do teatru w Gdyni z lekcji rosyjskiego. Bunt naszego pokolenia był tak duży, że nie umiałam sobie z tym poradzić, ale wtedy zdecydowałam, kim chcę być. Pamiętam ten obraz jak po schodach wchodziły aktorki z 5-metrowymi skrzydłami. Chodziły na wiśnióweczkę. To mi się tak spodobało, że od razu powiedziałam do koleżanki: „Patrz, jaki fajny zawód. Ja też tak chcę" (śmiech). A tak poważnie, to myślę, że byłam poniekąd przyzwyczajona do sceny, grałam na fortepianie przez 12 lat. Ta artystyczna dusza gdzieś we mnie drzemała. Już w liceum miałam iść do klasy teatralnej. Poszłam do gdyńskiej trójki, ale marzenie o aktorstwie i tak do mnie wróciło. Zaczęłam przygotowywać się do konkursów, chodziłam do teatrów, na koncerty jazzowe. Postano-

Fot. Karolina Grabowska

DARIA WIDAWSKA

urodziła się w 1977 roku w Gdańsku. Od 3 roku życia uczęszczała na lekcje baletu. Od najmłodszych lat występowała na scenie, lecz swych planów na przyszłość nie wiązała z aktorstwem. Chciała studiować prawo lub stosunki międzynarodowe. Wszystko jednak zmieniło się w liceum, gdy wraz ze swą koleżanką z klasy uciekały z lekcji języka rosyjskiego, by udać się do Teatru Miejskiego, to tam postanowiła zostać aktorką. W 2000 roku ukończyła warszawską Akademię Teatralną i zaraz po tym zadebiutowała na teatralnej scenie. Na szklanym ekranie pojawiała się początkowo w epizodycznych rolach. Mogliśmy ją zobaczyć m. in. w kultowych „Tygrysach Europy", jednak prawdziwą popularność przyniosła jej rola energicznej przyjaciółki prawniczki w serialu „Magda M.", a później w „39 i pół". Teraz aktorka powróciła na ekrany. Zagrała główną rolę w komedii romantycznej „Święta inaczej", a także dołączyła też do nietuzinkowej ekipy serialu „The Office PL". Na co dzień występuje na deskach Teatru Capitol i Teatru Kamienica.

wiłam, że spróbuję tylko raz zdawać do szkoły, a jeśli mi się nie uda, to będę studiować prawo. Moim planem na życie była praca w dyplomacji.

Większą rozbieżność ciężko sobie wyobrazić (śmiech). Żałuje pani, że obrała tą bardziej nieokrzesaną drogę życiową?
Absolutnie nie. Miałam szczęście, ale to nie oznacza, że moje zawodowe życie było krainą wiecznej szczęśliwości. Młodym aktorom trudno znaleźć swoją ścieżkę, żeby pracować i nie martwić się o milczący telefon. Różnie bywa.

Często bywa pani w Trójmieście?
Mieszkałam w Gdyni, więc jestem bardzo związana z tym miastem. Teraz już nie ma domu rodzinnego, bo nie ma rodziców. Pozostali przyjaciele z liceum, moja dalsza rodzina, z którą też łączą mnie bardzo zażyłe relacje. No i morze, które pięknie szumi, i którego bardzo mi brakuje. Wiele wspaniałych wspomnień we mnie odżywa, gdy myślę o Gdyni.

Gdy tak pani słucham, to mam wrażenie, że w przeciwieństwie do swojej ostatniej bohaterki jest pani bardzo uważna na to jak żyje?
Nie da się zadowolić wszystkich. Są rzeczy ważne i ważniejsze. To jak ze słoikiem, do którego najpierw wkładamy kamienie duże, potem średnie, a na końcu a piasek. Bo jeśli najpierw nasypiemy piasek, to duże i średnie kamienie się nie zmieszczą. Coraz częściej tłumaczę samej sobie, że czysta podłoga nikogo nie uszczęśliwia. Co jest ważniejsze? Uśmiechnięta, niezmęczona mama, czy ręcznie ulepione pierogi? Wspaniała atmosfera, śmiech, dziadkowie. Odpowiedź jest prosta...

Czyli nic się nie stanie jak pierogi bezczelnie kupimy?
Pewnie! Gdy świat przychodzi nam z pomocą, korzystajmy z tego. Nie zamęczajmy się, bo przecież nie używamy pieluch tetrowych, kiedy są pampersy. Nie wchodzimy z zakupami na dziesiąte piętro, kiedy jest winda. Moja ostatnia rola doskonale to odzwierciedla. Mam zresztą wspaniały odzew od kobiet, które piszą do mnie, że pokazaliśmy to życie, w którym wielokrotnie w święta miały ochotę rozbić talerze, zerwać obrus i rozwalić choinkę. To jest fajne, bo jest prawdziwe.

Bez czego pani nie wyobraża sobie życia?
Bez toporka! Jestem harcerką, umiem zbudować pryczę bez żadnego gwoździa (śmiech).

Co panią napędza?
Wszystko, każda rozmowa, każde spotkanie z ludźmi, dobry sen. Gdy syn powie, że dostał piątkę. To jest mój wybór, że nie muszę biegać za wszystkim. Mama mi kiedyś powiedziała tak: „Córcia, nie musisz być najlepsza we wszystkim, bądź najlepsza w tym, co kochasz". I tego się trzymam.

Fot. Lidia Skuza

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@michalinadomon)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@vloglola

Obserwuj

Lola - tak nazywali ją znajomi ze studiów i stąd właśnie wzięła się nazwa jej profilu. Od około dziesięciu lat tworzy treści lifestyle'owe w internecie, na You Tubie i Instagramie. Kiedyś łączyła tę pasję z pracą na etacie w mediach internetowych. W social mediach inspiruje, motywuje, radzi. Nieraz tworzy treści rozrywkowe. Uwielbia kulinaria, podróże i literaturę, piękne miejsca oraz pozytywnych ludzi. Zaglądamy na Instagrama Vloglola.

Nazywam się Aleksandra Panasewicz.
Jestem youtuberką, twórcą treści internetowych, specjalistą ds. marketingu i PR, mamą i żoną.
Urodziłam się w Gdańsku, **na co dzień mieszkam w** Gdańsku, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** Gdańsk, acz uwielbiam eksplorować świat.
Robię zdjęcia, ponieważ lubię dzielić się pięknem, polecać wyjątkowe miejsca i zatrzymywać trwającą chwilę.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim prawda.
Instagram jest dla mnie miejsce komunikacji z niesamowitymi ludźmi z całego świata.
Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałabym moją niesamowitą córkę.
Z Trójmiastem łączy mnie wszystko - praca, rodzina, przyjaciele, miejsca, wspomnienia, emocje.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście. Tu będę wierna Gdańskowi - ul. Szafarnia, ul. Długa i Stocznia.
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: restauracja Pelican w Sopocie, restauracja Canis w Gdańsku i kawiarnie UMAM.

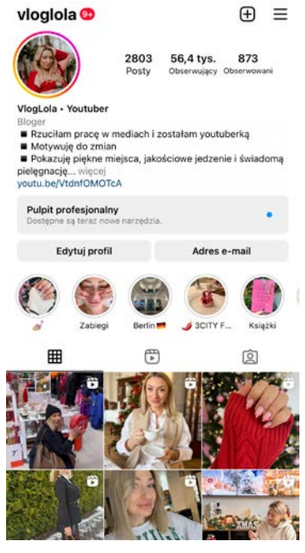

INSTA NOMINACJE

@VLOGLOLA

@TheKretka1

moja przyjaciółka, która mieszka na Florydzie. Wspieramy się od początku internetowej działalności, a dzielące nas kilometry absolutnie w tym nie przeszkadzają. Gdyby nie social media, nigdy byśmy się nie poznały. Jej IG pełen jest pięknych amerykańskich kadrów i pozytywnej energii.

@AgnesWay

najbliższa memu sercu trójmiejska influencerka. Jak nikt inny łączy modę z pięknymi kadrami Gdańska, Gdyni i Sopotu.

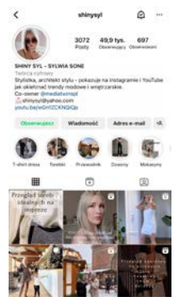

@ShinySyl

Sylwię znam od wielu lat, jej poczucie estetyki jest wręcz kojące. Jej konto na IG pełne jest inspiracji modowych i wnętrzarskich, a sama Sylwia to osoba bardzo pozytywna i wspierająca.

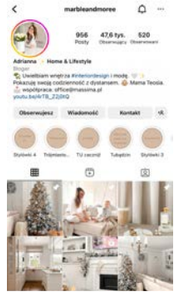

@Marbleandmoreee

z Adą zaiskrzyło między nami od pierwszego kliknięcia. Jej konto wnętrzarskie jest najpiękniejszym, jakie znam. Ada na swoim IG w piękny sposób przemyca również treści parentingowe.

NA KRAŃCACH STAREGO ŚWIATA

AUTORKA: EWA KAROLINA CICHOCKA

Niemal do końca XV wieku zachodni brzeg Półwyspu Iberyjskiego, uważano za skraj ziemi. Później stał się bramą dla odkrywców Nowego Świata. Skaliste klify, ocean i wiatr od wieków toczą tam ze sobą nieustanną walkę. Podróżników, będących dziś na oblanych oceanem krańcach kontynentu, nadal zdumiewa potęgą i inspiruje naturą dzikich żywiołów.

Podczas wyprawy do Hiszpanii i Portugalii wybrałam trzy skaliste skrawki kontynentu, aby trafić na mityczne końce świata i poczuć wiejący znad oceanu zachodni wiatr. Pierwszym miejscem był przylądek Cabo da Roca, geograficznie najbardziej wysunięty na zachód kraniec Europy. Kolejnym był portugalski zakątek - rozrzucony kilkanaście kilometrów od naszego kontynentu na Atlantyku archipelag wysp Berlengas. Ostatnim zaś, przylądek Cabo Fisterra - najdalszy kraniec Hiszpanii nad oceanem. Wszystkie są oazami pięknej i dzikiej natury oraz symbolicznymi miejscami kontemplacji nad kresem i przemijaniem.

TU, GDZIE LĄD SIĘ KOŃCZY

Niemal każdy, kto odwiedza Lizbonę, udaje się na przylądek Cabo da Roca na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego, oddalonego zaledwie ok. 40 km od stolicy Portugalii. To najdalej na zachód wysunięty punkt kontynentalnej Europy, który łączy licząca 5,5 tys. km, najkrótsza droga przez ocean od przylądka Henlopen w USA.

Katastrofalne trzęsienie ziemi i powstałe po nim tsunami w 1755 roku, niewyobrażalnie spustoszyły stolicę Portugalii, a także spowodowały widoczne do dziś zmiany ukształtowania wybrzeża. Poszarpane klify wznoszą się nad falami na wysokość ponad 140 m.

W okolicy przylądka Roca słabo rosną drzewa, a nad falami i skałami często unosi się mgła i opary oceanicznej wody, wzmacniając nastrój niesamowitości. Strome zbocza przylądka porośnięte są inwazyjnym gatunkiem sukulenta, który okrył skały niczym zieloną, maskującą siatką. W tym surowym krajobrazie, jedynym przejawem obecności człowieka jest malownicza latarnia morska, wskazująca światłem najbliższy z morza kraniec Europy. Wicher wieje tu stale, rozwiewa nie tylko włosy, wraz z wodą powoduje erozję brzegu i osuwanie się skał. Widok skalistych urwisk smaganych gigantycznymi falami jest niezapomniany. Ze względu na procesy erozyjne wybrzeża i licznych turystów, miejsce może być bardzo niebezpieczne. Zdarzały się tam tragiczne wypadki wśród osób przekraczających bariery ochronne.

Symbolicznym miejscem i obowiązkowym plenerem do pamiątkowych fotografii jest obelisk z tablicą ze słowami portugalskiego poety Luísa de Camões z eposu pt. „Os Lusïadas": „Tu, gdzie ląd się kończy, a morze zaczyna". Cabo da Roca, to częsty przystanek wśród zwiedzających okolice Lizbony i Sintry, szczególnie w porze zachodu słońca, kiedy wszyscy na wietrznej skale czekają na kulminacyjny moment końca dnia, aż kula słońca zanurzy się w oceanie. Nie sposób w tym miejscu nie pomyśleć o podróżnikach i wizjonerach sprzed pięciu wieków jak Amerigo Vespucci, który w ten bezmiar wody wyruszył w poszukiwaniu nowej drogi do Indii, odkrywając Nowy Świat.

KSIĄŻĘ BRAGANÇA NA ODLUDZIU

Berlengas to niemal bezludny archipelag, który ożywa nieco podczas dwóch miesięcy letniego sezonu. Odwiedzają go nie tylko rybacy, ale także nieliczni turyści. Najbardziej odważni nocują w namiotach lub w XVII-wiecznej warowni, otoczonej zewsząd morzem. Tylko latarnicy spędzają tam tydzień, podczas jednej zmiany.

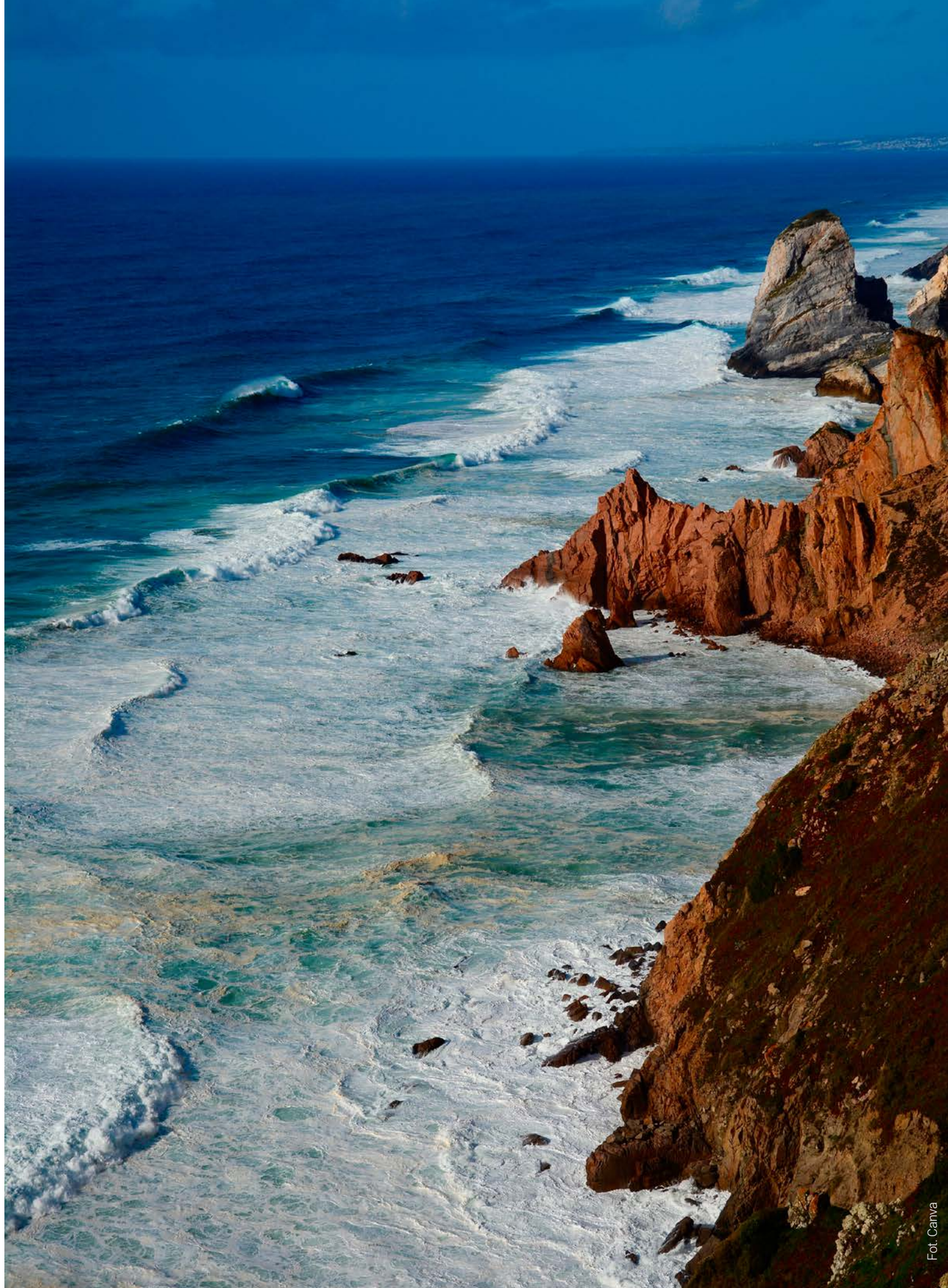

Fot. Canva

Drobne wysepki Estelas i Farilhões otaczają główną i największą wyspę Berlenga Grande, zbudowaną z granitowych skał. Ma zaledwie 1,5 km długości i niecały kilometr szerokości, z maksymalnym wzniesieniem 88 m n.p.m, na którym prawie 200 lat temu zbudowano latarnię morską Książę Bragança. Snop światła na morzu z blisko 30-metrowej wieży widać z odległości 50 km.

Na wyspę wybrałam się z miasteczka Peniche, położonego na skalistym półwyspie. Drogę morską pokonaliśmy rybackim kutrem, smaganym niemiłosiernie przez wiatr i ciskanym przez 3-metrowe martwe fale. Unosiły naszą łódź, która po chwili spadała w dół, żeby po chwili znów wznieść się do góry. Nasze żołądki słabo znosiły tę huśtawkę, a paznokcie wbijały się coraz mocniej w drewnianą ławeczkę. Kiedy na horyzoncie pojawiła się Berlenga, powiało nadzieją. Widoki skalistych fiordów z turkusową wodą, jak na egzotycznym morzu, szybko zatarły niedawne trudy podróży. Wspaniała zatoka z lodowatą wodą znajdowała się przy plaży obok maleńkiego portu. Tam też cumowały łodzie i motorówki, które zabierały w rejsy wokół wyspy i do morskich jaskiń.

ZESŁANIE NA „WYSPĘ MARZEŃ”

Wyspa znana była już w starożytności i nosiła miano „Wyspy Marzeń”. Później trafiali na nią nie tylko piraci, ale także wikingowie czy Maurowie. Na początku XVI wieku osiedlili się z kolei mnisi z zakonu Hieronimitów, którzy wznieśli klasztor Miłosierdzia z Belerengi, aby wspomagać nawigacyjnie ten rejon morza i nieść pomoc rozbitkom. Z powodu izolacji, braku żywności, chorób i ataków pirackich, musieli go jednak opuścić.

W drugiej połowie XVII wieku powstała twierdza św. Jana Chrzciciela z załogą, broniącą wybrzeża i która przetrwała do dziś. Wzniesiono ją na skale, połączonej z wyspą kamiennym mostem. Jeszcze podczas budowy odpierała ataki tureckich okrętów, a później broniona przez nieliczną załogę oparła się hiszpańskiej flocie. Uszkodzona, straciła na znaczeniu militarnym, została porzucona w połowie XIX wieku i przez ponad 100 lat pozostawała opuszczona. Później została częściowo odrestaurowana i udostępniona turystom. Prowadzący do niej kamienny most (bez barier ochronnych), zawieszony jest nad turkusową wodą i jest wyzwaniem dla cierpiących na lęk wysokości. Przejście nim nad wodą i skałami jest ekscytujące. Kamienny fort na jego końcu robi z daleka imponujące wrażenie. Wewnętrzny dziedziniec okalają mury z wąskimi otworami strzelniczymi, a nieliczne doklejone do murów domki kryją ascetyczne cele. Dzisiejsze warunki podobne są chyba do tych sprzed 200 lat. Po powrocie, żałowałam, że nie zdecydowałam się na nocleg w jednej z kamiennych cel bez wygód, aby poczuć się jak załoga dalekiej, portugalskiej morskiej placówki.

„PTAKI" HITCHCOCK'A W REALU

Wyspa jest skalista, bez drzew, flora to jedynie trawy i płożące krzewy, pokrywające skały. Jest rezerwatem i rajem dla obserwatorów ptaków. To dominujący mieszkańcy wyspy, oprócz nich są jedynie jaszczurki. W okalających wodach można spotkać walenie, delfiny a nawet egzotyczne ogromne samogłowy. Wyznaczone ścieżki prowadzą po łagodnych, zielonych wzgórzach wnętrza wyspy. Szum fal przerywał krzyk ptaków, głównie mew żółtonogich, siodłatych i burzyków. Były wszędzie na lądzie, na morzu i w powietrzu. Miały gniazda w każdej części wyspy. W nadmorskich skałach, na rozległych łąkach, a nawet tuż przy ścieżce. Wędrując tuż obok gniazd i drepczących ptaków, czuliśmy się jak w kadrze z „Ptaków" Hitchcock'a.

FINIS CAMINO

Przylądek Cabo Fisterra uważano kiedyś, za najdalej wysunięty kraniec Europy. To także rejon Costa da Morte (Wybrzeże Śmierci), nazwane tak z powodu licznych wraków, które przy tym niebezpiecznym, skalistym wybrzeżu zakończyły tragicznie swoje rejsy. To miejsce, to nie tylko kres świata – Finis Terrae, ale także koniec drogi pielgrzymów Camino. Tu, na skalistym i zielonym brzegu jest ostatni znak z symbolem szlaku - muszlą św. Jakuba z oznaczeniem 0 km. Kiedyś pielgrzymi obmywali w zimnych wodach oceanu zmęczone wędrówką ciała, symbolicznie zmywając też swoje grzechy. W geście przemiany, spalali także swoją odzież i obuwie, o czym przypomina dziś, umieszczony na skale duży, metalowy but. Niektórzy pielgrzymi czynią to do dziś, czego dowodzą m.in. zwęglone szczątki, które można znaleźć na skraju urwiska.

Centralne miejsce na krańcu przylądka zajmuje latarnia morska i dom latarnika. Wspominam niezwykłą noc w pokoju gościnnym na strychu. Połacie dachu, nawet od wewnętrznej strony spinały stalowe liny i klamry. Mimo sierpnia, wiatr wył i szarpał budowlą przez całą noc. O świcie, zastanawialiśmy się, jak to może wyglądać w lutym…

Na poszarpanym, wysokim skalistym brzegu przeważają porosty i skulone przy ziemi krzewy. Nieliczne drzewa mają ukształtowane przez wiatr, krzywe i pochylone gałęzie. A całość chłoszcze wyjątkowo silny wiatr, a ocean oblizuje gigantycznymi falami. Docierający tu na skraj świata przybysze, czekają w milczeniu na koniec dnia, kiedy słońce schowa się w ciemniejących wodach za horyzontem. Cienie przybrzeżnych skał i wysepek na miedzianych falach robią się coraz dłuższe, a fotografowie rozstawiają swoje statywy i czekają aby sfotografować „koniec". Kiedy zapada zmrok, niektórzy pielgrzymi świętują głośnymi okrzykami ukończenie swojego Camino. Z pewnością miejsce symbolizuje kres i koniec drogi, ale także nadzieję na nowy początek…

F E L I E T O N

KAMIL SADKOWSKI

Kulinarny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda". Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

ZIEMI NASZEJ SÓL

Nie będzie to wspomnienie o muzyce mojej młodości, chociaż atmosfera wielu koncertowych i sytuacji jest nadal obecna we wspomnieniach. Naprawdę żyliśmy jak chcieliśmy, trochę swobodniej i marzeń nikt w nas nie zabił.

Kiedyś wielu produktów nie było, ale świat idzie do przodu. Teraz mamy wszystko na wyciągnięcie ręki. Sól jednak była zawsze, chociaż tylko kamienna. Nie rozpaczam nad opinią, że to biała śmierć. Bez dwóch zdań, jest dużo zdrowsza niż cukier i zapewne w nie tylko mojej opinii ma mnogość zastosowań. Nie będę się za bardzo rozwijał nad właściwościami, nie będę bredził, że trzeba jej unikać, pamiętajcie jedynie, aby z rozsądkiem jej używać.

Jedno jest pewne, wspomniana sól historię ma ciekawą, chyba jedną z najciekawszych jakie słyszałem… Wiecie w jaki sposób Kazimierz Wielki zdobył pieniądze na postawienie murowanej Polski? Oddał w zarządzanie włoskim żydom zasoby soli, oni natomiast musieli sowicie wkładać do sakiewek część ich zarobku. Prosty układ, który pozwolił jednym zarobić, a Kazimierz dzięki prostemu zabiegowi naszej nikłej gospodarności został Kazimierzem Wielkim. Sól była środkiem płatniczym, ale chyba najważniejsze odkrycie ludzkości to jej właściwości konserwujące. To jedna z najstarszych przypraw, bezcenna przy podnoszeniu smaku potraw. Jej nadużywanie może spowodować wiele negatywnych skutków, ale umiar da wiele dobrego. Tyczy się to zresztą nie tylko soli.

Obowiązkiem każdego kulinarnego fanatyka powinna być wizyta w Wieliczce czy Bochni. To nasza wizytówka. Ogromne wrażenie również zrobiły na mnie Saliny w Trapani na Sycylii. Pewne jest jedno, kuchnia bez soli to miejsce, gdzie nie ma życia i dobrego smaku.

Nie będę piał z zachwytu nad solą himalajską, czy solą z Maras. Sól nasza kłodawska to mój faworyt kulinarnych rozkoszy. Wielbię również sól morską, która jest produktem wysokiej jakości, suszona bez użycia chemikaliów. Znajdują się w niej mikroskopijne żyjątka morskie, które są naturalnym źródłem jodu. Sól morska jest szara i może być lekko wilgotna. Oznacza to, że zawartość minerałów jest wysoka. Ze względu na swój mocny smak używajcie jej zdecydowanie mniej.

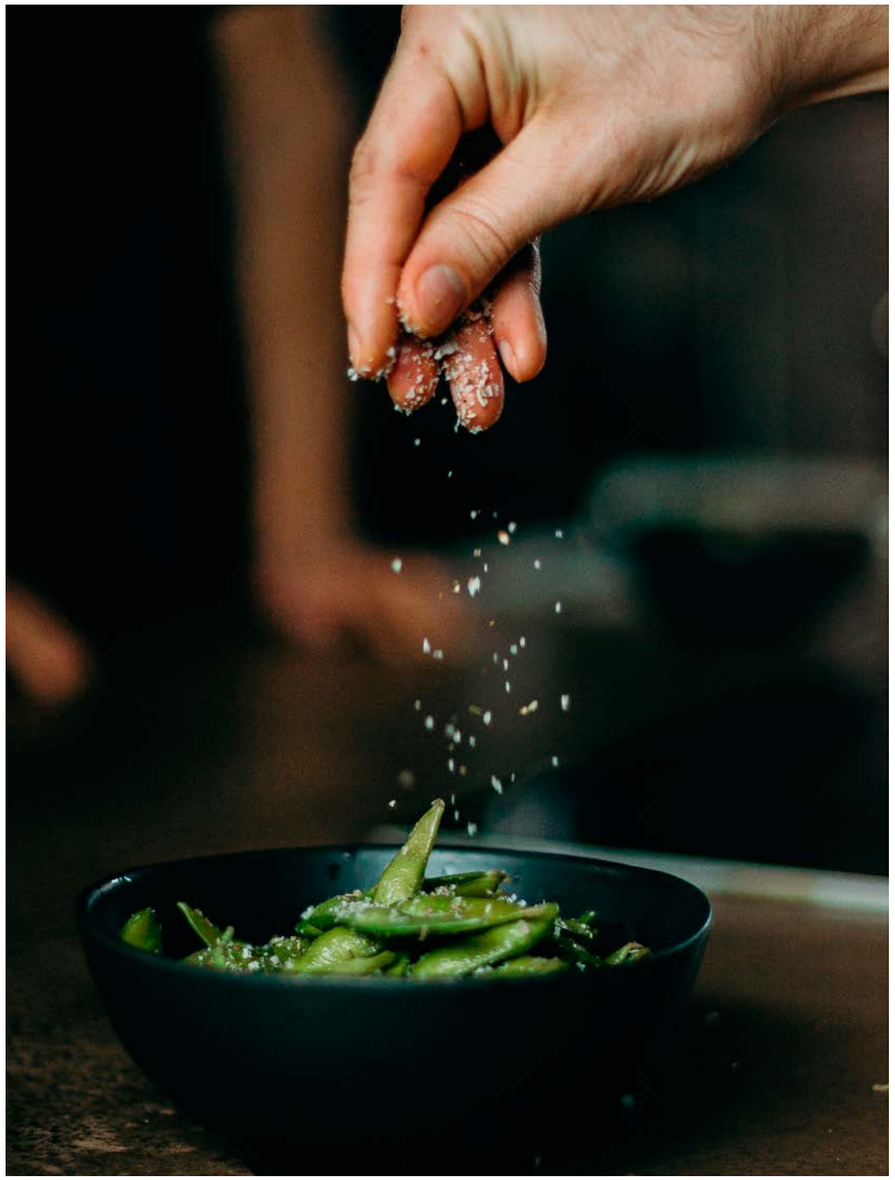

Fot. Canva

Sól to jednak magiczny składnik, który towarzyszy naszej ludzkości od wieków. Dla mnie osobiście ma więcej zalet niż wad, bo przecież życie jest po to, by się cieszyć, a nie zastanawiać czy jedna łyżka nas zabije. Pozytywów spożywania jest wiele. Sól utrzymuje równowagę kwasowo-zasadową w naszych ciałach, nasz układ nerwowy w ryzach, a dodatkowo pomaga inhalować nasze drogi oddechowe i wspaniale oczyszcza z toksyn nasze organizmy. Jeżeli jednak macie jednoznaczne skojarzenia z białą śmiercią, to odwalić możecie sobie domowe SPA i w błogim stanie nie spożywać, a wcierać w skórę jako peeling, który złuszcza naskórek i ujędrnia ciało.

Nie trzeba od razu beczki soli zjeść, żeby zrozumieć jakim ważnym jest składnikiem. Nie nadużywajcie, ale pamiętajcie, że życie bez niej nie jest po prostu niesmaczne do bólu!

Fot. Canva

CO GORZAŁKA Z PIERNIKIEM MIAŁA WSPÓLNEGO?

AUTORKA: KAROLINA BŁASZCZYK

Zapach i smak pierników każdy zna. Większości z nas kojarzą się one ze świąteczną atmosferą i wspólnym pieczeniem. Okazuje się jednak, że tradycje wytwarzania tych ciastek sięgają nawet do czasów przedchrześcijańskich. Jak powstała pierwsza katarzynka, dlaczego niektóre pierniki miały kształt polskich królów, i wreszcie - co mają wspólnego z gorzałką?

Fot. Canva

Dziś myśląc o piernikach, wyobrażamy sobie wypieki o różnych kształtach i korzennym smaku lub ciasto przełożone konfiturą. Jednak na przestrzeni wieków ten doskonale nam znany przysmak, przechodził liczne metamorfozy. Co ważne, nie był on wytwarzany tylko na ziemiach polskich, ale w całym kręgu kultury europejskiej. Prawdopodobnie pierwsze wypieki piernikopodobne powstawały już w czasach przedchrześcijańskich. Nasi dalecy przodkowie byli specjalistami w przygotowywaniu tzw. miodowników, czyli ciast na bazie miodu i mąki. Czasami dodawano do nich także przyprawy korzenne. Oficjalne wzmianki o piernikach pojawiły się już w XI wieku. Ciastka te wypiekano wówczas w klasztorach. W XIII wieku tradycja dotarła wreszcie do miast. Co zaskakujące, po raz pierwszy są one wspominane nie w źródłach toruńskich, a świdnickich.

- Słowo „piernik", pochodzi od słowa „pierny", czyli pieprzny, co wskazuje na tradycje korzenne – mówi Anna Kornelia Jędrzejewska, muzealniczka, historyczka sztuki i kuratorka z Muzeum Okręgowego z Bydgoszczy, współautorka Muzeum Toruńskiego Piernika. - Dawne przepisy pokazują jednak, że nie zawsze przyprawy korzenne wchodziły w skład pierników. Co więcej, ciastka te wypiekane na obszarze Europy, znacznie się od siebie różnią. Niezwykle ciekawe są na przykład pierniki norymberskie, które mają lejącą konsystencję, a do ich produkcji wykorzystuje się opłatki – dodaje.

POLSKA STOLICA PIERNIKOWEGO ŚWIATA

Mowa tutaj oczywiście o Toruniu, którego symbolem jest najpopularniejszy polski piernik - katarzynka. Pierwsze tego typu ciastka były tu wypiekane już pod koniec XIV wieku. Początkowo wytwarzano je w warsztatach cechowych. Pod wpływem dynamicznego rozwoju cywilizacyjnego, miejsca te przekształciły się w fabryki.

Skąd natomiast wzięły się katarzynki? Istnieją dwie legendy na ten temat. Według pierwszej, pierniki tego typu wypiekała zakonnica o imieniu Katarzyna. To dzięki niej mieszkańcy Torunia nie zginęli z głodu, podczas trudnych dla miasta czasów. Druga historia jest o wiele bardziej romantyczna. Opowiada ona o młodym czeladniku pier-

Fot. Canva

nikarskim, który zakochał się w córce swojego mistrza. W dowód miłości podarował jej ciastko w kształcie dwóch serc połączonych obrączkami.

Rzeczywistość była jednak bardziej przyziemna. Pierniki o chmurkowatym kształcie sprzedawano na odpustach w święto św. Katarzyny, które obchodzone jest 25 listopada.

PIERNIKI ZAWSZE W FORMIE

Jak to możliwe, że toruńskie tradycje piernikarskie przetrwały do naszych czasów od średniowiecza? Stało się to dzięki formom, które pomimo zawieruchy dziejowej, udało się zachować. Niektóre z nich to prawdziwe dzieła sztuki. Co ciekawe, istnieją kształty uniwersalne dla całego kręgu kultury europejskiej: serce, jeździec na koniu i... niemowlę w powijakach. Obok nich pojawiają się także formy, których używano tylko w Polsce. Najciekawsze są te przedstawiające polskich władców i ich żony: Zygmunta III Wazę i Konstancję oraz Władysława IV Wazę i Cecylię Renatę. Być może powstały one z okazji zaślubin wymienionych par. Dziś formy te, podobnie jak etykiety czy butelki po wódce produkowanej na ziemiach polskich, przechowywane są w muzeach. Nie oznacza to jednak, że zrezygnowano z ciekawych kształtów pierników. Nadal wypieka się ciastka m.in. w kształcie karety czy jeźdźca na koniu.

PIERNIK I GORZAŁKA... NA ŚNIADANIE

Choć dziś pierniki podajemy zwykle jako słodki poczęstunek, to nie zawsze tak było. W źródłach zachowały się wskazówki, że śniadania należy zaczynać właśnie od tego przysmaku i wódki. Oba te produkty dawano również podróżnym na drogę, by mogli się pokrzepić.

Piernik i Polska Wódka mają ze sobą wiele wspólnego – mówi Anna Kornelia Jędrzejewska. - Zacznijmy od tego, że czasami do samego ciasta dolewano gorzałki. Piernik i wódka były również związane z ucztowaniem i biesiadowaniem w rodzinnym gronie. Produkty te były także kiedyś używane jako lekarstwa służące wzmocnieniu organizmu, miały działać rozgrzewająco – dodaje.

Właśnie dzięki nierozerwalnym związkom z polską tradycją i historią Polska Wódka otrzymała Chronione Oznaczenie Geograficzne, czyli europejski znak przyznawany produktom regionalnym wyjątkowej jakości. Jego posiadanie ma na celu zapobieganie nieuczciwym praktykom handlowym, a konsumentom umożliwia sięganie po najbardziej jakościowe produkty.

NIE TYLKO NA BOŻE NARODZENIE

Pierniki często kojarzymy jako aromatyczne ciasteczka, które dekorujemy lukrem i wieszamy na choince. Ale są one wpisane w tradycje świąteczne nie tylko te związane z Bożym Narodzeniem. Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego odgrywają one ważną rolę podczas obrzędów weselnych. Przez lata były również popularnym podarunkiem z okazji narodzin dziecka lub jego chrztu.

Piernik to ciastko idealne do dzielenia się nim z innymi, dlatego od wieków jest elementem życia społecznego. Mając w pamięci jego długą i bogatą historię, warto zadbać o to, by częściej gościł na naszych stołach, nie tylko w okresie świątecznym.

Bądźmy dumni z naszych tradycji kulinarnych. Pamiętajmy o polskich produktach, robiąc zakupy, sprawdzajmy ich etykiety, a także poznajmy ich definicje. Polską Wódką na przykład nie możemy nazwać każdej wódki produkowanej w naszym kraju, a tylko tę, która wytwarzana jest z pszenicy, żyta, owsa, pszenżyta i jęczmienia oraz ziemniaków. Cały proces jej produkcji powinien przebiegać w Polsce.

GDYNIA Z NOWĄ, NIESZABLONOWĄ CUKIERNIĄ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Wśród gdyńskich cukierni pojawił się nowy lokal – KAISER Patisserie, który jest częścią sieci luksusowych cukierni, pozostałe funkcjonują już w Sopocie, Gdańsku, Słupsku oraz Berlinie. Miejsce powstało w prestiżowej lokalizacji, jaką niewątpliwie jest inwestycja Bank Polski 1929 przy ulicy 10 lutego 18a.

Gdynia to piąta po Berlinie, Gdańsku, Słupsku i Sopocie lokalizacja, w której powstał nowy lokal, a już w pierwszym kwartale 2023 roku planowane są kolejne. Nowootwarta cukiernia mieści się w inwestycji Bank Polski 1929, zrealizowanej przez Modernę Holding. Składa się na nią kompleks z dwóch budynków – gmachu dawnego banku oraz apartamentowca. To właśnie na parterze tych budowli znajdują się lokale usługowe, w tym od grudnia cukiernia KAISER Patisserie. Warto także dodać, że odrestaurowanie inwestycji zdobyło uznanie jury European Property Awards.

Przepiękne widoki ulic Śródmieścia za oknami cukierni, bardzo dobry dojazd, a także niezwykła bliskość do morza składają się na zalety nowego lokalu. Jednak nie to jest jego głównym atutem. W tej nowej butikowej cukierni, gdzie naturalne wyroby są niczym dzieła sztuki, podstawą są najwyższej jakości składniki, profesjonalna obsługa oraz umiejętności członków zespołu cukierników i piekarzy. Dlatego też firma nieustannie inwestuje w kadrę.

- Jestem pełen podziwu, w jakim tempie rozwija się KAISER Patisserie. Cieszę się, że jestem częścią tego zespołu i mogę pracować na najlepszych produktach, nowoczesnym sprzęcie i z tak profesjonalnym zespołem – mówi Sławomir Gordon, który dołączył do załogi na pozycji Senior Sous Chef.

Nie tylko wyroby cukiernicze oddziałują na zmysły. Marka KAISER Patisserie przyzwyczaiła klientów do tego, że zachwyca designem swoich produktów oraz wnętrzami. Przy współpracy z trójmiejską pracownią projektową Republika Architektury, udało się uzyskać nową, ale znaną każdemu estetykę cukierni KAISER Patisserie. Dzięki temu wierni fani marki czują się tutaj jak u siebie i mogą w pełni czerpać zarówno z wrażeń smakowych, jak i estetycznych. Nietuzinkowe monoporcje, makaroniki, praliny, torty, ciasta i wypieki idealnie komponują się z wystrojem, dzięki czemu smakują jeszcze lepiej.

Warto także wspomnieć, że od wejścia na trójmiejski rynek, KAISER Patisserie wspiera życie towarzyskie mieszkańców. Uczestniczy w wydarzeniach z życia kulturalnego i biznesowego, a także wspiera lokalne eventy swoim patronatem. Pierwsze trójmiejskie lokale, które pojawiły się na gastronomicznej mapie Sopotu i Gdańska szybko zyskały uznanie gości, stając się już miejscami kultowymi.

- Osiągnięcie uznania gości w tak krótkim przedświątecznym czasie było nie lada wyzwaniem, lecz dajemy z siebie wszystko, by każda osoba wychodziła od nas zadowolona. Do każdej z niej podchodzimy indywidualnie. Cieszę się, że zostaje to docenione. Nasz nowy lokal pod każdym względem utrzymuje ten sam wysoki poziom, więc nareszcie mieszkańcy Gdyni będą mogli skosztować również w swoim mieście naszych wyrobów – mówi Ewa Liniewska, manager gdyńskiego KAISER Patisserie.

Czy nowy lokal powtórzy sukces? Z pewnością, zwłaszcza że oferuje tak samo szeroki wachlarz wyrobów i trunków, a dodatkowo umiejscowiona jest w wyjątkowej lokalizacji w Gdyni!

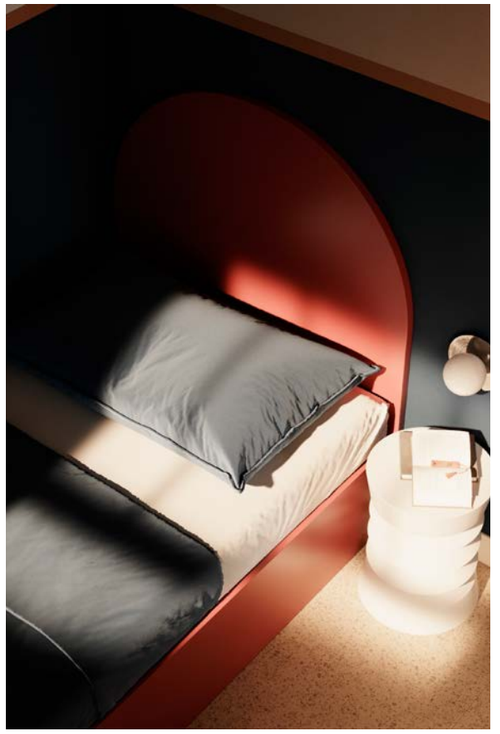

BOGACTWO BARW I FAKTUR

AUTORKA: HALINA KONOPKA
PROJEKT: INBALANCE STUDIO PROJEKTOWANIA WNĘTRZ
WIZUALIZACJE: WILL BE STUDIO

Wyraziste kolory skontrastowane z jasnymi płytkami i ścianami, urodzaj faktur, a wszystko ocieplone wyszukanymi elementami forniru - tak prezentuje się kameralne mieszkanie z obłędnym widokiem na tereny Stoczni Gdańskiej. Jednak bogactwo barw znajdziemy nie tylko za oknem, ale także wewnątrz.

Oryginalne rozwiązania, nieprzeciętne materiały i kolorystyka sprawiają, że obok tego mieszkania nie sposób przejść obojętnie. Tym bardziej, jeżeli z okien rozpościera się nietuzinkowy widok na historię. Na 33m2 znajduje się w pełni wyposażona kuchnia, przytulna i jasna przestrzeń dzienna oraz wydzielona szklaną ścianką z luksferów sypialnia. Całość ocieplają elementy forniru na ścianach i drzwiach. Strefa kuchenna i jadalniana oprócz funkcjonalności, cieszy oko bogactwem barw i faktur. Wszystkie meble zostały zaprojektowane przez architektkę, dzięki czemu udało się osiągnąć spójny i konsekwentny efekt końcowy.

- Każda ze ścian została wykończona płytkami lub tapetą o subtelnym jasnokremowym wzorze. Taka delikatna baza tworzy tło dla pieczołowicie dobranych kolorowych akcentów. Posadzka w całym mieszkaniu została wykończona kaflami, a domowe ciepło, które zazwyczaj gwarantuje nam drewno na podłodze zastąpiliśmy wykorzystaniem forniru, który znajduje się na niektórych ścianach – mówi Hanna Brzozowska ze Studia Projektowania Wnętrz Inbalance.

Jasny przedpokój łączy się z resztą mieszkania. Naprzeciwko wejścia, na fornirowanej ścianie wisi powiększające i rozświetlające przestrzeń duże lustro, natomiast obok znajdują się ukryte drzwi do łazienki.

- Szczególnie ważnym było zaplanowanie miejsca na przechowywanie - zarówno ubrań, jak i sprzętów gospodarczych. Zabudowy miały zlewać się z resztą aranżacji i jednocześnie być pojemne, bo przy tak małym metrażu liczy się każdy centymetr – dodaje Hanna Brzozowska.

Jednym z kluczowych założeń w projekcie było wydzielenie sypialni od reszty apartamentu, czego efekt doskonale widać na zdjęciach. Żeby dodatkowo rozświetlić i optycznie powiększyć nieduży pokój zaplanowano ściankę murowaną z luksferów. Przedostające się przez nią światło tworzy piękny efekt, a całość dodatkowo podkreślają oryginalne drzwi z malowanej na czerwono sklejki.

Na uwagę zasługuje również wyrazista łazienka. Co ciekawe, frezowana zabudowa umywalki oprócz miejsca na przechowywanie kosmetyków skrywa też pralkę. Dla skontrastowania mocnego wzoru kafli na podłodze - te, wybrane na ścianach są znacznie delikatniejsze. Zostały one wykorzystane również w reszcie mieszkania, co sprawia, że łazienka stanowi integralną część aranżacji.

VIVA MAGENTA!

Wszyscy miłośnicy designu z zapartym tchem czekają na ten moment… Prezentacja koloru roku przez Instytut Pantone to bowiem wielomiesięczne analizy, gdzie znaczenie mają nie tylko trendy, ale również technologie, przełomowe wydarzenia czy warunki ekonomiczno-społeczne. W 2023 roku królową koloru została mocna Viva Magenta 18-1750. Odcień ten wywodzący się z rodziny czerwieni, wręcz wibruje witalnością i energią. Ma być przełamaniem szarej rzeczywistości, a jednocześnie połączeniem przeszłości z przyszłością. To istny raj dla projektantów i inwestorów! Sprawdzi się zarówno jako mocny element, jak i za sprawą detali. W każdym z tych przypadków wniesie do aranżacji wiele dramatyzmu. Nie możemy się doczekać!

PŁYTKI CERAMICZNE LE CONCHIGLIE
marka: SARTORIA
www.sartoria.design

DYWAN MAHARANI
marka: RugVista
www.rugvista.pl

LAMPKA BICOCA
marka: Marset
ca.sklep.pl

KOMODA GABBIA
marka: Manao
fondu.store

FOTEL GINKA
marka: TABANDA
euforma.pl

WELUROWY FOTEL STORTO
marka: DOT DESIGN
dotd.pl

STOLIK BOLD
marka: tamo
tamo.design

SOFA BOUTIQUE
marka: moooi
www.mesmetric.com

NA DOBRY POCZĄTEK

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Mówi się, że początki bywają trudne, ale wszystko przecież zależy od tego, jakie oczekiwania będziemy mieć względem danego początku. To tak, jak z początkiem roku i noworocznymi postanowieniami. Czy ktoś ich kiedyś dotrzymał? Jeśli przyjmiemy, że każdy początek, to tak naprawdę ciąg dalszy, w dłuższej perspektywie wielu zyskało na początki nowe spojrzenia. Na dobry początek zobaczcie, co przygotowały ilustratorki.

MAJA MOSIEWICZ

studentka Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, miłośniczka sitodruku i projektowania

Rysuję, bo ... na niczym innym chyba się nie znam.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... dużo, dużo kresek i kół.

Ludzie **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy ... po latach tworzenia wystudiowanych rysunków pozwala sobie na bazgroły.

Największe wyzwanie to ... nie zniechęcić się.

Od czego zazwyczaj zaczynasz? Zaczynam od środka, bo początki są stresujące.

Początki bywają ... no właśnie... pełne stresu.

Łatwiej jest zacząć czy skończyć? Oj, zależy co, z kim lub z czym.

Rzecz, której robienie od początku nigdy mi się nie znudzi... Pierwszy gryz ulubionej potrawy zawsze najlepszy!

Na dobry początek ... lepiej nie czekać. **Tylko po prostu zacząć.**

Pojedynek Rysowników

OLGA SUCHORSKA

studentka grafiki na ASP w Gdańsku, miłośniczka wszelkich wyrobów rzemieślniczych, gotowania i żab.

Rysuję, bo ... pozwala mi to wyrażać się bez słów.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... moją rodzinę.

Codzienne sytuacje **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy ... przestaje porównywać się z innymi.

Największe wyzwanie to ... znalezienie równowagi.

Od czego zazwyczaj zaczynasz? Od mapy myśli i szukania informacji.

Początki bywają ... trudne. Tak, ale zawsze warto jest próbować.

Łatwiej jest zacząć czy skończyć? Zdecydowanie zacząć.

Rzecz, której robienie od początku nigdy mi się nie znudzi ... to gotowanie.

Na dobry początek ... warto się przygotować.

Fot. Anna Green

— MADE IN 3CITY —

TALIZMAN Z BAŁTYKU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Amber, Jantar, złoto Bałtyku, czy kamień święty od wieków fascynuje wszystkich swoją tajemniczą aurą. Na Dalekim Wschodzie uważa się, że noszony przy skórze chroni przed urokami, klątwami i złym spojrzeniem. Na naszym podwórku nadal jest jednak niedoceniany. Wciąż częściej kojarzy się bardziej ze sznurami babcinych korali niż z nowoczesną, elegancką biżuterią. Marta Naser postanowiła wziąć na warsztat najbardziej ceniony w jubilerstwie bursztyn bałtycki i odczarować to spojrzenie. Efekty są nieziemskie.

Fot. Elena Pashkova

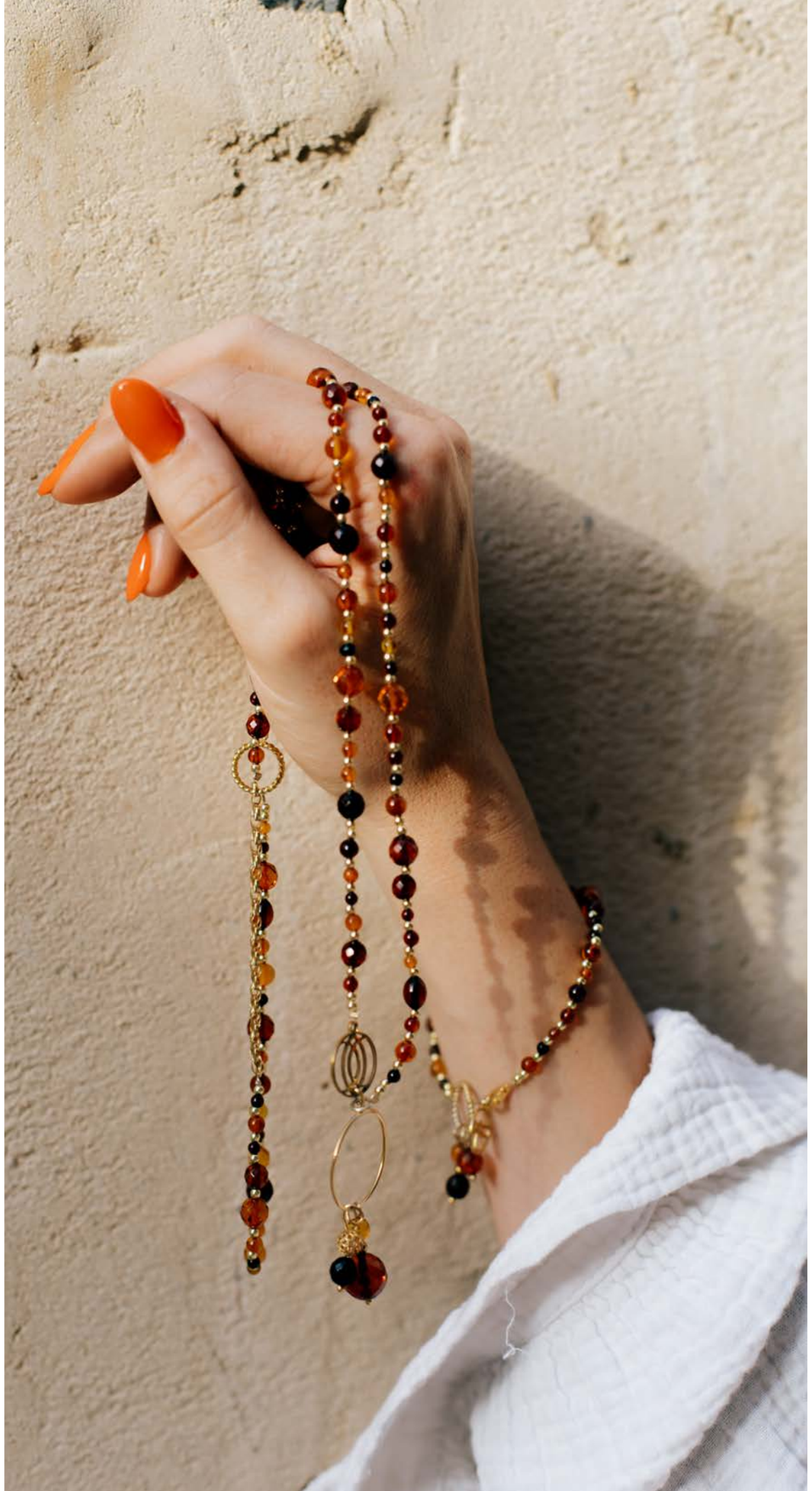

Fot. Anna Green

Przyznasz, że miłość do bursztynu to niecodzienne hobby. Skąd zainteresowanie tym kruszcem?
W zasadzie to pandemiczna rzeczywistość skłoniła mnie nie tylko do przeprowadzki do Sopotu, lecz także do założenia marki biżuteryjnej. To właśnie nadmorski spokój i bliskość natury skierowały moją uwagę w stronę bursztynu. Po przeprowadzce stwierdziłam, że skoro mieszkam nad morzem, to powinnam mieć biżuterię z bursztynów. Wręcz czułam, że to jest mój obowiązek! Zaczęłam szukać wzorów i niestety zupełnie nic nie wpadło mi w oko. Nigdy nie nosiłam bursztynów, kojarzyłam je raczej z nadmorskim breloczkiem, który po sezonie wrzuca się do szuflady.

No właśnie tak jest on najczęściej kojarzony… jako tani gadżet, albo biżuteria, którą nosiły babcie i ciotki w poprzedniej epoce. Wygląda na to, że lubisz wyzwania? (śmiech)
Dokładnie! Potraktowałam to jako wyzwanie i stwierdziłam, że muszę sama zrobić coś dla siebie. Tak powstały pierwsze naszyjniki, które zrobiły furorę wśród moich przyjaciół i przechodniów na ulicy. Wtedy doszłam do wniosku, że muszę założyć własną markę i zacząć to robić komercyjnie.

Tobie udało się odczarować to myślenie. Sprawiłaś, że biżuterię z bursztynu znów chcę się nosić. W czym tkwi ten sekret?
Zaczęłam uczyć się fachu, szukać dostawców obrobionych bursztynów. Nie podobały mi się nigdy surowe, nieregularne bryłki. Jestem zwolenniczką symetrycznych wzorów i taką też biżuterię tworzę - nowoczesną i delikatną. Korzystam również z fasetowanych bursztynów, które są rzadkością na rynku. Fasetowane, czyli przycinane jak kamienie szlachetne, dzięki czemu pięknie się mienią i nabierają głębi, podkreślając swój kolor. Moimi klientami są osoby, które kochają biżuterię i które nie nosiły do tej pory bursztynów - zupełnie tak jak ja.

Jak pomyślimy o biżuterii z bursztynu to przed oczami jawią się wciąż te same kształty i wzory. Twoje, wręcz przeciwnie, są lekkie i delikatne.
Każdy wzór, który robię musi mi się podobać. Nie lubię ciężkiej, topornej biżuterii i dodatków. Jako marka stawiamy na kolory oraz geometrię. Łącze bursztyny z kamieniami naturalnymi, czym podbijam jego kolor i kształt. Swoją pracę zaczęłam od naszyjników i bransoletek, ale przez ostatni rok rozwinęłam produkty. Mam teraz kolczyki, kilka rodzajów bransoletek, a za chwilę wprowadzam bransoletki na kostkę. Współpracuję także z kaszubskim producentem i dystrybutorem bałtyckiego bursztynu. Myślę, że ważnym elementem prowadzenia biznesu jest współpraca z lokalnymi społecznościami i dostawcami. Od zawsze wspierałam polskie marki i jestem temu wierna.

Czy pochodzenie bursztynu ma znaczenie?
Ogromne! Co więcej ten bałtycki jest najlepszej jakości, zwłaszcza biały, który jest najcięższy i jednocześnie najtrudniej dostępny. Cała historia bursztynu zaczęła się w eocenie, 40 milionów lat temu. Na terenie dzisiejszego Bałtyku znajdował się kontynent - Fennoskandia. Za to obszar Polski był pokryty płytkim morzem. Fennoskandie porastała roślinność, nazywana obecnie lasem bursztynowym. Drzewa te produkowały dużo żywicy, która twardniała i z czasem stała się bursztynem. W Chinach czy Japonii bursztynową biżuterię przekazuje się z pokolenia na pokolenie jako majątek rodzinny. U nas, sytuacja wygląda inaczej. Nie do końca jesteśmy świadomi wartości jantaru, nie doceniamy jego wartości i historii jaką ze sobą niesie. Stąd mój pomysł na biżuteryjną markę, która oddaj hołd temu skromnemu kruszcowi.

Fot. Anna Green

@martanaser | Ambermartanaser@gmail.com

Czym charakteryzuje się twoja biżuteria?
Jest jak mocna kawa z kardamonem zmieszana z zapachem przypraw z lokalnego targu. Biżuteria elektryzuje orientalnym duchem i jest przepełniona sumeryjskimi akcentami – zaczynając od nazw będących imionami ówczesnych bogów, po kolory i geometrię czy kamienie naturalne, które idealnie synchronizują się z energią polskiego bursztynu. Obok złota Bałtyku znajdziecie akwamaryn i diopsyd. Obydwa kamienie, tak jak sam bursztyn są amuletami pozytywnie wpływającymi na naszą aurę i zdrowie.

Mówi się, że bursztyn ma zdrowotne właściwości. Czy jest w tym ziarenko prawdy?
Oczywiście, bursztyn tak jak kamienie naturalne ma właściwości zdrowotne. Ma zdolności do przywracania komórkom naszego ciała prawidłowej polaryzacji, która została zakłócona np. chorobą, a więc poprawia stan energetyczny organizmu, dzięki czemu łatwiej jest zregenerować się i wyzdrowieć. Jest używany do pogłębienia medytacji, starożytni magowie radzili nosić go bezpośrednio przy skórze dla zachowania długiego życia, zdrowia i urody. Zapobiega bezsenności i koszmarom sennym. Chroni przed urokami, ale pomaga też między innymi na problemy z przemianą materii. Jest pomocny w leczeniu astmy, tarczycy i reumatyzmu. Warto go nosić, nie tylko dla ozdoby!

Wspomniałaś też o stronie magicznej… Talizman z Bałtyku?
Zdecydowanie! Bursztyn jest zaliczany do grona „kamieni" słonecznych, dzięki czemu silnie regeneruje i stabilizuje czakrę splotu słonecznego. Jantar oczyszcza serce i ducha, pomaga w dotarciu do mądrości naszych przodków. Wpływa na naszą intuicję i pomaga w przyciąganiu do siebie ludzi lojalnych oraz hojnych. Jednak przede wszystkim jest amuletem ochraniającym przed złorzeczeniem i negatywną energią. Warto wiedzieć, że bursztyn transmituje energię Merkurego, która wzmacnia cierpliwość, uspokaja nerwy i umysł. Jest symbolem optymizmu i wiecznie odradzającej się nowej fali życia. Co ciekawe, wzmacnia również doznania seksulane, stąd lubrykanty i olejki z bursztynem.

LET'S CELEBRATE!

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Piękne wnętrza w stylu lat 20., dekadencka elegancja, klimatyczne dekoracje, a to wszystko w połączeniu z modą i pięknem kobiet - taka jest właśnie najnowsza kolekcja Ismeny Studio. Odwaga, niezależność, mocne formy, suknie bogato zdobione błyskotkami, to tym inspirowała się trójmiejska projektantka, a efekty tej sesji premierowo prezentujemy na łamach Prestiżu.

Co dzieje się, gdy w niebotycznie stylowych wnętrzach zagoszczą równie mocne stylizacje? Efekt musi być zjawiskowy! Eleganckie pluszowe zdobienia, lite drewno i marmur, przygaszona kolorystyka i wyszukane detale oraz niezwykłe malarstwo Alicji Domańskiej doskonale skomponowały się z najnowszą kolekcją Ismena Studio.

Kosmopolityczny wizerunek rodem z lat 20., szlachetność, a w tym wszystkim odrobina nonszalancji - to wszystko znajdziemy w nowej, idealnej na wyjątkowe okazje kolekcji Ismeny Warszawskiej. Trójmiejska projektantka po raz kolejny udowodniła swoją bezkompromisową konsekwencję dotyczącą stylu i charakteru. Znalazły się tam kreacje awangardowe i przykuwające uwagę, łączące szyk i elegancję z nutką nowoczesności, ale też i odrobiną klasyki, jak choćby: suknia skrzydła w mocnej czerwonej barwie, transparentna koronka, bogato zdobione suknie, czy wełniane płaszcze. Wyjątkowy efekt końcowy jest wynikiem dbałości o najdrobniejsze szczegóły, przyłożenia wielkiej wagi do najwyższej jakości tkanin i pieczołowitości wykonania. Dopełnieniem stylizacji jest starannie dobrana biżuteria, która tym razem jest duża i spektakularna.

W klimat szampańskiej zabawy doskonale wcieliły się modelki: Martyna Gliwińska i Wiktoria Gorczyca. O mocny, kobiecy makijaż zadbała Klaudia Justke, a nad fryzurami modelek rodem z lat 20. czuwał Salon Sopot. Wszystko odbyło się w designerskiej restauracji Cafe Xander w Sopocie, a za klimatyczne zdjęcia odpowiedzialna była Agata Jabłońska.

Hair: Salon Sopot
Mua: Klaudia Justke
Buty: Apia CH Klif
Photo: Agata Jabłońska
Asystent Sesji:
Ilona Niewiadomska Studio Ismena
Kreacje/Stylizacje/Akcesoria :
Ismena Warszawska Studio Ismena

Modelki:
Martyna Gliwińska
Wiktoria Gorczyca

Dziękujemy za udostępnienie wnętrz
Cafe Xander, Hotel Haffner, Sopot

PRZEPIS NA… KOSMETYKI

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Zrób to sam! Upiecz chleb, zrób sweter, wyhoduj awokado! W post-pandemicznym ferworze DIY (do-it-yourself) zakładamy, że wszystko możemy zrobić sami. Googlujemy przepisy, receptury i samodzielnie wytwarzamy masę rzeczy. Ten trend nie ominął również kosmetologii. W internecie znajdziemy pełno przepisów jak przygotować własne kosmetyki, a nawet wytyczne jak ukręcić krem w thermomixie. Fora pęcznieją od porad jak w domowej wytwórni tworzyć balsamy, specjaliści proponują pomoc w założeniu własnej marki kosmetycznej. Z dr hab.n.med Magdaleną Górską - Ponikowską, naukowczynią związaną z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym oraz założycielką marki kosmetycznej Skin Science®, zaglądamy do wnętrz słoiczków z kremami, zarówno tych tworzonych przez wielkie koncerny, jak i tych powstałych podczas domowego spa z przyjaciółkami.

Skoro możemy sami, w domowych warunkach, zrobić krem do twarzy, czy znaczy to, że powinniśmy?
W internecie znajdziemy pełno pomysłów typu DIY, jak szkolenia "Jak stworzyć własną markę kosmetyczną?" czy przepisy na skomponowanie własnego kosmetyku. Oczywiście, nie musimy z nich korzystać (śmieje się). O ile zrobienie kremu w domu do własnego użytku nie jest takie trudne, to już produkcja kosmetyków, które możemy sprzedawać innym wymaga dużo większego zaangażowania, przestrzegania wymogów wdrożenia kosmetyku na rynek, o nakładach finansowych nie wspominając. Od pierwszego ukręconego słoiczka do postawienia go na półce w drogerii prowadzi długa droga, w której również potrzebne jest szczęście. Ale polecam tę drogę z całego serca. Marka kosmetyków Skin Science® to moje drugie dziecko (śmieje się).

Czym się różnią takie "domowe kosmetyki" od tych tworzonych w wielkich laboratoriach?
Trzeba rozróżnić domowe DIY kosmetyki robione w domu przez nas, od tych obecnych na rynku: naturalnych czy innowacyjnych. Domowe kosmetyki typu DIY powstają w domowych warunkach na podstawie gotowych receptur. Są to kosmetyki o krótkiej dacie przydatności do użycia. Z uwagi, iż nie podlegają badaniom wdrożeniowym oraz kontroli parametrów fizyko-chemicznych polecam, aby stosować je w ramach spróbowania czegoś nowego na przykład podczas domowego spa z przyjaciółką. Niekoniecznie tego typu kosmetyki są odpowiednie do codziennego stosowania.

Natomiast, wszystkie kosmetyki wprowadzone na rynek UE podlegają tym samym restrykcjom prawa kosmetycznego. Nie ma znaczenia, czy kosmetyk jest zrobiony przez duży koncern czy małą manufakturę. Każdy kosmetyk zanim zostanie wprowadzony na rynek musi przejść badania wdrożeniowe oraz być zgłoszonym w rejestrze kosmetyków. Żaden kosmetyk na rynku UE nie jest testowany na zwierzętach.

To czy w takim razie kosmetyki z wielkich laboratoriów są bardziej skuteczne?
Niekoniecznie kosmetyki znanych i dużych marek są jakościowo lepsze i bardziej innowacyjne niż te produkowane przez mniejsze firmy. Małe brandy również używają innowacyjnych składników aktywnych oraz technologii w kosmetykach. Często również wykonują dodatkowe badania niewymagane prawem kosmetycznym np. na zawartość metali ciężkich, czy badania aplikacyjno-użytkowe. Moje autorskie kosmetyki oprócz wspomnianych badań,

DR HAB. N. MED. MAGDALENA GÓRSKA-PONIKOWSKA

Profesor Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego (GUMed) Kierownik Katedry i Zakładu Chemii Medycznej GUMed Kierownik Pracowni Kosmetologii i Trychologii Medycznej GUMed. Wizytujący Profesor Uniwersytetu w Stuttgarcie (Niemcy) oraz Instytutu Iemest w Palermo (Włochy). Autorka i współautorka publikacji naukowych, zgłoszeń patentowych oraz patentów z dziedziny medycyny oraz kosmetologii. Człowiek Roku Art of Beauty Prestige Awards 2022, Sopocka Muza w Dziedzinie Nauki, Stypendystka Ministra Nauki. Twórczyni innowacyjnych dermokosmetyków przeciwstarzeniowych i przeciwzmarszczkowych Skin Science na bazie olejów fermentowanych i antyoksydantach zamkniętych w nośnikach.

są również testowane pod kątem dermatologicznym u osób z historią alergii. To wszystko po to, aby zwiększyć bezpieczeństwo ich stosowania.

Stąd, podsumowując, ważna jest jakość kosmetyku, potwierdzenie jego skuteczności i bezpieczeństwa stosowania. Tańszy polski kosmetyk może być więc równie dobry, a nawet lepszy, niż ten droższy znanej marki zagranicznej.

To wróćmy jeszcze do podziału kosmetyków na naturalne i innowacyjne….
Naturalne kosmetyki są oparte na wyłącznie lub głównie składnikach aktywnych naturalnego pochodzenia. Zazwyczaj również pięknie pachną z uwagi na zawartość ekstraktów naturalnych. Należy jednak podkreślić, iż takie kosmetyki nie są dla każdego. Niekoniecznie są odpowiednie dla osób z dermatozami skórnymi, czy alergiami. Mogą być też mniej skuteczne np. przeciwzmarszczkowo w porównaniu z tymi kosmetykami o bardziej innowacyjnym składzie z uwagi na ograniczoną biodostępność substancji aktywnych. Takie kosmetyki są produkowane zarówno przez duże koncerny, jak i mniejsze manufaktury.

Jestem fanką takich kosmetyków, opierających się na naturalnych składnikach aktywnych, ale o właściwościach wspartych przez naukę. Np. w moich produktach używam, jako jedyna w Polsce, opatentowanego kompleksu olejów fermentowanych oraz kurkuminę i koenzym Q10 zamknięte w nośnikach, które transportują substancje aktywne do wnętrza komórek skóry. Kurkumina i koenzym Q10 są to oczywiście naturalne substancje, ale specjalne naukowe opracowanie pomaga im lepiej przenikać w głąb skóry. Używam również zapachów pozbawionych alergenów lub braku kompozycji zapachowej przy wszystkich produktach dedykowanych skórze wokół oczu.

A czym się charakteryzują kosmetyki innowacyjne?
Bardzo niewielka ilość substancji przenika przez barierę naskórkową, a jeszcze mniejsza ich ilość penetruje aż do skóry właściwej. Jeśli kosmetyk ma działać nawilżająco, to jego składnik np. kwas hialuronowy nie musi przenikać przez warstwę rogową naskórka. Jednakże, jeśli kosmetyk ma działać przeciwstarzeniowo i przeciwzmarszczkowo, to musi zawierać biodostępne dla skóry substancje aktywne, które tę barierę naskórkową pokonają. I tu pojawiają się kosmetyki innowacyjne czyli na przykład takie, gdzie substancje aktywne są np. zamknięte w nośnikach umożliwiające tę penetrację lub zawierają substancje fermentowane.

Czy takie kosmetyki powstają tylko w wielkich laboratoriach?
Niekoniecznie. Na polskim rynku jest kilka marek produkujących świetne jakościowo innowacyjne kosmetyki. Polecam również zwracać uwagę czy taki kosmetyk był przebadany w badaniach aplikacyjno-użytkowych. Wyniki tych badań są prezentowane w opisach kosmetyku w formie ilości % określających pożądany efekt. Pozwalają określić np. czy kosmetyk poprawia koloryt skóry, czy wygładza zmarszczki, w określonym czasie regularnego stosowania.

To w czym kosmetyki z wielkich laboratoriów mają przewagę nad kosmetykami produkowanymi przez mniejsze firmy kosmetyczne?
Lepsza kampania marketingowa, dostępność próbek w różnych formach, dostępność katalogów, sklepy stacjonarne… To jest przewaga gigantów nad małymi firmami. Większe budżety jakimi dysponują poza marketingiem pozwalają im również wydawać sporo środków na badania, które prowadzą do innowacji. Ale te też nie są zarezerwowane tylko dla gigantów! Małe firmy również mogą posiłkować się badaniami naukowymi dzięki różnym formom wsparcia dla mniejszych firm np. Mikrograny B+R dla pomorskich przedsiębiorstw, czy wsparcie Regionalnej Izby Gospodarczej Pomorza.

To jaką przewagę mają nad nimi małe manufaktury?
Kosmetyki utworzone przez mniejsze firmy są równie dobre, a często lepsze pod względem składu i efektów działania. Są świetnie dopracowane pod kątem szczegółów – opisów etykiet, składu i substancji aktywnych. Często w małych firmach producent jest twórcą marki. Twórca identyfikuje się ze swoją marką i wkłada w swoje produkty serce. Efektem tego są bardzo jakościowe kosmetyki.

Jakie są wady “naturalnych/domowych” kosmetyków?
Naturalne kosmetyki często niosą większe ryzyko uczuleń. Problemem może być też ich skuteczność w niektórych rodzajach skóry. Jeśli zależy nam na efekcie nawilżenia, to nieproblematyczna skóra na pewno skorzysta na takiej kuracji. Jeśli jednak szukamy efektu przeciwstarzeniowego czy przeciwzmarszkowego, to tu polecam te kosmetyki, których skład jest przemyślany pod kątem biodostępności. Wtedy powinniśmy sięgnąć po kosmetyk naturalny, ale również innowacyjny. Z kolei kremy domowe – DIY – są do spróbowania raz na jakiś czas.

Top of the top - po jakie kosmetyki “domowe” warto sięgać? A po jakie niekoniecznie?
Przede wszystkim sięgajmy po kosmetyki jakich potrzebuje nasza skóra. Jeśli nie wiemy jakich kremów powinniśmy używać, mamy problemy skórne, to polecam konsultacje ze specjalistą – dermatologiem, kosmetologiem czy trychologiem jeśli chodzi o skórę głowy. Trzeba też pamiętać, że same kosmetyki nie wystarczą. Potrzebne jest też odpowiednia pielęgnacyjna rutyna. W kosmetologii mniej znaczy więcej – nieraz wystarczy zmywanie twarzy, rano wodą, użycie jednego kremu na dzień, noc i pod oczy. Niekoniecznie potrzebujemy kilku produktów do pielęgnacji skóry.

Jak znaleźć złoty środek w domowej pielęgnacji skóry?
Nie ma złotego środka. Musimy słuchać się naszej skóry, dobierać kosmetyki do jej indywidualnych potrzeb, a jeśli mamy wątpliwości - poradzić się specjalistów.

Z CHIRURGIĄ PLASTYCZNĄ NA „TY”!

AUTORKA: HALINA KONOPKA

Chirurgia plastyczna od dawna przestała być postrzegana wyłącznie przez pryzmat sali operacyjnej. Dziś to przede wszystkim holistyczna opieka i kompleksowość oferowanych usług. Wszystko po to, by efekty operacji były nie tylko doskonałe, lecz także trwałe. I niekoniecznie mowa tu o ogromnych metamorfozach, wystarczy odnaleźć to, co sprawi, że poczujesz się lepiej!

Operacje estetyczne w chirurgii plastycznej stale zyskują na popularności. Nie ma się jednak co dziwić, skoro nowoczesna chirurgia plastyczna potrafi spełnić marzenia o pięknej twarzy i idealnym ciele. Warto jednak podkreślić, że w pewnych przypadkach interwencja chirurga plastycznego wynika ze wskazań medycznych i niekiedy potrafi uratować życie. Dzieje się tak m.in. w przypadku: rekonstrukcji wad wrodzonych i nabytych ciała, korekty wyglądu ciała z defektami o charakterze rzeczywistym bądź odczuwalnym. Niezależnie jednak od motywacji, efekty zazwyczaj zmieniają wiele.

Każdemu, kto zastanawia się nad operacją plastyczną zależy na tym, aby była ona wykonana na jak najwyższym poziomie. Konieczne jest więc zaufanie do lekarza. Aby stworzyć relację na linii pacjent – lekarz warto umówić się na wstępną konsultację. Nie należy jedynie kierować się najniższą ceną, zwłaszcza jeżeli mamy wątpliwości co do jakości usługi. Na szali stawiamy bowiem nie tylko swój wygląd zewnętrzny, ale przede wszystkim zdrowie, a nawet i życie.

- Pierwsza wizyta u chirurga plastycznego odgrywa nieocenioną rolę. Przede wszystkim pozwala zdefiniować problem pacjenta oraz oczekiwane efekty operacji plastycznej – mówi dr n. med. Marek Muraszko-Kuźma, specjalista chirurgii ogólnej i chirurgii plastycznej kliniki Medissima. - Niemniej ważny jest szczegółowy wywiad z pacjentem, dotyczący nie tylko zdrowia, ale także poznania motywów, jakie skłoniły go do przyjścia właśnie do specjalisty chirurgii plastycznej – podkreśla.

Wachlarz zabiegów z dziedziny chirurgii plastycznej jest bardzo szeroki. Przedstawiamy najczęściej wykonywane zabiegi w sprawdzonej, gdańskiej klinice Medissima.

OKOLICE TWARZY

Najpopularniejszym i najczęstszym zabiegiem jest korekcja powiek inaczej zwana blefaroplastyką, która może dotyczyć zarówno powiek górnych, jak i dolnych. Jeżeli chodzi o powieki górne, zabieg polega na korygowaniu ptozy, czyli opadającej powieki. Podczas zabiegu usuwa się nadmiar wiotkiej skóry, część mięśnia okrężnego oka oraz przepukliny tłuszczowe.

- W przypadku korekcji powiek dolnych usuwa się zwiotczałą skórę, wycina się tkankę tłuszczową powodującą występowanie tzw. worków pod oczyma. Niejednokrotnie konieczne jest też wykonanie kantoplastyki (czyli poprawa napięcia zewnętrznego kąta oka). W czasie jednego zabiegu można wykonać korekcję powiek górnych oraz równocześnie dolnych. To zabieg, który bardzo odświeża wygląd twarzy oraz daje wizualnie efekt większych oczu, wyglądają one na mniej zmęczone, twarz na bardziej pogodną – tłumaczy dr n. med. Marek Muraszko-Kuźma.

Dużą popularnością cieszy się również korekcja kształtu małżowiny usznej, która jest zazwyczaj wadą rozwojową. To częsty powód znacznych kompleksów nie tylko w dzieciństwie, ale również w młodości czy w wieku dorosłym. Na to jest jednak rada, operuje się z tego powodu nie tylko dorosłych, ale i dzieci powyżej 7 roku życia.

Jeżeli problemem pacjenta jest zanikający owal twarzy, brak jędrności skóry lub znaczne zwiotczenie skóry głownie w dolnej partii twarzy, czyli tzw. chomiki to z pomocą przychodzi lifting twarzy. Efekty są spektakularne, lecz trzeba liczyć się z faktem, że jest to zabieg dość inwazyjny. Ważne jest więc to, aby mieć zaufanie do lekarza. Podczas liftingu, chirurg plastyczny nacina skórę twarzy w okolicy skroni, ucha oraz wzdłuż linii włosów. Dzięki temu, twarz ma szansę zyskać pożądany przez pacjenta kontur. Lekarz zakłada delikatne i cienkie szwy, aby blizny, które powstaną po wygojeniu skóry były jak najmniej widoczne. Pełny efekt liftingu widoczny jest zazwyczaj po upływie 3-6 miesięcy od zabiegu, i jest bardzo satysfakcjonujący - pozostawia efekt na wiele lat.

Alternatywną opcją jest mini lifting twarzy, który również warto rozważyć. Dotyczy on tylko dolnej i środkowej partii twarzy, przez co charakteryzuje się mniejszą inwazyjnością w stosunku do klasycznego tzw. dużego „face liftu”. Zalecany jest u osób młodszych, u których nie doszło do tak dużego zwiotczenia skóry, a okres rekonwalescencji jest znacznie krótszy.

POWIĘKSZANIE I POMNIEJSZANIE PIERSI

Poza operacjami chirurgii plastycznej w obrębie twarzy zabiegi te wykonywane są na wielu innych obszarach ciała. Jednym z częściej wykonywanych i bardzo popularnych są operacje plastyczne biustu, w ramach których możliwe jest m.in. powiększenie piersi przy zastosowaniu implantów, podniesienie piersi (mastopeksja), korekcja asymetrii piersi, redukcja, czyli zmniejszenie przerośniętych lub za dużych piersi czy usunięcie ginekomastii u mężczyzn. Powiększanie piersi jest zabiegiem, który cieszy się obecnie największą popularnością. Zbyt dużych rozmiarów piersi stanowią bowiem ogromne obciążenie dla kręgosłupa. Powodują ból i dyskomfort, mogą też często powodować problemy natury psychicznej.

ABDOMINOPLASTYKA, CZYLI BRZUCH POD KONTROLĄ

Cel jest prosty - redukcja nadmiaru skóry i tkanki tłuszczowej. Z tym problemem zmaga się bardzo dużo pacjentów. W przeważającej większości przypadków, chirurg usuwa nadmiar tkanki z dolnej oraz środkowej części brzucha. Podobnie jak zabieg powiększenia biustu oraz liftingu twarzy, plastyka brzucha to dość inwazyjna operacja. Dlatego też, musi odbywać się ona w znieczuleniu ogólnym. Konieczna jest także odpowiednia kwalifikacja do zabiegu oraz rekonwalescencja. Przed każdym zabiegiem chirurgicznym, konieczne są konsultacje lekarskie i szczera rozmowa, podczas której omawia się również ryzyko operacyjne.

Zakres chirurgii plastycznej obejmuje praktycznie każdą część ciała: nie tylko brzuch, ale również uda i ramiona. Każdy z tych zabiegów wymaga wcześniejszej konsultacji z lekarzem specjalistą oraz wykonania odpowiednich badań. Lekarz poinstruuje pacjenta o zaleceniach przed i po zabiegu operacyjnym. Stosowanie się solidne do zaleceń lekarza spowoduje szybszy i bezpieczniejszy okres pooperacyjny.

Operacje plastyczne, jak każdy zabieg, to czasami duże wyzwanie w naszym życiu, mogą wiązać się z pewnym ryzykiem powikłań i pozostawiają trwałe konsekwencje. W związku z tym warto poświecić czas i znaleźć odpowiednie miejsce, które będzie nie tylko profesjonalne, ale przede wszystkim wzbudzi nasze zaufanie.

dr n. med. Marek Muraszko-Kuźma

Klinika Medissima oferuje także specjalistów w zakresie:

CHIRURGIA PLASTYCZNA I MEDYCYNA ESTETYCZNA
CHIRURGIA RĘKI I ORTOPEDIA
ENDOKRYNOLOG · PSYCHOLOG · CHIRURG
DIETETYKA · BARIATRIA

MEDISSIMA

ul.Dębinki 7A/1 , 80-211 Gdańsk | tel +48 733 310 080
www.medissima.pl

KAROLINA WINKEL

MEDYCYNA, SZTUKA, PIĘKNO

AUTORKA: MAŁGORZATA MROZEK

Co łączy medycynę estetyczną i stomatologię? Jak obie te specjalizacje pozwalają podejść do pacjenta bardziej holistycznie? Dlaczego tak ważne jest, aby zabiegi wykonywali doświadczeni lekarze? O swojej pracy, rozwoju zawodowym oraz autorskiej metodzie modelowania ust ReaLips opowiada dr Karolina Winkel.

Jest pani lekarzem, któremu udało się połączyć pracę z pasją. Proszę opowiedzieć o początkach swojej kariery medycznej.
12 lat temu ukończyłam stomatologię na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, natomiast 7 lat temu zainteresowałam się również medycyną estetyczną i rozpoczęłam studia podyplomowe w Katowicach. Najbardziej przełomowym momentem w mojej karierze było szkolenie w Warszawie w 2016 roku. Było one prowadzone przez moją obecną serdeczną przyjaciółkę, która zaszczepiła we mnie miłość i pasję do medycyny estetycznej. Nabytą wiedzę zaczęłam praktykować w swoim gabinecie. W 2017 roku odebrałam telefon i usłyszałam: Karola szukamy osoby która poprowadzi szkolenia z medycyny estetycznej, co Ty na to? Tak właśnie zaczęła się moja kariera szkoleniowca. Pracowałam intensywnie jeżdżąc co weekend do Warszawy. Kolejne 4 lata to niezwykle rozwojowy okres w moim życiu. Zdobyłam ogromną ilość wiedzy i praktyki, a także możliwość pracy z fantastycznymi osobami i kolegami po fachu. Jak się okazało szkolenia również stały się moją pasją, a każda z obranych przeze mnie dróg – od stomatologii, przez medycynę estetyczną po szkolenia, wzięły się z miłości, ciekawości i zamiłowania, które pchają mnie do dalszego rozwoju i obieranie zawodowej drogi właśnie w tych kierunkach.

Jak ocenia pani rozwój medycyny estetycznej w Polsce na przełomie ostatnich lat? Czy zmienił się profil pacjenta?
To jest bardzo prężnie rozwijająca się działka medycyny. Widać ogromne zainteresowanie zabiegami z tego zakresu wśród coraz większej ilości osób. Na przestrzeni 4 lat ogromnie wzrosła liczba wykonywanych zabiegów. Np. coraz częściej sięgają po niego osoby, którym zależy na bardzo subtelnej i delikatnej ingerencji. Właśnie do nich skierowane są takie produkty jak stymulatory tkankowe, które pomagają w bardziej naturalny sposób dbać o skórę.

Niektórzy twierdzą, że wizytówką twarzy są oczy, inni, że piękny uśmiech. Pani rozpoczęła karierę medyczną od stomatologii, obecnie zajmuje się również medycyną estetyczną. Co pani zdaniem jest wizytówką twarzy?
Według mnie - całość. Holistycznie podchodzę do wyglądu twarzy moich pacjentów i zwracam uwagę na każdy detal, na każdą krzywiznę, na profil i symetrię twarzy. Na całość składają się więc zadbane zęby, zdrowy uśmiech, duże wyraziste oczy, podkreślone naturalnie kości policzkowe, brak wiotkości skóry, piękne włosy, zadbana szyja i dłonie. Cała twarz, proporcje jej każdej części mają ogromne znaczenie. Każde podkreślenie i każde dodanie objętości kwasem hialuronowym w konkretnych partiach twarzy powoduje, że profil pacjenta niejako łagodnieje i twarz staje się dużo atrakcyjniejsza.

Wieloletnie doświadczenie pozwoliło pani wypracować własną autorską metodę ReaLips. Czym wyróżnia się ona na tle powszechnie znanych technik powiększania i modelowania ust?
Real - z angielskiego - prawdziwy, realny. O takie właśnie usta proszą moje pacjentki. Jest to połączenie metod których nauczyłam się na przestrzeni ostatnich lat. Pracowałam wieloma technikami i postanowiłam te najlepsze, najbardziej skuteczne połączyć w całość - tak powstała moja autorska metoda ReaLips. To procedura, która daje wymierne rezultaty: usta są wywinięte, czerwień jest ładnie zaznaczona i wargi wyglądają na powiększone, ale mimo wszystko zachowana jest ich naturalność. Ten protokół prowadzę w etapach, np. jeżeli mam pacjentkę z małymi ustami, to rozkładam zabieg na trzy sesje, aby rozciągnąć tkankę w sposób kontrolowany. Nie powinno się na pierwszej wizycie podawać 2-3 ml kwasu, gdyż usta mają swoją kubaturę. Kwas może się nie zmieścić, a wtedy będziemy musieli rozpuścić go z pomocą hialuronidazy. Dlatego te idealne wymagają czasu i cierpliwości moich pacjentek, ale w większości przypadków już po jednym zabiegu widać rezultaty.Nie lubię przerysowanego kształtu warg i ust

stylizacja: Ullacouture
makijaż: Adrianna Dalmer

które przypominają dwie solidnie przygotowane parówki (śmiech). Tzw. "kaczym dzióbkom" mówię kategoryczne NIE! (śmiech)

W swojej praktyce podkreśla pani wagę leczenia holistycznego – czym przejawia się ono w pani terapii i u pacjentów? Jak wpływa na przykład na dobór metod zabiegowych i jaką rolę odgrywa połączenie specjalizacji stomatologicznej z medycyną estetyczną?
W stomatologii pracujemy w okolicach dolnego piętra twarzy. Zwracam ogromną uwagę na uzębienie, higienę jamy ustnej, wady zgryzu, na braki zębowe, pracę mięśni mimicznych. Każdy ten aspekt ma wpływ na anatomię ust. Dlatego tak ważna jest diagnostyka, np. przyczyną wąskiej i małej dolnej wargi jest np. cofnięcie żuchwy. W takim wypadku kluczowe będzie wykonanie wolumetrii brody co wesprze efekt uwydatnienia ust. Z kolei bruksizm, czyli nadmierne zaciskanie i zgrzytanie zębów, również możemy leczyć za pomocą zabiegów przy pomocy toksyny botulinowej relaksując określone mięśnie. Jest wiele sposobów na leczenie, podkreślam słowo leczenie, ponieważ medycyna estetyczna to nie tylko upiększanie, ale przede wszystkim eliminowanie niepożądanych defektów.

Czy zdarzają się pani pacjenci z oczekiwaniami, by uzyskać efekt jaki widzą w social mediach lub na okładkach kolorowych magazynów?
W takich przypadkach przechodzimy z roli lekarza praktyka do roli bardziej psychoterapeuty i lekarza, który ma w sobie na tyle dużo empatii i wiedzy, więc wie jak w taktowny sposób wytłumaczyć pacjentce iż nadmiar podziała na niekorzyść w jej przypadku. Brak możliwości sprostania takim wymaganiom traktuję jako przeciwwskazanie do wykonania zabiegu. Ale oczywiście nie zamykam wówczas drzwi przed pacjentką. Staram się dobrać argumenty i zaproponować rozsądną, realną i estetyczną propozycję, w której podążam za moimi protokołami.

Nadal zdarzają się pacjenci skarżący się na powikłania lub źle dobrany zabieg upiększający. Na co warto zwrócić uwagę odwiedzając gabinety medycyny estetycznej?
Najważniejsze jest to, aby zwrócić uwagę, czy zabiegi wykonuje lekarz, ponieważ to wykształcenie gwarantuje możliwość natychmiastowej reakcji i pomocy pacjentowi w przypadku powikłań. Podczas zabiegu mogą pojawić się różne komplikacje czy zdarzenia niepożądane. Może dojść do wstrząsu anafilaktycznego, alergii, omdlenia, czy napadu padaczkowego. Są to rzadkie sytuacje, jednak jako lekarz mogę natychmiast zareagować, podać odpowiedni lek i udzielić pierwszej pomocy, wystawić receptę na właściwe leki. Niestety jest coraz więcej gabinetów, gdzie osoby bez doświadczenia po jednodniowym kursie chwytają za strzykawkę. Aktualnie to temat tabu. Nie mamy sprecyzowanego prawa określającego kto może lub nie wykonywać zabiegi. Jest duża grupa osób z bardzo niskimi kwalifikacjami. Za brak świadomości wykonujących zabiegi, konsekwencje - zdrowiem - płacą nieświadome pacjentki. Jestem w trakcie leczenia mnóstwa powikłań po takich "specjalistach" - to prawdziwa pandemia zalewająca polski rynek medycyny estetycznej. Efekty tego są coraz bardziej widoczne - widzę coraz więcej skutków niepożądanych i powikłań. Niestety pacjenci zaczynają się zastanawiać kto wykonał ich zabieg, dopiero gdy stanie się coś złego. Wówczas rozpaczliwie poszukują pomocy u prawdziwych specjalistów. Wystarczy jednak współpraca z doświadczonym lekarzem, aby takie powikłania się nie zdarzały.

Jest pani także cenionym szkoleniowcem. Dlaczego szkolenia są dla pani tak ważne?
To wynika z mojej pasji. Bardzo lubię dzielić się zdobytymi umiejętnościami, daje mi to dużo satysfakcji. Potrafię przekazać wiedzę w sposób przystępny i zrozumiały, a zarazem zachować przy tym totalną empatię dla lekarzy korzystających z kursów. Nie jest to łatwe zadanie. Potrzebna jest duża dawka energii, żeby nauczyć grupę lekarzy zabiegów z zakresu medycyny estetycznej. Wykłady zaczynam od teorii, następnie przechodzimy do części praktycznej, podczas której każdy kursant wykonuje zabieg na modelce pod moim okiem. Po takim szkoleniu lekarz ma już bazę i podstawy, więc ochoczo przystępuje do zabiegów. Zależy mi na przekazaniu tej wiedzy jak największej grupie lekarzy, aby jak najwięcej osób z wykształceniem medycznym potrafiło ładnie wymodelować usta.

A co pani robi, żeby trzymać rękę na pulsie i być na bieżąco z nowościami zarówno w stomatologii, jak i medycynie estetycznej?
Jestem lekarzem, który nieustannie się szkoli. Stawiam na kursy u światowej sławy liderów medycyny estetycznej. W minionym roku wzięłam udział w 3 bardzo ważnych i niezwykle prestiżowych kursach m.in u Julie Horne czy prof. Boba Khanny. Szkolenia u takich eks-

stylizacja: Ullacouture
makijaż: Adrianna Dalmer

stylizacja: Ullacouture
wnętrza: Restauracja L'Entre Villes
zdjęcia: Ewa Sahajdaczna
makijaż: Adrianna Dalmer

pertów poszerzają spektrum świadomości wykonywanych zabiegów. Siedem intensywnych lat to jest duże doświadczenie, ale nie zwalniam tempa i w przyszłym roku jadę na szkolenie do Kaliforni w USA.

A jak dba pani o siebie na co dzień? Czy sama korzysta pani z zabiegów estetycznych?
Dbanie o siebie i swoją urodę to dla mnie bezwzględna podstawa. Jestem swoja własną wizytówką - mój wygląd powinien zachęcać i przyciągać potencjalne pacjentki. Troszczę się o skórę, włosy, paznokcie i ciało. Uprawiam regularnie sport, mam indywidualne treningi z najlepszymi ekspertami, uczestniczę w zajęciach z jogi, korzystam ze SPA i kocham masaże. O moją cerę dba zaprzyjaźniona kosmetolog. Jeśli zapyta mnie pani co bardziej inwazyjnego wykonałam na swojej buzi odpowiem - toksyna botulinowa na czoło i usta (śmiech). Stymuluję też skórę mezoterapią igłową, aby zachować jej jędrność. Wszystko co robię to z wielkim umiarem, pomimo nieograniczonego dostępu do zabiegów. Sama sobą promuję umiar, do którego zachęcam moje pacjentki. Od dwóch lat korzystam także z terapii manualnych. Facemodeling - to hasło niezwykle na czasie. To terapia, która pozwala na głęboki masaż powięziowy, świetnie oddziałuje na naczynia chłonne i krwionośne. Jestem wielką fanką tego masażu. A potem taping, akupunktura, masaż kryształem gua sha i cera wygląda doskonale! Jeśli w umiejętny sposób połączymy te terapie z medycyną estetyczną, efekty będą satysfakcjonujące dla naszych pacjentek. Współpraca kosmetologa, lekarza i fizjoterapeuty potrafi przynieść spektakularne efekty.

Niebawem czas imprez świątecznych, a później zabaw karnawałowych. Jakie zabiegi rekomenduje pani pacjentkom przed zbliżającym się karnawałem? Jak zadbać o skórę w okresie jesienno-zimowym?
Listopad to świetny okres na zabiegi inwazyjne, ponieważ jest troszeczkę mniej słońca. Obecnie rekomenduję wszelkiego rodzaju peelingi chemiczne, zabiegi z radiofrekwencją, lasery frakcyjne. To idealny moment na zaczęcie przygotowania skóry by zdążyła się wygoić i aby uzyskać idealny efekt przed świętami i sylwestrem. Jako zabieg przed wielkim wyjściem polecam mezobotoks – czyli mezokoktajl witaminowy z dodatkiem toksyny botulinowej, po którym skóra się napina i faktycznie osiąga się efekt WOW.

Jest pani zaangażowana w tylu obszarach: praca w gabinetach we Władysławowie i w Trójmieście, prowadzenie szkoleń, edukowanie pacjentek! Czy ma pani jeszcze jakieś zawodowe cele, jakie chciałaby pani zdobyć w kolejnych latach?
Na pewno w najbliższych latach skupię się na rozwoju osobistym i duchowym. Cały czas staram się dbać o własne zdrowie, które jest ważne przy wieloletniej pracy nad fotelem. Zabiegi z zakresu rehabilitacji kręgosłupa to bezwzględna podstawa dla lekarza dentysty i medycyny estetycznej. Rozwój duchowy, opanowanie zmęczenia i stresu to też ważne aspekty życia codziennego. Stawiam na zdrowy optymizm, od paru lat pracuję i odkrywam swoje mocne strony. Ważna jest dla mnie równowaga psychiczna, ponieważ w moim zawodzie jestem obarczona dużą odpowiedzialnością, a co za tym idzie, towarzyszy nam duży stres. Wiedza o sobie i kontrola balansu w życiu, pozwala mi uchronić się przed popadnięciem w niezdrowe sytuacje. Zaś jeśli chodzi o cele zawodowe, to marzy mi się niewielka klinika, w której będę mogła się skupić zarówno na pacjentach estetycznych, jak i stomatologicznych. Obecnie samodzielnie prowadzę dwa gabinety - jeden stomatologiczno-estetyczny we Władysławowie i estetyczny na Gdańskiej Morenie. Współpracuję też z wieloma gabinetami medycyny estetycznej, w których praktykuję zabiegi z zakresu toksyny botulinowej, kwasu hialuronowego i nici pdo.

Na każdej fotografii widzę promienną, uśmiechniętą, kobiecą i pewną siebie osobę. A jaką kobietę pani widzi, kiedy patrzy w lustro?
Ta sesja zdjęciowa jest totalnym odzwierciedleniem mnie tu i teraz. Jednak nie zawsze tak było. Przeszłam długą drogę i bardzo ciężko pracowałam aby być w tym miejscu w którym jestem. Pragnę być inspiracją dla moich pacjentek oraz młodych lekarzy. Wszytko jest procesem. Jesteś w stanie osiągnąć, determinacją i ogromną wiarą w siebie, cele o których marzysz. Trzeba pozwolić sobie puścić wodze fantazji, ale też wyznaczać plany realistycznie. Nie poprzestawać w rozwoju osobistym i duchowym. Dziś mogę powiedzieć, że jestem osobą pełną wiary w siebie. Ale choć jest to trudne, to z pomocą własnego optymizmu trzeba płynąc pod prąd, starać się łapać każdy dzień i cieszyć się nim.

Pani dr dziękuje za rozmowę.

WINKEL
LEKARZ MEDYCYNY ESTETYCZNEJ

/drkarolinawinkel
/dr.karolina_winkel

www.drwinkel.pl

ul. Średnia 30
84-120 Władysławowo
tel.: 781 00 14 14

ul Rakoczego 11/U6
80-288 Gdańsk Morena
tel.: 781 00 14 14

GDYNIA OBIECANA

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Miała być miejscem nowoczesnym, spełniającym ambicje narodowe ówczesnej Polski. W imię marzeń bardzo szybko powstawało nowe miasto, które obiecywało dostatnie życie. Ta wizja skusiła wielu! Jednak za utopijną fasadą, kryją się również wstydliwe historie – o mieście z morza i marzeń opowiada Grzegorz Piątek, autor głośnego reportażu „Gdynia obiecana. Miasto, modernizm, modernizacja 1920-1939”.

Jaka jest współczesna Gdynia?
Na pewno na tle innych polskich miast jest bardzo spójna estetycznie. Budynki mają góra sto lat, dominują proste bryły. Gdzieś w tle często widać kawałek przyrody – zalesione wzgórza albo zatokę. To jedyne większe polskie miasto, które naprawdę leży nad morzem. Gdańsk stoi trochę bokiem, a w Gdyni wielkomiejskie ulice jakby biegły na spotkanie Bałtykowi. Gdynia jest też wygodna, jeśli żyje się w centrum. Kiedy tu mieszkałem, nie mogłem uwierzyć, że wszystko co niezbędne do życia mam o kwadrans spaceru od domu.

Gdynia nieustannie dominuje na szczycie rankingów na najlepsze miasto do życia według mieszkańców. Czy można powiedzieć, że mimo wszystko jednak udało się zrealizować wizję „Gdyni obiecanej”?
Pod wieloma względami Gdynia jest dziś miastem z przedwojennych marzeń – dość harmonijnie zabudowana, zielona, dostatnia. Martwi mnie jednak, że robi się coraz droższa. Co z tego, że centrum jest coraz bardziej estetyczne i coraz bardziej wygodne, skoro coraz mniej ludzi stać na mieszkanie tam. Za to podmiejska gmina Kosakowo puchnie od nowych mieszkańców. Coś idzie nie tak...

Z książki możemy się dowiedzieć, że miasto trochę budowało się samo, ale mimo wszystko było dobrze zaplanowane.
Trzeba docenić pojedyncze osoby, które wierzyły w pomysł budowy portu od początku, walczyły o interesy Gdyni w Warszawie, jak inżynier Tadeusz Wenda czy minister Eugeniusz Kwiatkowski. Z drugiej nie wolno zapominać o anonimowym wysiłku dziesiątek tysięcy ludzi, którzy napłynęli tu i dosłownie własnymi rękami zamienili pustkowie w miasto. Przyjeżdżali najczęściej w ciemno, ryzykując wszystko. To historia karier, ale też wielu ofiar i srogich rozczarowań.

Od razu na myśl przychodzi mi historia najsłynniejszej gdyńskiej bizneswoman - Pelagii Anflikowej, która w latach 20. rozkręciła tu swój bieliźniany interes. Wyszło jej do tego stopnia, że niespełna kilka lat później jej firmę znała cała Gdynia. W książce wspomina pan o innych zapomnianych nazwiskach kobiet, które wywarły duży wpływ na ówczesną Gdynię.
Trzeba zacząć od tego, że w tamtych czasach kobiety miały bardzo mało do powiedzenia w życiu publicznym i Gdynia nie była wyjątkiem. Była wręcz jeszcze bardziej męska, niż inne miasta, bo napływali tu przeważnie mężczyźni – urzędnicy, wojskowi, robotnicy. Ale nawet w tym twardym świecie kobiety osiągnęły sporo. Z architektek najwięcej zostawiła po sobie Eliza Unger, autorka wielu budynków mieszkalnych, biurowców czy magazynów portowych. Kobiety były też pionierkami w kulturze. Janina Krajewska założyła Muzeum Miejskie, Dunka Inge Borschenius malowała portrety wpływowych mieszkańców, Balbina Horska prowadziła niezwykle popularny teatr dla dzieci, a Jadwiga Nosarzewska-Adwentowiczowa przed samą wojną prawie, prawie zorganizowała pierwszy w Gdyni teatr z prawdziwego zdarzenia.

Fot. Krzysztof Nowosielski

Fot. Przemysław Kozłowski

Fot. Marcin Morozowski

Gdynia nie może budować swojej tożsamości na długiej historii, tak jak chociażby sąsiedni Gdańsk. Na czym osnuta jest zatem tożsamość Gdynian i Gdynianek?
Na micie miasta zbudowanego od zera, do którego każdy przyjechał z niczym. Miasta przedsiębiorczego, dynamicznego, „amerykańskiego". Miasta sukcesu osobistego i zbiorowego. Czegoś, co się Polsce wyjątkowo udało. W Gdańsku nastąpiła po wojnie prawie kompletna wymiana ludności, a w Gdyni są kamienice dziedziczone od pokoleń, ale paradoksalnie to Gdańsk prezentuje się jako miasto stateczne i wiekowe, a Gdynia jako nowe i pionierskie.

Jako przyjezdny dopiero z czasem zrozumiałem, że istnieje jakiś nienazwany konflikt między miastami, jakaś forma może żartobliwej antypatii między Gdańskiem a Gdynią. Zaznaczył to pan także w książce, że istnieje pewna hierarchia poczucia ważności. Czy utrzymuje się coś takiego współcześnie, czy raczej to sztucznie utrzymywany podział?
Nie badałem dokładnie tego zjawiska, więc mogę mówić tylko o wrażeniach. Może to sięga jeszcze czasów przedwojennych, kiedy Gdynia była po jednej stronie granicy, a Gdańsk po drugiej? Może PRL, kiedy Gdynia wydawała się jakaś bardziej zasiedziała i elegancka, a Gdańsk zgrzebny i napływowy? Dziś można mieszkać tu, pracować tam, ale jest bardzo ważne, żeby się czuć bardziej stąd albo stamtąd. Dopiero kiedy pomieszkałem w Trójmieście, dotarło do mnie, że ono się wydaje całością tylko z daleka. Na poziomie zarządzania prawie nie istnieje. Nie rozumiem na przykład po co Gdyni oddzielne lotnisko. Albo dlaczego SKM nie jest zintegrowana z innymi środkami transportu i ma oddzielny bilet miesięczny. Albo jakim cudem nie wyszło coś, co wszędzie indziej wyszło, czyli rower miejski. Może te mentalne podziały między miastami mają z tym coś wspólnego?

Nawiązując do tytułu - co obiecywała Gdynia i ile z tego zrealizowała? Co z pierwotnych założeń pozostało do teraz?
Gdynia obiecywała otwarcie na świat, prosperity, nowoczesne życie, spełnienie narodowych i osobistych ambicji. Port był najnowocześniejszy w Europie, dało się tam zrobić duże pieniądze. Na nieruchomościach – jeszcze większe. Polska zyskała nowe perspektywy rozwoju, oddech. Pamiątką po tamtych czasach jest przede wszystkim modernistyczne śródmieście, pełne kamienic, które nie zawsze są arcydziełami, ale razem tworzą imponującą całość, są świadectwem dynamiki rozwoju. Mówiło się zresztą „gdyńskie tempo".

Gdynia ma także swoją wstydliwą stronę historii - wysiedlenia, bieda, brak pracy, duże nierówności społeczne, itd....
No właśnie, Polska zrobiła świetny interes, ale większość mieszkańców zarabiała mało, żyła w podłych warunkach, a modernistyczne śródmieście otaczały osiedla nędzy bez wody i elektryczności. Tam mieszkało się w barakach, budach, szałasach. To wynikało z błędów popełnionych na samym początku, kiedy państwo wywłaszczyło tereny pod budowę portu, a jednocześnie pozwoliło się rozwijać miastu na prywatnych terenach. Nie brało też większej odpowiedzialności za budowę tanich mieszkań, zostawiając

Fot. Krzysztof Nowosielski

ten problem niewidzialnej ręce rynku. A ta ręka okazała się bardzo brutalna.

Gdzie dziś znajdziemy ślady tej pięknej, obiecanej Gdyni?
Taką Gdynię najlepiej widać na skrzyżowaniu 10 Lutego i 3 Maja, gdzie stoi gmach Banku Polskiego i imponujące przykłady stylu okrętowego – luksusowy Bankowiec i gmach ZUS-u. Dzisiaj widzimy głównie dowody na sukces, bo ślady błędów i porażek prawie wszystkie zniknęły. Pracowało na to jednak kilka pokoleń. Resztki największego przedwojennego slumsu, na Wzgórzu Bernarda wyburzono dopiero niedawno.

W reportażu użył pan bardzo dużej liczby materiałów. Jak wyglądały kulisy tworzenia tej książki?
Książki nie byłoby bez istniejących już publikacji czy artykułów o poszczególnych zjawiskach, postaciach czy miejscach. I tych bardziej naukowych, i wspomnieniowych. Najpierw musiałem się naczytać tego, co do tej pory opublikowano, przetrawić, zastanowić się jak to się łączy, czego mi brakuje. Nie brzydzę się żadnym źródłem. Tak samo ważne są dokumenty urzędowe i artykuły z brukowców, wspomnienia znanych osobistości i świadectwa zwykłych ludzi. Dużo ciekawego materiału znalazłem w zasobach Archiwum Państwowego czy Muzeum Miasta Gdyni. Wiele dały mi rozmowy z lokalnymi znawcami. Ale koszmarnie trudne było coś, co w Warszawie byłoby akurat najłatwiejsze – kwerenda w gazetach. Okazuje się, że przedwojenna gdyńska prasa nie jest zdigitalizowana. Jeśli miasto zastanawia się na co wydać pieniądze z okazji zbliżającego się stulecia, to polecam uwadze tę zaległość.

Nad czym pracuje pan teraz?
Mam trzy pomysły na kolejne książki, ale nie wiem jeszcze, którą skończę jako pierwszą i nie wiem, w którą stronę pójdzie. Dwie to znów książki miejskie, trzecia bardziej osobista. Za wcześnie, by się zwierzać...

NIE MÓJ VINCENT

VAN GOGH MULTI-SENSORY EXHIBITION

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

Od 13 grudnia 2022 do 12 marca 2023 w gdańskim Amber Expo można oglądać wystawę Van Gogh Multi-Sensory Exhibition. Organizatorzy obiecują odwiedzającym niezapomniane, angażujące zmysły przeżycia i dosłowne „zanurzenie w świecie obrazów". Niestety, potencjał drzemiący w połączeniu nowych technologii z malarskim światem Van Gogha nie został w pełni wykorzystany – w efekcie otrzymaliśmy przeciętne multimedialne widowisko, które raczej nie wykracza poza niskobudżetowy projekt popularyzujący sztukę, i tak popularnego już twórcy „Słoneczników".

Z Van Goghiem mamy pewien problem. Podobnie jak w przypadku Edvarda Muncha czy większości dzieł Gustava Klimta, słynny malarz bez ucha został bez reszty zawłaszczony przez popkulturę, a jego najsłynniejsze dzieła takie jak „Słoneczniki" czy „Gwiaździsta noc" dosłownie wylewają się ze straganów z chińszczyzną. Van Gogh jest na tanich kubkach, koszulkach z wiskozy, długopisach, kalendarzach i okładkach kulinarnych notesów. Bardzo możliwe, że w jakiejś formie macie go także w lodówce i przedpokoju, nawet, jeśli nie do końca zdajecie sobie z tego sprawę.

W przypadku wystaw prezentujących dzieła malarzy, których twórczość jest powszechnie znana, istnieje dla organizatorów pewne niebezpieczeństwo – mogą albo pozwolić widzom chłonąć surowe piękno obrazów, narzucając ewentualnie pewien klucz do ich interpretacji czy hasło, według którego kuratorzy dobierali dzieła, albo pójść na przysłowiową całość i nie przejmować się zanadto kluczem, ale za to postarać się oszołomić widza w inny sposób. Organizatorzy multisensorycznej wystawy dzieł Van Gogha z pewnością celowali w drugi koncept. Z tym, że zrobiono to po macoszemu i bez głębszej refleksji.

SŁOWO, OBRAZ, MUZYKA

Gdańska edycja Van Gogh Multi-Sensory Exhibition to, w dużym skrócie, dwie sale, w których możemy oglądać obrazy Vincenta Van Gogha – w pierwszej z nich widzimy wybrane dzieła na podświetlonych, płóciennych ekranach. Do tego kilka tablic z podstawowymi informacjami na temat życia samego malarza, jego ulubionych tematów, stosowanej przez niego palety barw i technik. Ciekawym i zasługującym na chwilę uwagi elementem jest znajdująca się w tej samej sali ekspozycja autentycznych obrazów innych, współczesnych twórców, którzy po swojemu interpretują twórczość Van Gogha, tworząc np. nocną panoramę gdańskiej stoczni za pomocą grubych warstw farby, nanoszonych na płótno krótkimi, zamaszystymi pociągnięciami pędzla.

Druga sala to miejsce, w którym widzowie mogą doświadczyć twórczości Van Gogha w nieco inny sposób. Na kilkudziesięciu ekranach różnej wielkości wyświetlane są obrazy – w niektórych momentach wędrują także po podłodze i niejako rozlewają się po przestrzeni wypełniającej salę. Wszystkiemu towarzyszy nastrojowa muzyka oraz głos aktora Roberta Gulaczyka (znanemu z nominowanego do Złotych Globów oraz Oscara filmu „Twój Vincent" z 2017 roku), który odczytuje fragmenty listów Van Gogha do jego brata, Theo. Korespondencja między braćmi to zresztą jeden z ważniejszych wątków, wokół których buduje się klimat wystawy i na pewno warto nieco bliżej przyjrzeć się tej relacji, jeśli chce się w pełni zrozumieć to, co przy dźwiękach muzyki faluje na ekranach przed naszymi oczyma. Niestety, ani format obrazów, ani miękkie poduchy rozłożone na podłodze nie pomogą w zatarciu wrażenia, że coś nie do końca się tu udało, a twórczość Van Gogha po raz kolejny stała się pretekstem do wypełnienia luki w kalendarzu imprez i zarobienia niezłych pieniędzy na kosztownych biletach wstępu oraz sprzedawanych przed wejściem pamiątkach.

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

Van Gogh Multi-Sensory Exhibition nie ma niestety ani pomysłu, ani rozmachu, które mogłyby uratować to przedsięwzięcie. Widz, który o twórczości jednego z najsłynniejszych malarzy w historii ma choćby podstawowe pojęcie, raczej nie dowie się tu niczego nowego. Kto choć raz widział obrazy Van Gogha na żywo ten wie, że ich niezwykłość polega właśnie na intensywności barw i charakterystycznej dla malarza technice nakładania farby na płótno, które zwykle aż prosi się o to, by doświadczyć go za pomocą dotyku. Ruchome obrazy w sali multimedialnej robią wprawdzie pewne wrażenie, ale to coś, co znamy już choćby ze wspomnianego wcześniej filmu „Twój Vincent" i niestety, trudno wytrzymać ponad 40 minut bez spoglądania na zegarek. Tym bardziej, że podkład muzyczny, momentami tendencyjny i nachalny, wyraźnie sugeruje, jaki wachlarz emocji powinniśmy w danej chwili odczuwać. Brak wiary w samodzielność i zdolność abstrakcyjnego myślenia odbiorcy to błąd, który potrafi zamordować nawet najbardziej ambitne przedsięwzięcie.

Mimo wszystko, wystawa może być dobrym pomysłem na jedno z pierwszych spotkań z twórczością Vincenta Van Gogha, zwłaszcza dla młodzieży w wieku szkolnym i licealnym, a przynajmniej tej jej części, która w multimediach szuka czegoś więcej niż szybkich zakupów i makijażowych tutoriali. Zaglądajcie śmiało, jeśli nie macie akurat innych planów na poświąteczną nudę, ale raczej nie warto organizować w tym celu autokarowych wycieczek do Trójmiasta.

LITERACKI TYGIEL NA DŁUGIEJ

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Kamienica przy ul. Długiej 35 w Gdańsku przez ostatni czas budziła kontrowersje z powodu działającego tam Domu Rosyjskiego i prowadzonej prowojennej propagandy. Władzom Gdańska udało się usunąć Rosjan, a w jej przestrzeni uruchomić nowy projekt „Gdańsk Miasto Literatury', którego częścią jest nowa księgarnia. Jej prowadzenie powierzono wrocławskim księgarzom, co zaskoczyło gdańskie środowisko. Przy okazji pojawiły się pytania – czy i na ile samorząd powinien wspierać lokalny rynek książki?

Choć ulica Długa, położona w samym sercu gdańskiego Głównego Miasta jest pełna urokliwych kamienic, to czerwony, trzypiętrowy dom z numerem 35, dużymi oknami i tak się wśród nich wyróżnia. Wchodzących witają najpierw dwa lwy umieszczone na portalu głównym. Stąd nazwa Lwi Zamek. W 1636 roku mieszkał w niej król Władysław IV Waza, a w latach 80. XX wieku uruchomiono Dom Rosyjski w Gdańsku. Swoją działalność zakończył dopiero w marcu 2022 zmuszony do wyprowadzki przez miasto. Powód: zaległości w opłatach za dzierżawę, a przede wszystkim prowadzenie prowojennej propagandy. Nowym zarządcą została Gdańska Galeria Miejska, a Długa 35 zaczęła nowy rozdział w swojej historii.

NIEZADOWOLENIE ŚRODOWISKA

Pomysł na nowe otwarcie kamienicy był trafiony w punkt. Skoro wcześniej swoją propagandę prowadzili tutaj Rosjanie to najbardziej symboliczne byłoby stworzenie miejsca dialogu artystycznego, a na jego inaugurację zaproszenie ukraińskich twórców. Tak też się stało. W listopadzie Długa 35 uroczyście ruszyła od nowa, a ukraińscy twórcy na kilka dni zawładnęli jej przestrzenią. Docelowo jednak Długa 35 stała się siedzibą nowego miejskiego projektu - „Gdańsk Miasto Literatury", a w jego przestrzeniach powstała zupełnie nowa księgarnia. Jej prowadzenie miasto powierzyło wrocławskiej Fundacji im. Tymoteusza Karpowicza, znanej z Tajnych Kompletów. Pod tą nazwą kryje się autorska cafe księgarnia działająca od 12 lat na wrocławskim rynku.

– Byłam zaskoczona – mówi Natalia Soszyńska z Gdańskiego Klubu Książki. – Znam Tajne Komplety i ich działalność, bardzo ich cenię. Nie wiedziałam jednak, że przy Długiej powstanie księgarnia. Dowiedziałam się dopiero z postu na FB pani prezydentki Aleksandry Dulkiewicz i wyraziłam swoje zaskoczenie i niezadowolenie z faktu, że nie będzie to księgarnia gdańskich przedsiębiorców – dodaje.

Natalia Soszyńska jako jedna z pierwszych zareagowała na post. Wśród zarzutów jakie padały pod postem znalazło się to, że do gdańskich spraw wzięto ludzi z Wrocławia, kiedy na miejscu jest wielu chętnych i wykwalifikowanych pracowników, którzy mogą zająć się swoim rynkiem. Przedstawiciele miejskich instytucji mieli też zrobić to w tajemnicy przed środowiskiem.

– Dowiedzieliśmy się o tym fakcie z mediów społecznościowych – mówi Paweł Szopowski ze Sztuki Wyboru, działającej na gdańskim Garnizonie. – Byliśmy mocno zaskoczeni. Znamy twórców z Tajnych Kompletów osobiście, mamy ogromny szacunek do tego co robią we Wrocławiu, ale poczuliśmy jakiś gigantyczny niesmak, że zaproszono podmiot spoza Gdańska. Jakby w Gdańsku nie było ludzi, fundacji, księgarni, które mogłyby to poprowadzić? To przecież absurd, weźmy choćby księgarnię Firmin. Istnieją od wielu lat, znają ten rynek, ludzi, potrzeby tego miasta, są u siebie. Jak sami mówią ledwo wiążą koniec z końcem, wiem, że i oni byli zaskoczeni tym, co się wydarzyło, więc domyślam się, że nikt im nie zaproponował bezpośredniej współpracy, czy choćby złożenia oferty do prowadzenia księgarni przy Długiej. To wszystko nas mocno zaskoczyło, łącznie z argumentami o wyborze Tajnych Kompletów.

PONAD PODZIAŁAMI

Miasto i Tajne komplety postanowili szybko reagować na kryzys. Natalia Soszyńska została zaproszona na indywidualne spotkanie, a GGM zorganizowała konsultacje dla branży nazywając je „Autorskie księgarnie w Gdańsku – zagrożenia, rozwiązania systemowe, powstanie nowej księgarni w lokalu Gdańskiej Galerii Miejskiej przy ul. Długiej 35".

Fot. Dominik Paszliński

Natalia Soszyńska również wzięła w nim udział. Przyznaje, że spotkanie przekonało ją.

- Tajne Komplety mogą przynieść naszemu miastu wiele dobrego. To animatorzy kultury, muzycy, ludzie kochający książki i kameralne księgarnie. Wspólnie ustaliliśmy, że spróbujemy się wspierać, stworzyć most między Wrocławiem i Gdańskiem – opowiada. – W Gdańsku nie ma podobnej organizacji, która umiałaby z sukcesem prowadzić kawiarnię, księgarnię, animować kulturę, prowadzić festiwale filmowe, dbać o kameralne księgarnie. To było bolesne doświadczenie, ale moim zdaniem potrzebne. Przedstawicielki miasta zaproponowały wsparcie księgarniom kameralnym w zakresie szukania atrakcyjniejszych lokali. Jestem obserwatorką tej sytuacji, zależy mi na animowaniu kultury, promocji czytelnictwa. Nie obchodzą mnie gdańskie zaszłości i podziały. Czas najwyższy je zdetonować i zacząć robić tutaj literaturę tak, jak na to Gdańsk zasługuje. Jeśli są ludzie, którzy chcą pracować, jest dla mnie obojętne skąd będą. Ważne, że nie będą to te same twarze, które zabetonowały gdańską literaturę – mówi Soszyńska.

AUTONOMICZNA DECYZJA

Miasto i GGM wyjaśnia, że powodem wyboru jest doświadczenie Tajnych Kompletów.

- Wybór partnerów do działalności programowej jest autonomiczną decyzją instytucji kultury. Fundację im. Karpowicza zaprosiliśmy do współpracy ze względu na jej doświadczenie w prowadzeniu niekomercyjnej księgarni oraz w realizacji złożonych programów kulturalnych – mówi Marcin Hamkało, pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdańska ds. programu „Gdańsk Miasto Literatury".

Zaproszona do prowadzenia księgarni wrocławska fundacja będzie płacić czynsz w wysokości 65 zł brutto za m kw., a także koszty pokrywać koszty aktywności animujących życie literackie. Umowa ma obowiązywać 34 miesiące. Tyle ma potrwać remont jednego z oddziałów GGM – przy ulicy Sierocej 6-8. Po tym okresie GGM ma się wyprowadzić, a Długa wróci do zasobów miasta.

- Jako organizacja pozarządowa działająca od 12 lat z różnymi projektami kulturalnymi, również wieloma na rzecz księgarń, zostaliśmy zaproszeni do współpracy przy tworzącej się instytucji w Gdańsku – mówi Grzegorz Czekański z Tajnych Kompletów - Nasza planowana aktywność, poza zapewnianiem wyselekcjonowanej oferty wydawniczej, ma wypełniać założenia programowe instytucji Gdańsk Miasto Literatury, a jednocześnie przynosić działania skierowane do lokalnych gdańskich księgarń. Chcemy animować środowisko księgarzy różnymi projektami kulturalnymi, które z powodzeniem realizowaliśmy we Wrocławiu. 16 listopada mieliśmy okazję porozmawiać z księgarzami na spotkaniu przy Długiej i w naszej ocenie udało się wyjaśnić różne nieporozumienia, które pojawiły się w Internecie. Potem spotykałem się jeszcze z księgarzami w ich księgarniach, chcąc poznać ich spojrzenia w prowadzonych przez nich kapitalnych księgarniach. I mogę powiedzieć, że chcemy wspólnie działać z różnymi projektami, które będą promowały gdańskie księgarnie kameralne – podsumowuje.

OPERATOR BYŁ WYBRANY

Z argumentami miasta zapoznały się jednak tylko dwie księgarnie, które pojawiły się na spotkaniu. To Marpress i Firmin. Żadna z nich nie chciała komentować sprawy. Inni księgarze nawet nie pojawili się na konsultacjach.

- W niedzielę 13 listopada otrzymaliśmy maila z kalendarium wydarzeń na listopad. 16 listopada miało odbyć się spotkanie - cytuję „Autorskie księgarnie w Gdańsku – zagrożenia, rozwiązania systemowe, powstanie nowej księgarni w lokalu Gdańskiej Galerii Miejskiej przy ul. Długiej 35" – podaje Paweł Szopowski ze Sztuki Wyboru. - Nie wynikało z maila, że będą to konsultacje, a raczej poinformowanie zebranych, że powstanie księgarnia, operator był już

TAJNE KOMPLETY

To autorska i niezależna cafe księgarnia ulokowana na wrocławskim rynku. Zajmuje się nią Fundacja im. Tymoteusza Karpowicza od pierwszej połowy października 2010 roku. Znajduje się w niej kilkanaście tysięcy tytułów, które można spokojnie przejrzeć i zakupić, a dodatkowo napić się ulubionej kawy czy herbaty w miłej atmosferze. Miejsce to pełni także funkcje domu kultury – w ciągu roku odbywa się tu przeszło ponad 100 różnych wydarzeń kulturalnych.

przecież wybrany. Nas tam nie było, projekt ten nie jest w kręgu naszych zainteresowań. Nawet gdybyśmy byli zainteresowani, to informowanie o spotkaniu na trzy dni przed jego planowaną datą jest mało eleganckie. Być może stąd tak niska frekwencja przedstawicieli gdańskich księgarni? Jeżeli chodzi o ustalenia, to nic do nas nie dotarło bezpośrednio. Nie wiemy, jak toczyło się spotkanie i jakie płyną z niego wnioski – dodaje smutno Szopowski.

TRUDNY RYNEK

Na zamieszanie związane z Długą 35 z pewnością wpływa trudna sytuacja księgarń, szczególnie tych, które stawiają na ambitny program.

- Myślę, że rynek księgarski nie tylko w Gdańsku, ale w całej Polsce nie radzi sobie. Przede wszystkim z powodu kryzysu i rosnących cen, do tego dochodzi walka cenowa w Internecie, która działa na niekorzyść niezależnego rynku księgarskiego. A jaki jest rynek księgarski w Gdańsku? Według mnie poza problemami ekonomicznymi, którym można poświęcić osobną rozmowę, ostatnie wydarzenia z księgarnią przy Długiej wpłynęły bardzo negatywnie na środowisko księgarskie, czuć w powietrzu jakiś smutek. Nie napawa to optymizmem. Obym się mylił – tłumaczy współwłaściciel księgarni Sztuka Wyboru.

Sprawy finansowe to jedno, drugą kwestią jest realizowanie codziennych spraw i wydarzeń tak, żeby zyskać zainteresowanie mieszkańców.

- My jako spółka musimy zmagać się z ogromem problemów, które w ostatnim roku spotykają przedsiębiorców w Polsce, dlatego też działania, które prowadzi „Gdańsk Miasto Literatury" nie były w kręgu naszych zainteresowań. Nasz wysiłek wkładamy w przetrwanie kryzysu, musimy skupić się na tym, co robimy, choćby prowadzeniu własnej księgarni czy organizacji Gdańskich Targów Książki. Z drugiej strony, nikt nie wyszedł do nas z pytaniem czy też propozycją, nie ogłosił przetargu. Nic nie wiedzieliśmy o inicjatywie otwarcia księgarni, choć dostajemy newslettery z „Gdańsk Miasto Literatury" – tłumaczy Szopowski.

DZIAŁALNOŚĆ NOWEJ INSTYTUCJI

Co dokładnie będzie się dziać przy Długiej 35?

- Gdańska Galeria Miejska realizuje przy Długiej 35 program „Gdańsk Miasto Literatury", który w tym i w przyszłym roku koncentruje się na napisaniu aplikacji do Sieci Miast Kreatywnych UNESCO oraz na działalności w ramach podprojektu Wolne Słowo, poświęconego współpracy z artystami z Ukrainy i Białorusi. Działalność księgarni wpisuje się w ten projekt m.in. poprzez prezentację gdańskich wydawców, gdańskich autorów, książek o Gdańsku oraz poprzez utrzymanie stałej oferty książek w jęz. ukraińskim i białoruskim – mówi Marcin Hamkało.

Bardziej szczegółową wizję przedstawia Grzegorz Czekański z Tajnych Kompletów.

GDAŃSK MIASTO LITERATURY

To systemowe wsparcie trendów kulturowych, jakie dzieją się w mieście Gdańsku, za pomocą osobnego namysłu i unikalnej strategii. Ma to być mądra inwestycja w kapitał kulturowy przekładający się na wartości społeczne. W jej ramach mają być organizowane spotkania z artystami z Gdańska i spoza miasta, tak by integrować środowisko literackie. Projekt jest realizowany przez Gdańską Galerię Miejską, a nadzoruje ją pełnomocnik prezydenta ds. programu „Gdańsk Miasto Literatury". Środki na jego finansowanie są pozyskiwane z budżetu kulturalnego miasta, a w przyszłości również ze źródeł zewnętrznych.

- Tajne Komplety Gdańsk chcą działać jako mały dom kultury, organizując różne wydarzenia. W kontekście księgarń, złożyliśmy wniosek na działania sieciujące, które będą ukazywały gdańskie księgarnie jako miejsca kulturotwórcze. Mam na myśli Gdański Festiwal Księgarń oraz projekt mapujący Szlakiem Gdańskich Księgarń. Chcemy zwracać uwagę ludzi na księgarnie i antykwariaty książkowe, które mają do zaoferowania świetną ofertę wydawniczą, a przede wszystkim wspaniałych ludzi, którzy prowadzą w Gdańsku księgarnie i antykwariaty.

WYSTARCZAJĄCA POMOC?

A co z innymi księgarniami? Czy miasto będzie jakoś je wspierać w ich działaniach?

- Miasto prowadzi szereg programów i projektów wspierających pole literackie, w tym także skierowanych do księgarzy - zapewnia pełnomocnik Prezydenta Miasta Gdańska ds. programu „Gdańsk Miasto Literatury". - Programy te będą utrzymane i rozwijane. W ramach programu „Gdańsk Miasto Literatury" zostaną wdrożone nowe, wypracowane wspólnie ze środowiskiem literackim rozwiązania systemowe, których celem będzie m.in. znaczące zwiększenie liczby i poprawienie warunków funkcjonowania księgarni. Dotyczy to szczególnie Głównego Miasta, z którego księgarnie od lat są wypierane przez punkty usługowe o większym potencjale komercyjnym.

Jednak ta pomoc może wydawać się nie wystarczająca dla wielu.

- W Gdańsku jest masa wspaniałych, zdolnych, ambitnych ludzi, którzy nie tylko świetnie poradziliby sobie z prowadzeniem księgarni, ale śmiem zaryzykować, że doskonale poradziliby sobie z organizacją i prowadzeniem instytucji takiej jak „Gdańsk Miasto Literatury". Osoby te nie dostały szansy, będą opuszczać (już tak czynią) Gdańsk i realizować swoje umiejętności w innych miastach. I ja się nie dziwię. Szkoda, bo to duża strata dla Gdańska – podsumowuje Paweł Szopowski.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Coraz bliżej święta... A my, jako pasjonaci prawdziwej literatury, czekamy na ogromne paczki wypełnione opasłymi tomami cudownych opowieści. Jednak zanim dojdzie do otwierania prezentów – polecamy kilka powieści na ciemne i zimne wieczory grudniowe!

ZIMOWE PERYPETIE

Autor: Katarzyna Wit-Formella
Wydawnictwo: Dlaczemu

Na początek coś o przyjaźni – dwie kobiety: Izabela i Kalina, które spędzają ze sobą dużo czasu i wiedzą o sobie naprawdę wiele. Wszystko toczy się swoim naturalnym rytmem, do czasu aż między kobietami pojawiają się mężczyźni. Z Kaliną zrywa wieloletni partner, któremu poświęciła całe swoje życie oraz podporządkowała wszystko. Jak ma teraz pójść naprzód, kiedy nie wie, jak zrobić pierwszy krok? Natomiast Izabela zaczyna mieć podejrzenia co do własnego męża, na dodatek pojawia się jej były partner, który zniknął bez słowa wyjaśnienia. Czy w końcu dowie się prawdy? I czy przyjaźń przetrwa?

ZIMOWE ŻUŁAWY. BEATA

Autor: Sylwia Kubik
Wydawnictwo: Filia

Akcja książki rozgrywa się na Żuławach. Hula po nich wiatr i zagląda w okna mieszkańców. A co tam widzi? Przygotowania do świąt w pełni. Wielu gospodarzy dekoruje mieszkania, gotuje, sprząta, cieszy się swoimi gośćmi, a pierwsza gwiazdka coraz bliżej. Tak jak tytułowa bohaterka Beata, która prowadzi pensjonat i przyjmuje na ten czas wielu ludzi. To właśnie w murach tej posesji rozegra się wyjątkowy romans między dwojgiem ludzi, jednak nie wszyscy będą mogli doświadczyć miłości w czasie świąt. Niektórzy zostaną samotni. A kto to będzie? Niestety, trzeba zajrzeć do książki i przekonać się samemu.

MIŁOŚĆ W BLASKU KOMINKA

Autor: Dorota Milli
Wydawnictwo: Filia

Albert to wdowiec i ojciec czterech córek, tylko jedna z nich jest zamężna. Jednak mężczyzna się tym nie przejmuje. Wraz ze swoim przyjacielem ma plan, jak pomóc swoim pociechom znaleźć prawdziwą miłość w święta, zwłaszcza że przez miniony rok jego próby skończyły się niczym. W tym toku na Boże Narodzenie zaprasza przyjaciela i jego syna, licząc, że uda się zapoznać go z pannami. Zapowiadają się huczne i wesołe święta, a to wszystko w tle urokliwego i śnieżnego Gdańska.

WIECZÓR TAKI JAK TEN

Autor: Gabriela Gargaś
Wydawnictwo: Czwarta Strona

Miśka nie miała łatwego życia i sama o tym wie, jednak najbardziej to zrozumiała, kiedy zaczęła dorastać i dopiero wtedy stała się matką dla swojego małego brata. Jednak nie opiekuje się nim sama. Ma jeszcze pomoc w postaci babci Zosi, która prowadzi kawiarnię „Cynamonowe Serca". Pewnego dnia Michalina postanawia iść w ślady swojej babci i otworzyć pensjonat – według niej ma od podreperować domowy budżet. I tym sposobem pod dach dziewczyny trafia kilka nieznajomych osób. Kim są? Jakie doświadczenia ze sobą niosą? Dlaczego przyjechali właśnie tutaj? To pytania, jakie zadaje sobie główna bohaterka...

ACTIVE LIFE
TEAM

PROFESJONALNE PODEJŚCIE, JASNE ZASADY WSPÓŁPRACY.
DOŁĄCZ DO NAS,
POZNAJ NASZE METODY PRACY
I ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE OD DZIŚ!

marek@activelife.org.pl | tel. 508380185
www.activelife.org.pl

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

KONCERT SYMFONICZNY - PIETRO DE MARIA

W styczniu na deskach Polskiej Filharmonii Bałtyckiej zagości znakomity solista Pietro de Maria. Włoski pianista jest między innymi laureatem Nagrody Krytyki na Konkursie im. P. Czajkowskiego w Moskwie (1990). Wraz z orkiestrą symfoniczną Polskiej Filharmonii Bałtyckiej pod batutą dyrektora artystycznego George'a Tchitchinadze wykona Koncert Fortepianowy nr 1 d-moll op. 15 Johannesa Brahmsa. Tego samego wieczoru wybrzmią także dźwięki Symofnii nr 33 B-dur KV 319 Wolfganga Amadeusza Mozarta oraz Rapsodia Hiszpańska Ravela.

Data: 27.01
Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka

KONCERT JUBILEUSZOWY 50-LECIA AKADEMICKIEGO CHÓRU UG

„Znamy się... 50 lat!" to koncert jubileuszowy z okazji 50-lecia Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego. W repertuarze koncertu znajdą się fragmenty widowiska muzycznego zawierające pio-senki 20-lecia międzywojennego oraz listy przebojów Radia „Trójka" w aranżacji Artura Jurka, które wybrzmią przy akompaniamencie znakomitych instrumentalistów. Ponadto zespół zaprezentuje zróż-nicowany program a cappella złożony z utworów, które przyniosły ostatnio chórowi nagrody i wyróż-nienia. Wisienką na torcie będzie pomorska premiera utworu „African Sanctus" D. Fanshawe. Wśród wykonawców, oprócz Akademickiego Chóru UG, znajdą się: Zespół Pieśni i Tańca UG „Jantar", Za-gan Acoustic, Artur Jurek, Bogdan Kułakowski, Jarek Stokowski, Łukasz Łapiński, Krzysztof Paul, Anna Fabrello oraz Krzysztof Majda.

Data: 19.01
Miejsce: Polska Filharmonia Bałtycka

Fot. Dawid Linkowski

PODCHODZISZ MOJĄ SAMOTNOŚĆ | SPEKTAKL TEATRU RAZEM

Spektakl „Podchodzisz moją samotność" według „Romea i Julii" Williama Szekspira w przekładzie Józefa Paszkowskiego powstał w ramach rezydentury artystycznej Teatru Razem w GTS. Grupa teatralna została założona przez Jarka Rebelińskiego w 2004 r., w ramach współpracy PSONI (Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną) z GAK, a jego zespół tworzą artyści z niepełnosprawnością intelektualną. W próbach i spektaklach Teatru Razem, aktorzy zawsze są twórcami. W przypadku projektu „Podchodzisz moją samotność" prace rozpoczęły się od rozmów z członkami grupy. Wybrano realizację dramatu „Romeo i Julia". Aktorzy Teatru Razem obejrzeli kilka innych realizacji i filmów oraz przeczytali fragmenty dramatu. W trakcie tych poszukiwań pojawiło się mnóstwo wątpliwości, potrzeb i pomysłów. Bardzo ważnym wątkiem okazało się mówienie o wielkiej potrzebie miłości i ogromnych trudnościach w jej spełnieniu w środowisku osób z niepełnosprawnością intelektualną. Do współpracy przy premierze zaproszono również zespół Remont Pomp, z którym Teatr Razem współpracuje od lat.

Data: 31 stycznia i 1 lutego 2023
Miejsce: Gdański Teatr Szekspirowski

7. GDAŃSKIE BIENNALE SZTUKI

Gdańskie Biennale Sztuki zagości w GGM już po raz siódmy. Prace wybrane przez radę kura-torską spośród nadesłanych zgłoszeń, zostaną zaprezentowane w trzech oddziałach Galerii. Biennale to okazja, aby zaprezentować jednocześnie twórczość kilkudziesięciu artystek i arty-stów mieszkających i tworzących w województwie pomorskim. Twórcza konfrontacja różnych postaw artystycznych, technik a także reprezentantów i reprezentantek ponownie zintegruje po-morskie środowisko artystyczne. Spektrum prezentacji najnowszych, najczęściej premierowych prac jest też doskonałą okazją do uchwycenia obecnych tendencji i kierunków w sztukach wi-zualnych.

Spośród 30 tegorocznych finalistów ogólnopolskie jury wyłoni zwycięzców siódmej edycji. Organizator - GGM przygotowała nagrodę w formie pieniężnej. Już po raz czwarty przyznana będzie również pieniężna Nagroda Rektora ASP w Gdańsku. Wraz z otwarciem wystawy pokonkursowej, odwiedzający będą mogli głosować na artystę lub artystkę, który otrzyma „Nagrodę Publiczności". Wyniki ogłoszone zostaną 16 kwietnia 2023.

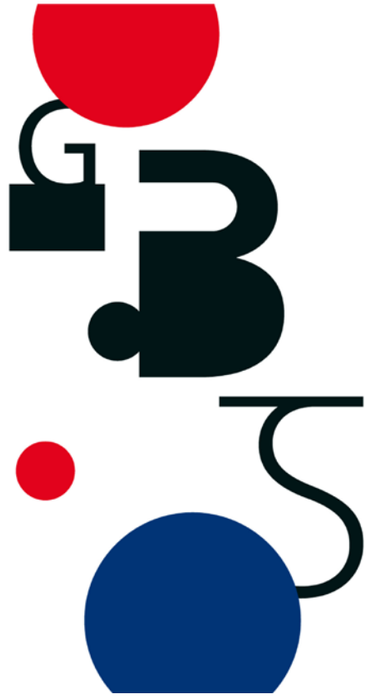

Data: 03.02-16.02
Miejsce: GGM1; GGM2; 4G

WYSTAWA „GRANICE SZTUKI. 30 LAT PASZPORTÓW POLITYKI"

W styczniu 2023 roku widzowie sceny sztuki współczesnej oraz czytelnicy tygodnika „Polityka" poznają następnego, trzydziestego już z kolei laureata „Paszportu Polityki" w dziedzinie sztuk wizualnych. Nagroda przyznawana jest nieprzerwanie od 1993 roku przez grono aktywnych w mediach krytyków sztuki. Wystawa jubileuszowa zaprezentuje twórczość wszystkich trzydziestu laureatów nagrody w dwóch czasowych odsłonach – z roku wyróżnienia oraz z chwili obecnej. „Paszporty Polityki" są najstarszą nagrodą artystyczną dla artystów sztuk wizualnych utworzoną po przełomie 1989 roku i przez kilka następnych lat jedyną.

Prezentacja laureatów nagrody z trzech dekad we wszystkich przestrzeniach PGS w Sopocie będzie szerokim przeglądem polskiej sztuki tego okresu. Siłą rzeczy będzie on dotyczył nie tylko listy nagrodzonych artystów, ale także zmieniających się składów po stronie nominujących krytyków oraz powodów, dla których docenione zostały wybrane postawy w sztuce. Może to być zatem nie tylko wystawa z zakresu historii polskiej sztuki najnowszej, ale też przyczynek do refleksji nad polityką recepcji i promocji sztuki w Polsce po 1989 roku.

Data: 28.01-16.04
Miejsce: Państwowa Galerii Sztuki w Sopocie

Fot. Rzemieślnik Światła

BROADWAYOWSKI POCZĄTEK NOWEGO ROKU W TEATRZE MUZYCZNYM

Gdyński Muzyczny zafunduje Wam dawkę optymizmu i pozytywnej energii od pierwszych tygodni Nowego Roku - rozśpiewajcie się i wytańczcie w broadwayowskim stylu! Przedstawia-my dwie najgorętsze propozycje repertuarowe.

Musical Something Rotten!, czyli coś się psuje, komediowa sensacja z 2015 roku, opowiada o przygodach dwóch braci Spodek (the Bottom Brothers), którzy usiłują zrobić karierę na scenie teatralnej w 1595 roku (musical napisali prawdziwi bracia Kirkpatrick). Niestety, nadziewają się prosto na cieszącego się ogromną popularnością Szekspira, więc ich szanse w show-businessie nie wyglądają zbyt optymistycznie... Szekspirowski musical braci Kirkpatrick łączy w sobie absurdy Monty Pythona z humorem Mela Brooksa.

Luty należy do Hairspray - przeznaczeniem Tracy Turnblad jest taniec. Całe szczęście, że jej popisami zachwyca się autor znanego w dzielnicy telewizyjnego show. Na przekór zazdrosnym wyznawcom idealnych sylwetek i jedności rasowej, puszysta nastolatka wraz z grupą przyjaciół przeżywa amerykańską przygodę w stylu szalonych lat 60. Broadway'owski musical zdobył wiele nagród Tony, a teraz zachwyca na gdyńskiej scenie muzycznej.

Data: styczeń-luty 2023
Miejsce: Teatr Muzyczny w Gdyni

NIE MÓW DO MNIE SENIOR!

AUTORKA: ALEKSANDRA TATARCZUK

Świat tak pędzi, że aby za nim nadążyć, potrzeba z dziesięć lat zapasu. Dlatego trzydziestka jest dziś jak dwudziestka, a pięćdziesiątka – jak czterdziestka. Jednak po przekroczeniu pewnej granicy pojawia się problem z definicją wieku. Przecież nikt nie chce być „stary" w świecie zdominowanym przez kult młodości. Coraz więcej jest osób, które zamierzają być młode bardzo długo – aż do śmierci. Żegnajcie seniorzy, witajcie silversi!

SŁOWA NA „S"

Gdy na swoim koncie w mediach społecznościowych zamieściłam ogłoszenie dotyczące „poszukiwania seniorów", z którymi mogłabym porozmawiać, pisząc ten tekst, nie spodziewałam się, że otworzę puszkę Pandory. Niewinny w moim odczuciu komunikat zebrał w ciągu dwóch godzin prawie 60 komentarzy, z których wkrótce część musiałam blokować. Nie przewidziałam, że wyraz „senior" może wzbudzić tyle negatywnych skojarzeń i jak wiele osób z grupy 50+ nie życzy sobie, by określać je tym mianem! Czy nie można już używać słowa na „s" i musi ono przejść do językowego lamusa, jak „stara panna"? Słowo „senior" pojawiło się w Europie około XIII wieku, wywodzi się od łacińskiego wyrazu senex i oznacza „starszy". We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje w wielu znaczeniach. Określa najstarszego członka rodziny, pracownika jakiegoś zespołu czy społeczności o wielu latach stażu, zawodnika sportowego między 19. a 35. rokiem życia. Językoznawczyni Barbara Mitrenga dziesięć lat temu zwracała uwagę, że „senior" stał się powszechnym eufemizmem opisującym osobę w wieku podeszłym, wprowadzając nową pozytywną wizję jego świata, pełnego energii, witalności i radości. Używanie nazw „senior" i „seniorka" pozwalało uniknąć negatywnych konotacji związanych ze starością i wzbudzać pozytywne skojarzenia, w przeciwieństwie do rodzimych nazw „starzec" i „staruszka". Szczególnie często posługiwano się tym słowem, określając starsze osoby wciąż będące aktywne społecznie bądź zawodowo. Tymczasem przez popularyzację takich fraz jak dom i klub seniora, czy program „Senior+", słowo to zaczęło uwypuklać te negatywne aspekty starości, które wcześniej kryło. W jego miejsce zdaje się wchodzić „silver". Tym mianem zwykło się określać osobę, która ukończyła 50. rok życia (choć w raporcie firmy Bigram z września 2019 uwzględniono nawet 46-latków). Nazwa odnosi się do siwego koloru włosów, który stereotypowo mają osoby w tej grupie. W raportach i opracowaniach podkreśla się, że w przeciwieństwie do seniorów silversi są aktywni zawodowo.

TO NIE JEST ŚWIAT DLA STARYCH LUDZI?

Osoby starsze, z uwagi na ich doświadczenie życiowe, w tradycyjnych kulturach o niewielkim tempie przemian są poważane, a ich pozycja jest wysoka i pożądana. Tymczasem w kulturze, gdzie technologia odgrywa ważną rolę w życiu, opóźnienie cywilizacyjne starszych pokoleń sprawia, że dominującą rolę przejmuje młode pokolenie, które nie ma problemu z jej opanowaniem. W nowoczesnych społeczeństwach, charakteryzujących się szybszymi przemianami, znaczenie zdobytej wiedzy maleje, gdyż ta szybko się dewaluuje. To dzieci uczą rodziców i dziadków korzystać z nowych technologii. Gdy młodsze pokolenie staje się przekaźnikiem wiedzy i rozwoju, przejmuje dominującą rolę w społeczeństwie i tym samym jej znaczenie w nim rośnie. Jednak wbrew istniejącym stereotypom osoba 50+ po przekroczeniu tej „magicznej" granicy nie zapomniała o istnieniu Internetu i zdobyczy nowoczesnej techniki. Dzisiejsi 50-latkowie sprawnie poruszają się w sieci, zamawiają jedzenie online, czy robią zakupy do domu. Pandemia przyczyniła się również do digitalizacji życia osób po 60. roku życia. Gdy część z nich została zamknięta w domach, Internet stał się dla nich nową rzeczywistością, w której musieli się odnaleźć.

SREBRNA EKONOMIA

Eksperci z Silver Agency zajmującej się marketingiem skierowanym do konsumentów powyżej 50. roku życia uważają, że najgorsze, co może zrobić marketingowiec, to komunikować, że jego produkt skierowany jest do seniorów. W Polsce słowo na „s" budzi skojarzenia z osobami niedołężnymi, wymagającymi opieki i w podeszłym wieku. Kto chce się z nimi utożsamiać, zwłaszcza będąc w pełni sił? Dlatego twórcy kampanii zachęcają do porzucenia „etykietek" i do definiowania odbiorców przez pryzmat ich potrzeb związanych z dojrzalszym życiem, a nie przez pryzmat wieku. „Srebrna ekonomia" zaczyna stanowić coraz ważniejsze miejsce w gospodarce, a silversi są bardzo ważną grupą konsumentów. Według analizowanych przez agencję badań ludzie w wieku 50-70 lat czują się średnio o 11 lat młodsi. Są otwarci na nowe doświadczenia, chętnie korzystają z internetu, często udzielają się społecznie i chcą być aktywni zawodowo. Zdecydowanie nie uważają się za seniorów i negatywnie reagują na dopasowywanie do nich produktu ze względu na wiek. Mają silne poczucie sensu życia i chęć robienia czegoś dla innych, bycia potrzebnym, cieszą się względnie dobrym zdrowiem, co pozwala znaleźć siły i zapał do działania.

MAGIA NIECZEKANIA

Z Jolą Czajką (61 lat), współzałożycielką Slow Fitness, próbuję się umówić na rozmowę przez trzy dni. Cały czas zajęta, wciąż w biegu. W końcu proponuje mi, byśmy się zdzwoniły, gdy będzie jechała z Warszawy do Wrocławia. – Silversi... seniorzy... Jestem osobą 60+, a nie znam takich określeń! Od wielu lat pochłania mnie moja pasja, która jednocześnie jest moją pracą. To wiek rozkwitu, a nie seniorstwa" – odpowiada, gdy pytam ją o stosunek do słów na „s". Gdy ponad dekadę temu zamykała galerię sztuki, którą prowadziła przez lata, zainteresowała się rozwojem osobistym. Pracując nad swoją psyche, poczuła, że jej ciało również zaczęło domagać się uwagi. Przez przypadek natrafiła na prowadzone we Wrocławiu zajęcia cantienica – trening dobrej, wyprostowanej postawy i zdrowego ruchu przy aktywacji mięśni głębokich, zwłaszcza dna miednicy. Osobiste doświadczenia przekształciły się w pracę i w wieku 55 lat Jola została certyfikowaną trenerką. W założonym na Pradze-Południu studiu prowadzi kilkanaście godzin zajęć tygodniowo – indywidualnych i grupowych. W czasie pandemii – również online. – Nie przywiązuję wagi do wieku, ale to nie oznacza, że nie jestem świadoma wynikającego z niego bogactwa doświadczeń. Po prostu jestem obecna i nie mam potrzeby przypisywania siebie do grupy wiekowej – mówi. Gdy pytam o plany i marzenia, odpowiada, że na nic nie czeka, bo sam „sekret życia" jest podniecający i fascynujący. – Nie wyglądam za księciem na białym koniu, ale też jestem otwarta na jego spotkanie – żartuje i rusza w dalszą drogę.

SZARA STREFA

W Polsce nie mamy jednej definicji dla tej generacji. Instytucje finansowe mianem seniorów określają już 50-latków. Fundusze hipoteczne oferują odwróconą hipotekę osobom, które ukończyły 60-65 lat. Z kolei rządowy program „Senior+" mianem seniora określa osoby nieaktywne zawodowo w wieku 60 lat i więcej. Tymczasem silversów nie znajdziemy jeszcze w oficjalnych dokumentach, częściej występują w terminach związanych z marketingiem czy rynkiem pracy. We wspomnianym już raporcie Bigramu „Pokolenie 50+ w pracy – prawda i stereotypy" możemy znaleźć informacje, że w większości posiadają wykształcenie wyższe, a nawet tytuł doktorski, czy ukończone studia podyplomowe. Ponad połowa ankietowanych silversów podkreśliła, że zna język angielski na poziomie zaawansowanym i wbrew panującym stereotypom nadąża za trendami technologicznymi. Niemal wszyscy silversi mają profil na LinkedInie, połowa z nich korzysta z Facebooka, a część także z Instagrama. Najwięcej osób pracuje w branżach, w których szczególnie ceni się wiedzę i doświadczenie, na przykład w doradztwie, IT oraz w branży finansowej i ubezpieczeniowej. Ważna jest dla nich możliwość pracy zdalnej, dobre wynagrodzenie i elastyczny czas pracy. Pracodawcy cenią ich za lojalność, odpowiedzialność, dyscyplinę i… gotowość do podnoszenia swoich klasyfikacji.

ZŁOCI

– Choć señorita to raptem dwudziestolatka, po wyjściu za mąż nagle jest już señorą. A czy przez tę zmianę staje się inną osobą – zaczyna Jaga Janik, 67-letnia blogerka znana jako Fashion50plus. Po ukończeniu 55 lat postanowiła zamienić stanowisko rzeczniczki prasowej Uniwersytetu Łódzkiego na spokojniejsze zajęcie i dodatkowy czas wykorzystać na swoją wielką pasję – modę. Choć nigdy zawodowo nie była związana z branżą, to kolekcjonowała stroje od projektantów, a podczas podróży służbowych zawsze starała się odwiedzać butiki ulubionych marek i projektantów. Opowiedziała jednej z córek o swoim pomyśle założenia bloga modowego i poprosiła o pomoc w ogarnięciu spraw technicznych. Parę dni później Jaga miała już stronę, córka nauczyła ją obsługi CMS -u i w ten sposób od 2012 roku zaczęły się tam regularnie (dwa razy w tygodniu) pojawiać wpisy. Początkowo dotyczyły ulubionych projektantów czy zjawisk kulturowych, jak amerykańskie Stowarzyszenie Czerwonych Kapeluszy skupiające panie po pięćdziesiątce. Ale z czasem córki przekonały ją, by zaczęła prezentować swoje stylizacje. I to zmieniło blog całkowicie – nagle oczom czytelników ukazała się drobna kobieca postać o krótko ściętych ciemnych włosach w outfitach rodem z „Seksu w wielkim mieście" czy „Diabeł ubiera się u Prady". Ulubionym projektantem Jagi jest Yohji Yamamoto, którego zamiłowanie do awangardy można odnaleźć i w jej stylizacjach. Na blogu dominują obszerne czarne ubrania, ale fashionistka chętnie przełamuje je dodatkami w kontrastujących kolorach. Nie boi się też kreacji o intensywnych barwach. Dzięki blogowi zaproponowano jej pracę doradczyni klienta w jednym z łódzkich sklepów odzieżowych, gdzie – jak mówi: „jest najstarsza wiekiem, ale najmłodsza duszą". Jaga Janik zwraca uwagę, że „osoby w pewnym wieku" przestają być widoczne. Znikają pod bezkształtnymi ubraniami o burych kolorach. Tymczasem ona uważa, że osobom 50+ „wszystko wolno". – My jesteśmy gold, a nie silver! Złoci, bo mamy wszystko, czego nam trzeba – mówi. – Mamy więcej czasu, nie musimy przygotowywać się do egzaminów, opiekować małymi dziećmi, bać się o utratę pracy, a dzięki emeryturze mamy jakieś stałe źródło dochodu – dodaje. Jaga dla wielu swoich czytelniczek jest oknem na modowy świat. Dzięki niej ze sklepowych półek znikają prezentowane tam ubrania, a obserwujący zakładają czerwone szale czy plecaki do sukienek i przestają się przejmować, że w „ich wieku to nie wypada".

SENIOR INFLUENCER

Coraz więcej osób po sześćdziesiątce i siedemdziesiątce jest widocznych w mainstreamowych mediach. Pojawiają się tam postacie prowadzące intensywny tryb życia i podejmujące trudne wyzwania. Świetny przykład dawali grająca niemal do śmierci aktorka Danuta Szaflarska, Aleksander Doba – emerytowany inżynier, który w wieku 67 lat samotnie przepłynął kajakiem Atlantyk (pierwszy na świecie!), Jerzy Królewiecki, który w wieku 82 lat został studentem fizyki i astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Cool są 91-letni kierowca rajdowy Sobiesław Zasada i Wirginia Szmyt – 83 -letnia DJ Wika, dlaczego więc silversi nie mieliby się odnajdywać w rolach powszechnie wiązanych z osobami młodymi? Dzięki Instagramowi i Tik Tokowi zostają modelami i influencerami. Tylko na Facebooku mamy ponad 2,7 miliona aktywnych kont osób po 55. roku życia, a z tego ponad 800 tysięcy kont osób 65+. Większość tych użytkowników wykorzystuje media społecznościowe do odnawiania relacji z lat szkolnych, utrzymywania kontaktów z rodziną lub znajomymi z odległych miejscowości, a nawet kontynentów. Na swoich profilach chętnie pokazują siebie samych, swoje hobby i zainteresowania. Są również świetnymi obserwatorami, często wypowiadają się na znane sobie tematy i komentują posty swoich bliskich. Przekonał się pewnie o tym każdy, kto wśród znajomych ma mamę lub babcię. Jednak dla części z nich takie prowadzenie konta staje się zbyt pasywne i zaczynają tworzyć treści, które wpływają na innych. Beatę Borucką, znaną na Facebooku jako Mądra Babcia, śledzi 263 tysiące osób. Gdy została babcią, zwróciła uwagę, że w sieci brakuje treści związanych z tą nową dla niej rolą. Dlatego sama zaczęła je tworzyć i teraz dzieli się spostrzeżeniami dotyczącymi zjawiska społecznego mającego już swoją nazwę, czyli „babcingu". Wydała też dwie książki i założyła nawet internetową telewizję skierowaną do osób 50+. „Jestem przekonana, że nie zatrzymujemy się, bo się starzejemy, tylko starzejemy się, bo się zatrzymujemy. Wyznaję zasadę »Alleluja i do przodu!«" – mówi o sobie w wywiadzie dla „Gazety Senior". Z kolei Ireneusz Korzeniewski aka Styleman to najbardziej stylowy silvers w polskim internecie. Obserwuje go niemal 80 tysięcy osób na Facebooku i ponad 30 tysięcy na Instagramie. Recenzuje restauracje, bierze udział w reklamach, kolekcjonuje zegarki, jeździ na rowerze, biega, pokazuje, że nawet podczas spaceru z psem można poćwiczyć, a przede wszystkich prezentuje stylizacje, którymi zawstydza niejedną szafiarkę. Był obecny na stronach „Vogue'a", „Elle Man" czy „Esquire". Długo zabierał się do założenia bloga i profilu w social mediach, bo w końcu podobnych treści jest w nich pełno. Jednak mało który bloger może pochwalić się tak dużym doświadczeniem zarówno w branży gastro, jak i w modzie. Obecnie Ireneusz bierze udział w dwóch sesjach tygodniowo i za cel postawił sobie udowodnienie ludziom, że po osiągnięciu „półwiecza" mężczyzna nie musi „zlewać się z otoczeniem". Chce pokazać, jaką można mieć radość z życia, niezależnie od wieku. Z kolei Ania Kusiak w wieku 92 lat zamarzyła o profilu na Instagramie. Na prowadzonym od dwóch lat koncie „Życie zaczyna się po 90." pokazuje swoją codzienność, a śledzi ją 76 tysięcy użytkowników. Anna wspiera społeczność LGBT+, namawia do głosowania i szczepienia się, dba o planetę i udziela się społecznie. Na pytanie, czemu tak późno założyła konto na Instagramie, odpowiada: „Po prostu, jak byłam młoda, to nie było Internetu".

PATENT NA NIEPATRZENIE W LUSTRO

– Energia w mojej rodzinie rośnie wraz z wiekiem – mówi mi sześćdziesięcioletni dr inż. Krzysztof Więcławski, elektromechanik, który w wieku 50 lat zapisał się na swoje pierwsze studia na Politechnice Warszawskiej, a niedługo później obronił doktorat i został pracownikiem naukowym. A co było wcześniej? Po ukończeniu Technikum Samochodowego w 1980 roku zaczął pracę w warsztacie samochodowym, a w 1989 roku założył własną firmę. Myśl o podjęciu studiów wyższych wracała do niego co dziesięć lat, ale zawsze na drodze stawały jakieś trudności – założenie rodziny, urodziny dzieci, powołanie firmy. W końcu to córka Justyna zaprowadziła 50 -latka na Wydział Samochodów i Maszyn Roboczych, gdzie rozpoczął studia zaoczne. Już po pierwszym semestrze otrzymał stypendium naukowe za wyniki w nauce. Zaraz po magisterce rozpoczął pracę nad doktoratem. W międzyczasie opatentował sposób na sterowanie wtryskiwaczem paliwowym na podstawie zmian prądowych. Patent stał się inspiracją do tematu doktoratu, który obronił (oczywiście) z wyróżnieniem. I tak, w rekordowym tempie, po pięćdziesiątce zdobył tytuł inżyniera magistra, a potem doktora i został adiunktem na Politechnice. Krzysztof mówi, że jest bardziej zapracowany niż powinien, przez co nie starcza mu czasu na „stereotypowe zadania seniora", czyli „dziadkowanie swoim wnukom". Cały czas naprawia samochody w swoim warsztacie, a co ciekawsze przypadki prezentuje studentom na zajęciach. Poza tym publikuje artykuły, ma w swoim dorobku monografię i codziennie od 15 lat dojeżdża z domu do pracy… rowerem. Żałuje, że brakuje mu czasu na jego hobby, czyli muzykę. Marzy o tym, żeby w wakacje zaszyć się w przydomowym studiu nagrań, sięgnąć po jedną z gitar i nagrać trochę coverów ulubionych wykonawców jazzowych i rockowych. Nie identyfikuje się z seniorami, a z optymistami i osobami pełnymi życiowej energii. – Dopóki nie spojrzę w lustro, nie czuję swojego wieku – śmieje się.

OD „DOSTAWCZAKA” DO KOMFORTOWEGO VANA

MERCEDES-BENZ KLASY T

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Marka Mercedes często zaskakuje mnogością wersji nadwoziowych swoich modeli. Czasami wydają się one zaskakujące, jak słynna Klasa G „do kwadratu”, a czasami praktyczne i lepsze niż „oryginał”. Nowością na rynku, która właśnie debiutuje w salonach BMG Goworowski, jest Klasa T - klasyfikowana jako mały, luksusowy van. Bazuje na dostawczym Citanie, ale jest od niego dużo bardziej „ekskluzywny”.

Klasa T ma niespełna 4,5 metra długości, ale aż 181 cm wysokości. To przynajmniej 20-40 cm więcej niż oferują podobnej wielkości samochody osobowe, a nawet SUV'y. Ta cecha wpłynęła na ponadprzeciętną wielkość kabiny i niemal nieograniczoną funkcjonalność.

PAKOWNY, FUNKCJONALNY I RODZINNY

Klasa T bez problemu pomieści pięć osób. Tylna kanapa to właściwie trzy indywidualne fotele. Każdy z nich zapewnia wystarczającą ilość przestrzeni do wygodnej podróży, a nawet możliwość zamontowania trzech fotelików dziecięcych, co w przypadku nawet dużych SUV'ów nie jest oczywiste. Do tego dochodzi bardzo obszerny bagażnik, który bazowo oferuje ponad 500 litrów przestrzeni, ale załadowany „po dach”, a tym bardziej przy złożonych tylnych fotelach, pomieści naprawdę wiele – z meblami, albo rowerami włącznie. Takie możliwości daje nie tylko wysokość pojazdu, ale także

duży otwór bagażnika oraz boczne, przesuwne drzwi.

SKROMNY WYGLĄD, DUŻE MOŻLIWOŚCI

Klasa T stylistycznie przejawia cechy typowe dla Mercedesa. Dostawcze pochodzenia zdradza kształt karoserii, szyny przesuwnych drzwi oraz relingi dachowe. Jeśli jednak komuś to nie przeszkadza, cieszyć się może dość unikalnym, bo jednym w tej klasie pojazdów modelem z segmentu Premium. To naprawdę ciekawa alternatywa dla tych, którzy oczekują możliwości transportowych dla siebie i swojej rodziny, ale nie chcą przy tym rezygnować z komfortu, wszechstronności, bezpieczeństwa i czystej przyjemności z podróży.

NAJTAŃSZY MODEL W OFERCIE

Klasa T oferowana jest z dwoma silnikami – benzynowym 1.3 o mocy 102 lub 131 KM oraz dieslem 1.5 o mocy 95 i 116 KM. Napęd standardowo trafia na przednie koła przez manualną skrzynię biegów, ale opcjonalnie w dieslu i mocniejszym wariancie benzynowym może to być przekładania automatyczna DCT.

Warto też zauważyć, że Klasa T z ceną zaczynającą się od 131 537 zł jest najtańszym, nowym, osobowym Mercedesem w ofercie producenta na polskim rynku. O zaletach nowej konstrukcji z gwiazdą na masce warto przekonać się na własnej skórze w salonach Mercedes-Benz BMG Goworowski w Gdyni, Gdańsku i Bolesławicach koło Słupska.

PREMIERA BMW XM
BMW BAWARIA MOTORS GDAŃSK

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Koniec roku 2022 w BMW Bawaria Motors Gdańsk upływa pod znakiem imponującego, potężnego SUV'a spod znaku M Power. XM to debiutant w gamie – wyczynowa dywizja bawarskiej marki nigdy dotąd nie stworzyła takiego samochodu. Jest to pierwszy, samodzielnie skonstruowany SUV przez M GmbH, a do tego najmocniejszy wśród seryjnych modeli, a także… najdroższy. XM to nowy król sportowych BMW.

Premiera nowego BMW XM w gdańskim klubie B90 na dawnych stoczniowych terenach, to jedno z kilku tego typu wydarzeń, które zorganizowano pod koniec roku w całej Polsce, z tym że tylko nieliczni, wybrani przedstawiciele marki mieli taką możliwość. Dealer BMW Bawaria Motors Gdańsk przedstawił nowego SUV'a w wyjątkowym, industrialnym klimacie z niespotykaną dotąd ciekawą aurą tajemniczości...

- Stocznia Gdańska to miejsce przełomowe, które wpłynęło na losy miasta i całego kraju. Podobnie jest z XM, które nawiązuje do wyjątkowego BMW M1. Podczas tego premierowego wieczoru chcieliśmy podkreślić ważność tego projektu dla marki, ale także naszego przedstawicielstwa – mówi Błażej Szykuta, Dyrektor Zarządzający BMW Bawaria Motors Gdańsk. - Cieszy mnie również zaufanie naszych klientów do oferowanych produktów, bowiem na nowy model XM zebraliśmy 10 zamówień „w ciemno", kiedy jeszcze nie mogliśmy nabywcom pokazać samochodu. Po grudniowej prezentacji spodziewamy się, że wynik ten jeszcze wzrośnie - dodaje.

Powstanie nowego XM producent dość długo utrzymywał w tajemnicy. Prezentacja gotowego, seryjnego modelu była nie lada zaskoczeniem, głównie ze względu na awangardową stylistykę, która przywodzi na myśl modele koncepcyjne. Wbrew „obawom", BMW XM nie jest samochodem elektrycznym, lecz hybrydą. Zastosowano w nim napęd M HYBRID generujący moc systemową 653 KM. Wytwarzana jest ona wspólnie przez silnik spalinowy 4.4 l V8 M TwinPower Turbo o mocy 489 KM i napęd elektryczny o mocy do 197 KM.

Motor jest wspomagany przez silnik elektryczny zintegrowany z 8-stopniową skrzynią M Steptronic. Systemowy moment obrotowy napędu M HYBRID wynosi 800 Nm. Moc obu silników jest przenoszona na drogę za pośrednictwem napędu na wszystkie koła M xDrive, który faworyzuje tylną oś. Dodatkowo dostępny jest tryb 4WD Sand stworzony specjalnie do jazdy po wydmach i temu podobnym terenie.

XM ma 511 cm długości, co czyni go na prawdę dużym przedstawicielem swojego gatunku. To ponad 5 metrów luksusu ze sportowym DNA! Jednak mimo takich gabarytów i niemałej masy własnej, osiąga przyspieszenie od 0 do 100 km/h w 4,3 s oraz prędkość maksymalną 250 km/h, z możliwością jej zwiększenia do 270 km/h. Z kolei w trybie ELECTRIC, XM może przejechać bez lokalnej emisji spalin z prędkością do 140 km/h dystans od 82 do 88 km.

BMW XM kosztuje od 935 000 zł, jednak mnogość opcji wyposażenia i indywidualizacja swojego własnego egzemplarza, bez problemu pozwoli przekroczyć wartość 1 miliona złotych.

Biznes | prestiż

WSZYSTKO TO, CO NAJWAŻNIEJSZE
W TRÓJMIEJSKIM BIZNESIE

GROUP

ŻUŁAWSKI MERCEDES ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Od 1973 roku ratował życie ludzi i ich dobytek w Niemczech, a potem na Żuławach. Po pół wieku przeszedł na emeryturę. Teraz, zachowany w nienagannej kondycji, zamienił się w rozświetlone sanie Świętego Mikołaja.

Pomysł narodził się w głowach junaków OSP z Koszwał, kiedy pięćdziesięcioletni, pożarniczy Mercedes LAF, powoli kończył swoją żuławską misję, podczas której miał naprawdę sporo pracy. Auto, pozyskane w 2004 roku najpierw do OSP Cedry Wielkie, a potem przekazane Koszwałom, wyposażono w sprawdzającą się na drogach wyciągarkę hydrauliczna znajdująca się w okolicach tylnego mostu, a także strażacki zbiornik wody 800 l i pompę Zigler. Jego macierzysta jednostka, choć niewielka, działa bowiem w zintegrowanym systemie ratownictwa, śpiesząc między innymi do zdarzeń, które mają miejsce na drodze ekspresowej S7.

- Jej przebudowa oraz narastające nasilenie ruchu na krajowej siódemce sprawiły, że musieliśmy poszukać nowego pojazdu. Nie zamierzaliśmy rozstawać się jednak ze starym – mówi prezes OSP Koszwały, Michał Rychlicki. - Zgodnie postanowiliśmy, że na emeryturze postanie z nami. Kiedy kilka lat temu stroiliśmy choinkę, pomyśleliśmy, aby ustroić także naszego weterana i tak się zaczęło – dodaje.

Leciwy mercedesem szybko stał się jeżdżącym zabytkiem, który cieszy wyjątkową coroczną, świąteczną iluminacją. A cel ma konkretny!

- Prace przy takiej operacji trwają kilka dni – mówi Justyna Słowińska, ochotniczka OSP i przewodnicząca rady gminy. - Światełka muszą mieć też swoje oddzielne zasilanie. Z pewnością za każdym razem warto poświęcić ten czas, bo samochód już od trzech lat niezmiennie raduje tak mieszkańców Koszwał, jak całej gminy Cedry Wielkie. A czasami także innych – tych którzy tego potrzebują. Ochotnicy z Koszwał sprawili między innymi przyjemność najmłodszym, którzy walczą z nowotworami oraz innymi chorobami i święta musieli spędzić w szpitalach. W grudniu na Żuławach zbierane były dla nich prezenty, a tuż przed ubiegłorocznymi świętami, strażacki rydwan Świetego Mikołaja pojechał z nimi do gdańskich szpitali.

- Takie przedsięwzięcia są dla nas bardzo ważne. Można je porównać jedynie do wyjazdów do wypadków, kiedy ratujemy życie. Dziękujemy wszystkim osobom, które się do niej wówczas włączyły – mówi Michał Rychlicki.

W ubiegłym roku strażacy z Koszwał także dostali prezent. Przekazano im wtedy uroczyście piękne, nowe Volvo. To pierwszy nowy samochód pożarniczy, który trafił do służby w OSP na terenie gminy Cedry Wielkie. Kosztujący 870 000 złotych wóz bojowy ostatecznie zastąpił w linii poczciwego Mercedesa, który może się teraz, jako bajkowy rydwan, poświęcać innym, także bardzo ważnym zadaniom.

MISTRZOWIE FASONU

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

- Krawiec powinien najzwyczajniej w świecie lubić ludzi i umieć ich słuchać – mówi Janusz Wiśniewski, jeden z najbardziej znanych krawców w Trójmieście. Chociaż przedstawicieli tego zawodu systematycznie ubywa, wciąż można znaleźć pracownie, które od podstaw uszyją każde, nawet najbardziej wyszukane ubranie. Zgodnie z zasadami sztuki, korzystając z najlepszej jakości materiałów, a co najważniejsze tak, by podkreślić atuty naszego ciała i ukryć jego wady lepiej niż filtr na Instagramie. Ceny takich usług wahają się od kilkuset, nawet do kilkunastu tysięcy złotych.

Spodnie, prosta tunika czy klasyczna spódnica z krytym zamkiem to zadania, z którymi doświadczony krawiec i krawcowa poradzą sobie najszybciej. Największe wyzwanie to zawsze marynarka i koszula, przy szyciu których trzeba wykazać się cierpliwością, dokładnością i znajomością określonych technik krawieckich.

– Doskonała jakość materiału, precyzyjnie zdjęte wymiary, odpowiednie usztywnienia i technika szycia – wszystko to decyduje o efekcie końcowym – podkreśla Janusz Wiśniewski, jeden z najbardziej znanych w Trójmieście krawców. – Poprawne wszycie rękawa marynarki to, moim zdaniem, jedna z najtrudniejszych krawieckich technik. Jeśli tę część garderoby chcemy np. skrócić, lepiej nie robić tego w przypadkowej pracowni.

Do zestawu najbardziej wymagających produktów należy dołożyć jeszcze kobiece suknie – tutaj sprawę komplikuje nie tylko rodzaj tkaniny (te najdelikatniejsze i najbardziej szlachetne wymagają specjalnych maszyn i nici), ale też wizje klientek, często niedookreślone lub, delikatnie rzecz ujmując, nierealne w konfrontacji z określonym typem prezentowanych przez nie sylwetek.

- Nie każda kobieta będzie dobrze prezentować się w sukience typu etui czy rozkloszowanym fasonie odcinanym z koła. Ale odpowiednio poprowadzone szwy, marszczenia czy kształt dekoltu mogą pomóc nam osiągnąć wymarzony efekt – podkreśla z kolei Monika Erdener z gdyńskiego Atelier Mody.

CZWARTE POKOLENIE

Janusz Wiśniewski to jeden z najbardziej znanych w Trójmieście przedstawicieli tego zawodu – jego pracownia z kojarzonym przez większość gdynian szyldem „Krawiec Wiśniewski" to charakterystyczny punkt na mapie miasta. Prawie każdy słyszał tu o eleganckim starszym panu, spod igły którego od lat wychodziły najlepsze i najbardziej wytworne elementy męskiej garderoby. Janusz Wiśniewski kilka lat temu przekazał stery w firmie swojemu synowi, Tomaszowi. Ze swoim zakładem czynnie związany był przez ponad pół wieku.

- Krawiectwo to moje życie i wielka pasja. W pracowni spędziłem w sumie blisko 62 lata, poznałem niezliczoną ilość ludzi, ich historie, nadzieje i lęki, ich sylwetki. Zawodu uczyłem się od stryja, kilka lat temu przekazałem in-

teres swojemu synowi – opowiada. - Tomek to w naszej rodzinie czwarte z kolei pokolenie zajmujące się krawiectwem, ale nie wiem, czy po nim będzie ktoś, kto zechce kontynuować tę tradycję – mówi Janusz Wiśniewski i dodaje: – Kiedyś na samej Starowiejskiej było jedenaście zakładów krawieckich oferujących wysokiej jakości szycie na miarę. Dziś jest nas, mistrzów krawiectwa zaledwie kilku w całym Trójmieście. Od blisko 20 lat nie mieliśmy w pracowni praktykanta, choć w sumie wykształciliśmy blisko 50 zawodowców, część z nich pracuje u nas do tej pory.

NOWE SPOJRZENIE

Lepiej sytuacja przedstawia się w przypadku pracowni krawieckich, które oferują szycie konfekcji damskiej lub po prostu nie ograniczają swojej oferty do żadnej z płci. Jolanta Jankowska - Pilipajć, krawcowa z 32-letnim stażem swoje Atelier Mody przy ulicy Cechowej w Gdyni prowadzi razem z córką, Moniką Erdener.

– Pierwsze lekcje szycia pobierałam u babci, podpatrując jej pracę przy maszynie krawieckiej. Potem była 3-letnia edukacja praktyczna w nieistniejącej już szkole przy Zespole Szkół Odzieżowych we Wrzeszczu i prace w kolejnych trójmiejskich zakładach odzieżowych - Fortex i Pierre Paco. Za odprawę z postawionego w stan upadłości Pierre Paco kupiłam pierwszą własną maszynę i rozpoczęłam pracę na własny rachunek. Od tego czasu minęło już ponad 20 lat, a ja ciągle się czegoś uczę. – opowiada.

Także w jej Atelier Mody od dawna nie było regularnego praktykanta. Za to jest Monika, która chętnie dzieli się z mamą nowym spojrzeniem na modę, doradza w kwestii nowoczesnych technik krawieckich. Tym bardziej, że studiuje projektowanie w prestiżowej MSKPiU w Warszawie i regularnie dokształca się na prowadzonych w Polsce i za granicą kursach on line.

- Córka dużo czyta na temat szycia, sama projektuje swoje kolekcje i prowadzi własną stronę internetową. Bez jej energii i świeżego spojrzenia byłabym o wiele mniej konkurencyjna na rynku. Ja natomiast uczę ją starych, sprawdzonych technik, bez których ciężko uszyć dobrej jakości sztukę odzieży. Jako zespół doskonale się uzupełniamy – dodaje Jolanta Jankowska - Pilipajć.

CIERPLIWOŚĆ, PRECYZJA, ZMYSŁ ESTETYCZNY

Na pytanie o zestaw cech, którymi powinien wyróżniać się dobry krawiec i krawcowa, rozmówcy udzielają zbliżonych i uzupełniających się odpowiedzi.

Jolanta Jankowska - Pilipajć z Atelier Mody: – Dobra krawcowa to pojęcie, które łączy w sobie rzemiosło i zmysł estetyczny. Na nic zdadzą się nawet najbardziej oryginalne pomysły, jeśli nie pójdzie za tym znajomość fizycznych właściwości tkaniny, technik szycia i precyzja wykończenia.

- Oprócz codziennej praktyki (nierzadko 6 dni w tygodniu i po kilkanaście godzin dziennie) dobry rzemieślnik powinien być po prostu ciekawy świata i nieustannie podnosić swoje kwalifikacje. Wiedza raz zdobyta i po-

JAK WYGLĄDA PROCES SZYCIA NA WYMIAR?

Fot. Karol Kacperski

Janusz Wiśniewski

Najpierw pojawia się klient, z gotowym pomysłem lub tylko jego zarysem. Ja zwykle długo rozmawiałem z człowiekiem, jeszcze przed przystąpieniem do pracy. Zawsze lubiłem wiedzieć, dla kogo i w jakim celu będziemy szyć, chciałem poznać historię, jaka wiąże się ze stojącą przed lustrem osobą. Dziś klienci mają mniej czasu na rozmowę, są zabiegani i oczywiście nie lubią czekać na efekty zbyt długo. Kiedyś, gdy dużą część pracy trzeba było wykonywać ręcznie, a klientów zamawiających konfekcję na indywidualną miarę było więcej, na garnitur czy płaszcz trzeba było poczekać w mojej pracowni nawet rok. Dziś chętnych jest o wiele mniej, poza tym sprzęt i technologia uprościły część procesu i staramy się zamknąć go w 3, 4 tygodniach. Po zdjęciu wymiarów i ustaleniu wstępnej koncepcji wybieramy jeszcze materiał, który potem trafia na stół do krojenia. W pracowni z wykrojów powstaje pierwsza miara, utwardzana, fastrygowana z przodu i po bokach specjalną nicią (tzw. biała fastryga – słabsza i nieprzecinająca materiału, umożliwiająca potem prucie i nanoszenie poprawek – red.) i taki model poddajemy weryfikacji już na sylwetce, w czasie pierwszej przymiarki. Kolejne etapy to nanoszenie poprawek i szycie – w zasadzie klient powinien pojawić się w pracowni minimum 3 razy, czasami częściej. Chcemy przecież, by marynarka lub płaszcz pasowały idealnie, czasami trzeba kilku przymiarek, zanim osiągniemy zadowalający efekt.

twierdzona egzaminem to za mało. Ja w poszukiwaniu inspiracji dużo podróżowałem, głównie do Włoch, które dla wszystkich miłośników dobrego stylu zawsze były kolebką wysokiego krawiectwa – dodaje Janusz Wiśniewski. – Fachu uczyłem się m.in. od Ermenegildo Zegni, przez cały okres czynnego funkcjonowania w zawodzie sprowadzałem z Włoch katalogi mody męskiej, szukałem doskonałych tkanin i nowinek technicznych. Poza tym, krawiec powinien najzwyczajniej w świecie lubić ludzi i umieć ich słuchać. Sama chęć zysku nie pomoże w zbudowaniu silnej marki, do której klienci będą chcieli wracać – wyjaśnia.

SPORT DLA ZAMOŻNYCH

Według naszych rozmówców nietrudno z ulicznego tłumu wyłowić osoby, które korzystają z usług krawca.

– Mało kto zdaje sobie sprawę z tego, jak niedoskonałe bywa ludzkie ciało. Większość z nas ma obniżoną linię jednego z ramion, rozmaite wady kręgosłupa. W dobrze skrojonym i uszytym garniturze jesteśmy w stanie ukryć większość mankamentów ludzkiej sylwetki, ale też podkreślić jej atuty tak, by każdy z nas wyglądał doskonale i czuł się jak gwiazda filmu! – mówi Janusz Wiśniewski, sam ubrany nienagannie i zgodnie z kanonami klasycznej elegancji, stosownie do pory roku i dnia.

Realizacja indywidualnych zamówień to dziś, w przypadku krawiectwa męskiego sport dla zamożnych – lub tych najbardziej zdeterminowanych. Uszycie garnituru w pracowniach trójmiejskich mistrzów to koszt rzędu od około 5 tys. zł wzwyż i blisko miesiąc potrzebny na wykonanie zamówienia. W zależności od użytej tkaniny, cena finalnego produktu może wzrosnąć nawet do kilkunastu tys. zł, ale nieliczne już pracownie krawieckie oferujące szycie eleganckiej odzieży dla mężczyzn nie biorą w tej kwestii przysłowiowych jeńców – garnitury i marynarki powstają tam tylko z najwyższej jakości tkanin, najczęściej wełny, lnu, jedwabiu i kaszmiru.

ZAKŁAD KRAWIECKI TO NIE TANIA WYTWÓRNIA

Monika Erdener z Atelier Mody podkreśla, że szycie na miarę to dziś głównie domena kobiet, które w pracowniach krawieckich zlecają nie tylko klasyczne elementy konfekcji takie jak żakiety i spódnice, chętnie eksperymentują także z innymi częściami garderoby i, w porównaniu z mężczyznami, mogą sobie pozwolić na tym polu na dużo większą fantazję i szeroki wybór fasonów oraz tkanin. Często zjawiają się w pracowni z własnym projektem lub przynajmniej pomysłem na look.

- Nie wszystkie koncepcje udaje się zrealizować, niestety klientki często mylą zakład krawiecki z tanią wytwórnią, która za połowę ceny uszyje im produkt upatrzony na kartach kolorowego czasopisma. Mało kto zdaje sobie sprawę z wysiłku, który trzeba włożyć w uszycie sukienki

STYLIŚCI I PROJEKTANCI ZAMIAST KRAWCÓW

SZKOŁY EN VOGUE

W Trójmieście zawodu krawca w tradycyjnym jego rozumieniu można nauczyć się jeszcze w dwóch placówkach. Brakuje jednak chętnych, a kryzys kadrowy dotyka też zakłady krawieckie – albo brakuje praktykantów albo ich właściciele nie mają dla nich miejsca i czasu. Równolegle jednak rozwija się kształcenie projektantów i stylistów.

Naukę zawodu krawca oferuje Zespół Szkół Kreowania Wizerunku (ZSKW) w Gdańsku. Uczy się tam teraz 115 osób na profilu technik przemysłu mody oraz 218 osób na profilu technik stylista. Projektowanie i wytwarzanie wyrobów odzieżowych w ramach kwalifikacyjnego kursu zawodowego (KKZ) ma tam jedynie 14 słuchaczy. Podobnie rzecz ma się w Gdyni – podstawowych zasad techniki wykroju, szycia i materiałoznawstwa można praktycznie nauczyć się jedynie w Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2, gdzie oprócz KKZ (53 osoby) można pobierać naukę w technikum na kierunku technik przemysłu mody (70 osób w klasach I-IV). Branżowa szkoła I stopnia działająca w ramach tej placówki ma w tym roku szkolnym już tylko 2 słuchaczy.

- Jeszcze na początku lat 90. chętnych było tak dużo, że w przypadku każdego rocznika była realna groźba, że zabraknie dla wszystkich miejsca. Potem modne zrobiło się ukończenie liceum, każdy chciał mieć wykształcenie ogólne i iść na studia, praca przy maszynie zaczęła się kojarzyć z czymś gorszym, z brakiem ambicji i talentu – mówi Beata Kępczyńska, nauczycielka z Zespołu Szkół nr 2 im. A. Mickiewicza W Chełmnie. - Kilka lat temu szkoła dostała szansę na spore dofinansowanie na wyposażenie nowej pracowni, chcieliśmy wskrzesić naukę zawodu krawieckiego w okolicy. Ale szybko okazało się, że do tego „zmartwychwstania” nie ma chętnych wśród młodzieży i projektu nie udało się zrealizować – dodaje.

- Klasycznie rozumiane krawiectwo to rzeczywiście profesja, która powoli odchodzi w niepamięć. Ale nie przesadzałabym z czarnowidztwem – szycie ubrań w przypadku uczącej się u nas młodzieży to nie tylko pasja, ale też możliwość nabycia umiejętności oraz kwalifikacji na poziomie krawca podczas nauki w technikum – kontruje Iwona Wirkus-Romanowska, dyrektorka ZSKW w Gdańsku. - Nasi uczniowie są kreatywni, biorą udział w rozmaitych konkursach i odnoszą w nich sukcesy, przede wszystkim jednak otrzymują u nas pełną edukację w zakresie podstaw technik krawieckich. Po czterech latach nauki powinni potrafić zaprojektować, wykroić i wykonać model przestrzenny sztuki odzieży, ponadto także upiąć ją na manekinie, zszyć i wykończyć, wszystko zgodnie ze standardami i zasadami krawieckiej sztuki – dodaje.

BŁĘDNE KOŁO

Wątek oczekiwań potencjalnych pracodawców względem młodych adeptów sztuki krawieckiej podejmuje też Ewa Sienkiewicz, emerytowana nauczycielka w Zespole Szkół CKZ w Grubnie niedaleko Chełmna (Kujawsko - Pomorskie): - Na utyskiwania właścicieli zakładów przyjmujących młodzież na praktyki czy staże trzeba wziąć sporą poprawkę. Pamiętajmy, że trafiające tam osoby to nie specjaliści wysokiej klasy, ale ci, którzy właśnie przyuczają się do zawodu. Trzeba nad nimi roztoczyć opiekę, pokazać im, jak pracować, podzielić się z nimi wiedzą i doświadczeniem, które sami posiadamy, a nie tylko wysyłać praktykanta na pocztę i po kawę do automatu. Ale to błędne koło, bo młodemu człowiekowi trzeba przecież poświęcić czas i uwagę, tymczasem szkoły nie mają w zasadzie możliwości, by zapewnić pracowniom przyjmującym uczniów odpowiednie finansowe wsparcie, tak, by właścicielowi zakładu zrekompensować poświęcony uczniowi czas i związaną z tym utratę części zarobku. Często jest ono żadne lub jedynie symboliczne. To fatalnie skonstruowany system, który zabija istotę sensownych praktyk.

KRAWIECTWO NIE JEST EN VOQUE

Według Iwony Wirkus Romanowskiej jednym z najpoważniejszych problemów w sferze edukacji zawodowej i technicznej jest dziś... archaiczne nazewnictwo, którym jeszcze do niedawna posługiwały się chcące kształcić w zawodzie krawieckim szkoły.

- Krawiectwo jako takie, z perspektywą pracy w małym zakładzie, nie jest dzisiaj czymś , co przyciąga młodzież, etos krawca szyjącego na miarę ekskluzywną konfekcję praktycznie nie istnieje w ich świadomości. A my, jeśli chcemy o tą młodzież zawalczyć, musimy znaleźć takie formy i treści, które ona chce przyswajać i które, co ważniejsze, rezonują z zapotrzebowaniem dzisiejszego rynku pracy.

Dawny technik krawiectwa to dziś coraz częściej technik przemysłu mody, szkoły techniczne i zawodowe zastąpiono dziś branżowymi szkołami projektowania i stylizacji. Do programu zajęć wprowadza się dodatkowe zajęcia, np. podstawy fotografii, stylizacji czy rysunek żurnalowy.

- Dzisiejszy rynek potrzebuje fachowców, którzy będą mogli się odnaleźć i utrzymać w wartkim nurcie modowego przemysłu. Staramy się u naszych uczniów pobudzać kreatywność, zachęcamy ich do działania na własnych zasadach, nie zaniedbując jednocześnie praktycznego aspektu sztuki krawieckiej – podkreśla Iwona Wirkus - Romanowska.

tak, by idealnie dopasować ją do figury i naszych oczekiwań, nie wspominając już o cenie materiałów, które w przypadku dobrej jakości wełny czy jedwabiu tak naprawdę generują większą część kosztów. Nie da się uszyć jedwabnej sukienki za 150 zł, a z takim założeniem pojawia się u nas duża część klientek.

LEPSZA MARKA NIŻ JAKOŚĆ

Czy w konfrontacji z szybką i tanią produkcją, zmieniającym się profilem klienta wysokie krawiectwo ma przed sobą przyszłość? Nie ma tutaj prostej odpowiedzi. Zdecydowana większość panów wybiera gotowe wyroby popularnych marek, mimo, że niektóre z nich kosztują tyle samo co garnitur na zamówienie.

- Jako społeczeństwo, na co dzień lubimy wprawdzie wydawać pieniądze na ubrania, ale jeśli mamy na zakup garnituru czy płaszcza przeznaczyć kilka tysięcy złotych, większość z nas wybierze przecież odzież z widocznym logo znanego projektanta. Można ją kupić od ręki, a metka czy wspomniane logo dodatkowo "pomogą" nam w zdobyciu uznania otoczenia. Jakość materiału i wykończenia jest dla nas kwestią drugorzędną, a przecież to właśnie za nie powinniśmy płacić, nie za fikcyjny prestiż.

W samym tylko Trójmieście drastycznie spada liczba chętnych do nauki zawodu, oprócz dwóch placówek edukacyjnych (Zespół Szkół Kreowania Wizerunku (ZSKW) w Gdańsku i Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdyni) nie ma już w zasadzie miejsc, gdzie w tym zakresie można odebrać rzetelną edukację. Są jeszcze komercyjne kursy szycia i projektowania, które choć mnożą się jak grzyby po deszczu to nie dają szans na gruntowne opanowanie technik wytwarzania odzieży. Pomagają symbolicznie "dotknąć" tematu i poznać podstawy związanych z nim zagadnień.

Możliwe do uzyskania zarobki też nie są magnesem dla potencjalnych adeptów sztuki krawieckiej.

Początkujący krawiec / krawcowa w osiedlowym zakładzie może liczyć na niewiele ponad minimalną stawkę za etat.

- Dopiero zdobywane latami doświadczenie, konkretne umiejętności i prestiż salonu, w którym pracujemy podnoszą finansową poprzeczkę – podkreśla Monika Erdener. - Rzemieślnik z wieloletnim doświadczeniem i odpowiednią renomą, pracujący na własny rachunek lub dla najlepszych salonów w dużych miastach może zarobić do kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie. Ale to poziom, do którego dąży się w tym zawodzie latami, na trójmiejskim rynku tylko nieliczni mistrzowie mogą pochwalić się osiągnięciem tego pułapu – wyjaśnia.

Niewielką nadzieję na utrzymanie rzemiosła krawieckiego przy życiu daje napływ specjalistów zza wschodniej granicy, zwłaszcza z Ukrainy, w której jeszcze przed wybuchem wojny funkcjonowało sporo szkół praktycznie uczących technik szycia i wykroju.

- Do Polski przyjechało ostatnio mnóstwo zdolnych dziewczyn, potrafią szyć, część z nich pięknie haftuje. Ale czy to pozwoli na wypełnienie luki, jaka od wielu lat pogłębia się na naszym rynku? – zastanawia się Monika Erdener.

Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FMG FABBRICA MARMI E GRANITI

DAGO
studiodago
www.studiodago.pl

A BRAND OF IRIS CERAMICA GROUP
discover more at
www.irisfmg.com

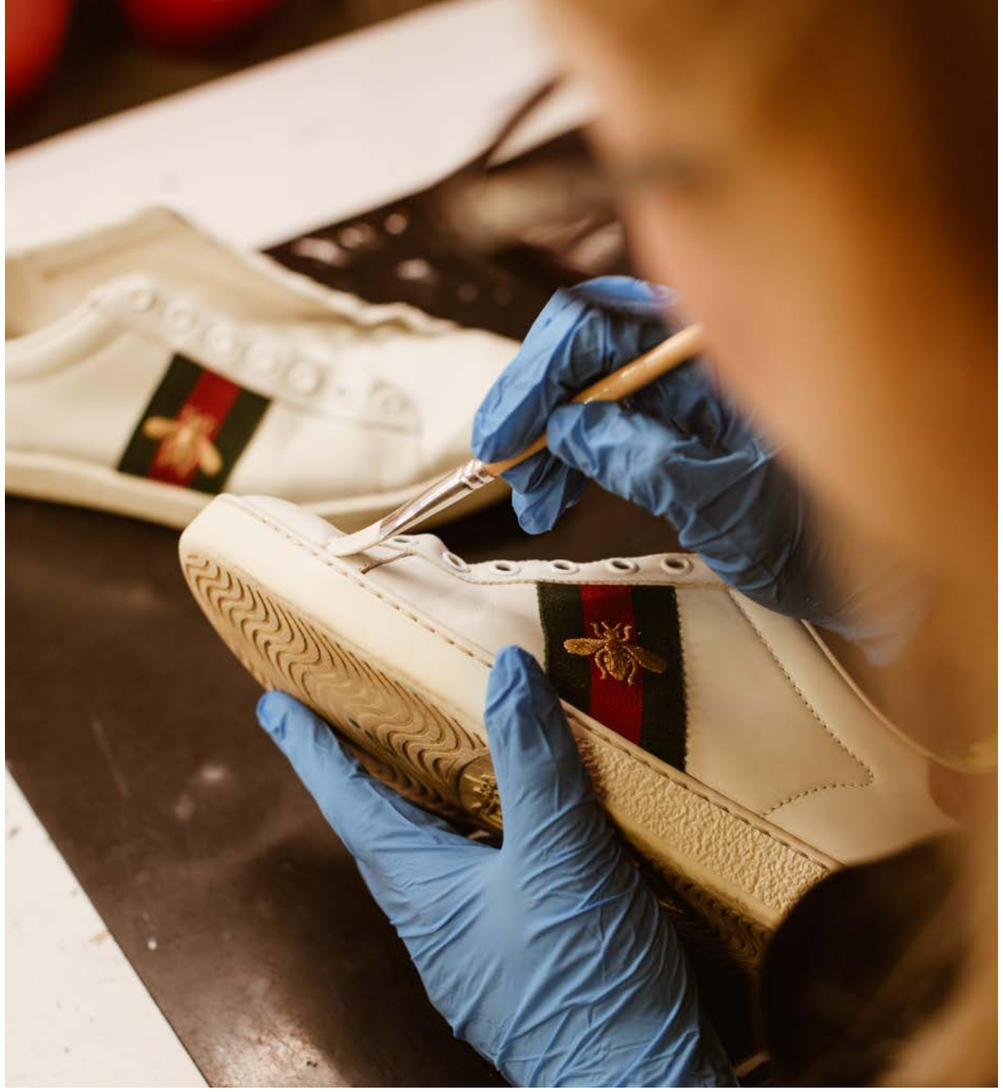

BUTKOMPANY

DRUGIE ŻYCIE TWOICH BUTÓW!

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA | **FOTO:** NIKOLA LELEŃ

W Gdańsku Wrzeszczu istnieje miejsce wyjątkowe, w którym nadgryzione zębem czasu buty, zyskują nowe życie. Za pierwszą w Trójmieście pracownią renowacji obuwia stoją Agnieszka i Igor Ciszkowscy. To oni przez pół dekady samodzielnie wykształcili pewien rodzaj nowoczesnego rzemiosła. Poznajcie ButKompany!

Buty „dobija się", wyrzuca i kupuje nowe - większość z nas stosuje ten schemat od zawsze, wy jednak wychodzicie naprzeciw i łamiecie to szablonowe podejście. Dajecie butom drugie życie, skąd ten pomysł?
Wszystko zaczęło się podczas poszukiwań butów w konkretnym kolorze, które niestety nie były dostępne rynku. Rozwiązaniem było przemalowanie ich na wybrany kolor, i tak pojawił się pomysł na personalizację obuwia. Zagłębiając się w temat customu, stwierdziliśmy, że trzeba iść o krok dalej i zaproponować usługi czyszczenia, renowacji i tradycyjne usługi szewskie. Wszystko po to, aby spełnić oczekiwania każdego klienta. W dobie pędzącego konsumpcjonizmu bardzo ważne jest, aby dbać to, co już posiadamy.

Życiową filozofię przekuliście w biznes?
Poniekąd na pewno. Dawanie drugiego życia butom to nasza odpowiedź na problemy ekologiczne związane z nadmierną produkcją odzieży i obuwia. Prywatnie również dbamy o to, co kupujemy i staramy się naprawiać rzeczy, które się psują. Założyliśmy ButKompany, bo wierzyliśmy, że ludzie podobnie jak my posiadają swoje ulubione rzeczy i nie chcą się z nimi rozstawać. Nasza działalność jest idealnym przykładem na to, że tak właśnie jest. W ostatnich latach wzrasta świadomość i potrzeba do ponownego wykorzystywania rzeczy - i z tego trzeba się cieszyć.

Renowacja obuwia to fach, którego można się gdzieś profesjonalnie nauczyć? Szewc, metoda prób i błędów, a może tradycje rodzinne?
Rozpoczynając przygodę z czyszczeniem i renowacją, uczyliśmy się wszystkiego na naszych butach, butach rodziny i znajomych. Jednak chcąc oferować tradycyjne usługi szewskie konieczne było szkolenie w zakładach pod okiem doświadczonych szewców. Mimo wszystko, większość naszych umiejętności to kwestia prób i błędów. W obecnych czasach naprawdę ciężko jest zdobyć dobry fach, trzeba mieć w sobie dużo pasji i zapału!

Można powiedzieć, że to pewien rodzaj nowoczesnego rzemiosła?
To zdecydowanie rzemiosło w nowym wydaniu dostosowane do rosnących potrzeb klienta. Zajmujemy się czyszczeniem obuwia, renowacją, farbowaniem i malowaniem butów. Wszystkie te zabiegi doprowadzają buty do oryginalnego wyglądu. Dodatkowo, zmieniamy kolor butów i malujemy indywidualne projekty na butach. Świadczymy również tradycyjne usługi szewskie, wymieniamy fleki i zelówki, kleimy i szyjemy buty, naprawiamy rozdarcia czy wymieniamy obcasy. W zasadzie nie ma dla nas rzeczy niemożliwych. Jednak w naszej pracy zawsze staramy się łączyć tradycyjne usługi z nowoczesnymi rozwiązaniami.

Na przykład jakie?
Przykładem jest chociażby wprowadzenie usługi zabezpieczania nowych, skórzanych podeszw specjalistyczną folią, w celu jej zabezpieczenia przed ścieraniem. To rozwiązanie jest dedykowane do butów premium, których zakup wiąże się ze sporym wydatkiem. Jednak zanim wprowadziliśmy to rozwiązanie, testowaliśmy je przez kilka miesięcy, aby uzyskać jak najlepszy efekt.

Na ulicy Waryńskiego w Gdańsku od kilku lat prężnie działa wasz zakład. Jak wygląda proces naprawy, odbudowy zniszczonego obuwia?
Wszystko zależy od tego jak bardzo zniszczona jest para butów, która do nas trafia. Mimo wszystko zawsze buty oddawane do renowacji przechodzą proces czyszczenia i dezynfekcji, a później renowacji koloru. Wszystkie zabiegi dostosowywane są do rodzaju materiału, z których buty są wykonane. Jeśli oprócz zabiegów renowacyjnych potrzeba skleić lub przeszyć buty, to nie stanowi dla nas problemu. Czas i koszt naprawy zawsze ustalany jest indywidualnie, ze względu na dużą różnorodność usług oraz problemów z jakimi trafiają do nas klienci, oraz od sezonu.

Od sezonu?
Największe obłożenie zamówień mamy w okresach wiosennym i jesiennym, wtedy gdy zmieniamy garderobę, i wtedy na realizację naszych usług trzeba czekać nawet kilka tygodni. Dlatego dobrym rozwiązaniem jest oddawanie butów po sezonie, czyli o letnie sandały zadbać w zimie.

Zdradzicie jakiś fachowy tip, który ułatwi naszym butom życie?
Polecamy korzystanie z klasycznych prawideł do butów, to dzięki nim buty będą utrzymywały swój kształt. Natomiast w okresie jesienno-zimowym bardzo ważna jest impregnacja butów, dzięki czemu nie będą przeciekać i będą odporne na wilgoć i zabrudzenia. Jeśli chodzi o pielęgnację to należy korzystać ze środków do tego przeznaczonych, mleczko wybielające do podeszwy da fajny efekt, ale po pewnym czasie podeszwa zżółknie. Musimy pamiętać, że praca nad butem wymaga czegoś najcenniejszego - czasu.

ButKompany | ul. L. Waryńskiego 22/2 | 80-433 Gdańsk | tel. 5111 125 888
www.butkompany.pl

NOWE BUDYNKI W CAMPUSIE INTELA

ROZWIĄZANIA PRZYJAZNE LUDZIOM I ŚRODOWISKU

W gdańskim campusie Intela powstają dwa wyjątkowe budynki – IGK6, będący jednym z najinteligentniejszych budynków w Polsce, oraz IGK7 – konstruowane modułowo laboratorium z zapleczem socjalnym.

- Budowy są już na mocno zaawansowanym etapie. Uzyskaliśmy stan surowy zamknięty. Rozpoczynamy prace we wnętrzach – mówi Irina Ledyaeva, Public Affairs Lead w Intel Technology Poland. - To oznacza, że już w I kwartale 2023 roku, jeden z budynków może zostać oddany do użytku, a oddanie drugiego budynku planowane jest na III kwartał 2023.

SZÓSTY I SIÓDMY OBIEKT NA TERENIE GDAŃSKIEGO CAMPUSU INTELA

Budynki mają oznaczenia IGK6 i IGK7, co oznacza, że są szóstym i siódmym obiektem na terenie gdańskiego campusu. W „szóstce" znajdzie się laboratorium audio o łącznej powierzchni 800m2 oraz biura. W sumie, w budynku będzie aż 1500 stanowisk pracy. Nie zabraknie także licznych udogodnień dla pracowników – stołówki, siłowni, pokoju gier, pokoju muzycznego i wielu innych. W „siódemce" zostanie utworzone laboratorium graficzne z zapleczem socjalnym.

Co ciekawe, IGK7 budowany jest innowacyjną metodą modułową. Wyprodukowane w Barcelonie gotowe fragmenty budynku przetransportowano do Gdańska, gdzie zostały złożone.

Cel przyświecający pracom budowlanym jest jeden: zgodnie z założeniem światowego giganta z branży IT, IGK6 i IGK7 z jednej strony mają być pokazem współczesnych możliwości technologicznych, a z drugiej – komfortowym i atrakcyjnym miejscem do pracy. Dzięki wybudowaniu i wykończeniu IGK6 i IGK7, na campusie przybędzie 1500 stanowisk pracy, 100 sali konferencyjnych, 900 miejsc parkingowych i 30 stacji ładowania dla pojazdów elektrycznych.

ROZWIĄZANIA PRZYJAZNE ŚRODOWISKU

Największym wyzwaniem dla laboratoriów i serwerowni jest zużycie energii (laboratorium w IGK6 będzie pobierać ok. 2,2 MW, a w IGK7 – ok. 3,2 MW) i wytwarzanie ogromnej ilości ciepła, co powoduje konieczność chłodzenia. Niektóre rozwiązania, na których wprowadzenie zdecydował się Intel są innowacją nie tylko w skali Polski. Powierzchnie biurowe w IGK6 będą ogrzewane ciepłem wytwarzanym w serwerowni, co pozwoli na wykorzystanie istniejących już zasobów. Z kolei w IGK7, do chłodzenia serwerów, zamiast tradycyjnej klimatyzacji chłodzącej powietrze, użyty zostanie specjalny płyn chłodzący. Płyn ten będzie trafiać bezpośrednio do wnętrza urządzeń, dzięki czemu temperatura powietrza będzie stale utrzymywała optymalny poziom.

Dzięki panelom fotowoltaicznym o powierzchni ok. 600 m kw., które zostały już zamontowane na dachu IGK6, Intel będzie też sam produkować prąd. Co ważne, w budynku zastosowane zostaną urządzenia o bardzo wysokiej sprawności, dzięki czemu budynek będzie zużywać o 32% mniej prądu i 50% mniej wody niż standardowy budynek o podobnej powierzchni. Kolejnym ciekawym i pro-ekologicznym rozwiązaniem, są ogrody deszczowe, które zajmą powierzchnię 4 tys. m kw. To jednak nie wszystko, jeżeli chodzi o budowę.

- Duży nacisk położyliśmy na rozwiązania pozwalające na obniżenie śladu węglowego materiałów użytych do budowy budynku – komentuje Irina Ledyaeva. – Z kolei ponad 90% odpadów powstających w trakcie budowy, podlega segregacji i recyklingowi.

UDOGODNIENIA DLA PRACOWNIKÓW

Jak podaje koncern, IGK6 ma być jednym z najinteligentniejszych budynków w Polsce, a wdrożone podczas jego budowy i wykończenia rozwiązania mają nie tylko być ekologiczne, ale i ułatwiać organizację pracy. Zastosowane zostaną zintegrowane systemy, wpięte do sieci i sterowane za pomocą aplikacji dostępnej dla pracowników. Będą oni mogli znaleźć wolny pokój na spotkanie, zaś nawigacja pokaże najkrótszą do niego drogę. System będzie też na bieżąco pokazywać dostępne połączenia komunikacji publicznej oraz ułatwiał ludziom znalezienie współpracowników, z którymi mogliby wspólnie podróżować z lub do pracy. Specjalny system będzie także umożliwiał szybki i łatwy wjazd na parking oraz wskazywał wolne miejsce parkingowe.

W biurowcu, oprócz typowych stref i pomieszczeń, jak miejsca do rozmowy, kantyna ze strefą do gotowania i do jedzenia, strefy odpoczynku czy też siłowni, znajdą się zupełnie nowe strefy. Jedną z nich jest pokój muzyczny. Taki pokój powstał już w jednej z przestrzeni Intela na świecie i świetnie się sprawdził. W pomieszczeniu ulokowanym w jednym z budynków gdańskiego campusu, do dyspozycji pracowników będą gitary (klasyczne, elektryczne, basowe), perkusja, pianino oraz keyboard. Zaaranżowany zostanie także pokój gier, wyposażony w stoły bilardowe, piłkarzyki, konsole do gier etc. Na terenie kompleksu pojawi się również punkt SPA, w którym będą świadczone 4 rodzaje zabiegów kosmetycznych: fryzjer, manicure, pedicure i masaż.

Zaplanowano również oddanie do dyspozycji pracowników pokoju medycznego, przestrzeni dla mam karmiących oraz pokoju medytacji. W planach jest także stworzenie pomieszczenia umożliwiającego odosobnienie, służącego wyciszeniu lub modlitwie.

NOWA JAKOŚĆ ROZPOZNAWANIA MOWY I OBRAZU

Nowe laboratoria będą służyć do badań nad rozwiązaniami związanymi z softwarem i hardwarem, czyli tego, z czego Intel słynie. W IGK6 specjaliści będą tworzyć oraz testować urządzenia i oprogramowanie związane z sieciami neuronowymi i inteligentnymi interfejsami sieciowymi. W tym samym budynku pojawi się także audio lab – kolejne wyjątkowe laboratorium akustyczne w portfolio gdańskiego campusu Intela. W nowym labie będą odbywały się testy związane z jakością dźwięku na urządzeniach mobilnych, laptopach oraz smart speakerach oraz testy automatyczne, związane z automatycznym rozpoznawaniem mowy w ściśle kontrolowanych warunkach akustycznych.

Tym, co szczególnie wyróżnia nowe laboratorium audio, jest fakt że będzie ono posiadało możliwość automatycznej rekonfiguracji akustyki pomieszczenia np. zmiany czasu pogłosu lub automatyczną zmianę dystansu pomiędzy urządzeniem, a użytkownikiem. Automatyczne testowanie rozpoznawania mowy będzie możliwe na dowolnym dystansie (aż do 10 metrów), w dowolnych warunkach pogłosowych – od niemal głuchego pomieszczenia (jak mała, przytulna sypialnia) do mocno pogłosowego pomieszczenia (jak duża stołówka, restauracja, czy niewielki kościół).

Budynek IGK7, o powierzchni 1100 m2, będzie w całości przeznaczony na nowoczesne laboratorium graficzne. Nowa przestrzeń da inżynierom i programistom możliwość wykonywania wysoce zaawansowanych prac nad układami graficznymi Intela (w znacznej mierze przeznaczanymi do linii produktowych data center). Co więcej, laboratorium umożliwi inżynierom skuteczniejsze wykonywanie swoich zadań zdalnie, dając im pełny dostęp na odległość do prototypowych układów grafiki. Rozwiązania opracowywane w IGK7 posłużą do usprawniania m.in. technologii streamingu gier video, analizy obrazów oraz dekodowania treści multimedialnych dla płynnego działania serwisów VOD.

Fot. Krzysztof Nowosielski

Michał Mientki, Mieszko Zieliński, Aleksander Owczarz

Marcin Bakiera, Zygmunt Jakubiak, Jolanta Giżeńska, Marine Projects Ltd.

Czesław Kowalczyk, Marine Projects Ltd., Beata Bartoszewicz, mBank

Jerry Lakeman, Diana Yacht Design, Jon Boven, Reymond Langton Design

Michał Skotnicki, BBI Development, Marek Zaliwski, Bella Vista Development

Marek Latarski, Dominika Werdecka-Latarska, Conrad S.A., Jacek Kozłowski, Yachdon

Janusz Kostro, Sebastian Ziomkowski, Conrad S.A.

CHRZEST JACHTU C144S ACE OD CONRAD SHIPYARD

5 grudnia w Hotelu Hilton w Gdańsku odbyło się przyjęcie po uroczystym chrzcie największego jachtu zbudowanego w Polsce - jednostki ze stoczni Conrad o nazwie C144s ACE.

Jerzy i Danuta Brokos, Tomasz Brokos, Brokos Service

Małgorzata Paluch-Konkol, Roman Nagler, Santander Bank

Waldemar Kaniszewski, Jerzy Czarnek, Lloyd Register, Marcin Czarniawski, Conrad S.A.

Fot. Maciej Starkowski

Od lewej: Adam Król, Mikołaj Król, Prezes Conrad S.A., Agnieszka Kowalczyk-Król, Helena Król

Fot. Maciej Starkowski

Frank Neubelt, German Yacht Couture, Mikołaj Król, Prezes Conrad S.A.

Goście wydarzenia

Leszek Pachroń-Frankowski, Fundacja Jack Strong, Alan Aleksandrowicz, InvestGDA

Tadeusz Zieliński, Marine Projects Ltd.

Michał Skotnicki, BBI Development, Marcin Michnicki, Moliera2

Od lewej: Błażej Szykut, Dyrektor Zarządzający, Bawaria Motors Gdańsk, klienci Bawaria Motors Gdańsk

Fot. Krzysztof Nowosielski

Radosław Jaros, Dyrektor Marketingu i Rozwoju, Kaiser Patisserie, Marta Blendowska, MS Group, Klaudia Sawczuk, Karolina Kotkowska, architektka

Miłosz Kochański, Kierownik Salonu Optyk Kochański

BAWARIA MOTORS GDAŃSK PREZENTUJE NOWE BMW XM

6 grudnia w gdańskim klubie B90 miał miejsce przedpremierowy pokaz nowego BMW XM, na które zaprosił dealer BMW Bawaria Motors Gdańsk.

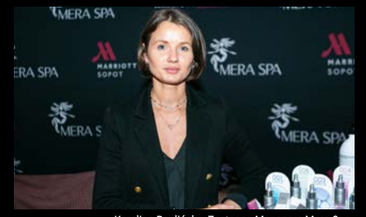

Karolina Peplińska, Zastępca Managera Mera Spa

Paweł Wlazło, Dyrektor Sprzedaży BMW M, BMW Group

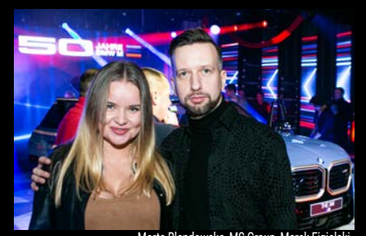

Marta Blendowska, MS Group, Marek Figielski

Andrzej Chruścicki, Wójt Gminy Kolbudy, Piotr Chodzeń, Lech Chodzeń, właściciele Grupy Chodzeń, Jerzy Żaczek, General Manager, Toyota Motor Poland, Jakub Dobrowodzki, Prezes Zarządu Allcon Budownictwo

Piotr Chodzeń, Lech Chodzeń, właściciele Grupy Chodzeń

Andrzej Chruścicki, Wójt Gminy Kolbudy

OTWARCIE NOWEGO SALONU TOYOTA CARTER CHODZEŃ W KOWALACH

W sobotę 10 grudnia w Kowalach miała miejsce uroczysta inauguracja nowej stacji dealerskiej Toyota Carter Chodzeń. To najnowocześniejszy salon marki w Europie, zaprojektowany według aktualnych standardów.

Jakub Dobrowodzki, Prezes Zarządu Allcon Budownictwo

Arkadiusz Lelukiewicz, Dyrektor Handlowy, Toyota Carter

Piotr Chodzeń, Lech Chodzeń, właściciele Grupy Chodzeń, Jerzy Żaczek, General Manager, Toyota Motor Poland

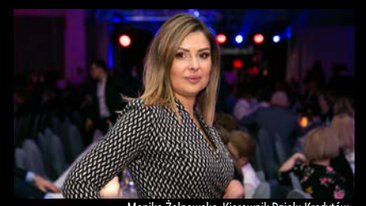

Monika Żołnowska, Kierownik Działu Kredytów, Leasingów i Ubezpieczeń, Toyota Carter

Fot. Krzysztof Nowosielski

Rafał Seredziński, Internal Regional Sales Manager, Alicja Furman, Regional Sales Manager, Sebastian Perczyński, Solutions Architect, przedstawiciele Fujitsu Poland

Krzysztof Krawczyk, IT Solutions Sales Manager Central Eastern Europe, Vertiv

Piotr Gołębczyk, Team Leader Business Channel, Brother Polska

Maciej Nasiłowski, Account Manager SMB & Corporate Customers, Brother Polska

Dominik Stefański, Prezes RnS Group Sp. z o.o.

KONFERENCJA FUTURE IS NOW!

Konferencja Future Is Now! powered by DQH, która odbyła się 1 grudnia w gdańskim Inkubatorze Starter, poświęcona była nowym technologiom, rozwiązaniom ICT oraz wyzwaniom stawianym przez Industry 4.0.

Ireneusz Osiński, Prezes Fundacji na Rzecz Rozwoju Talentów

Rafał Seredziński, Internal Regional Sales Manager, Fujitsu Poland

Iwona Ryszkiewicz-Zaleska, Country Sales Manager, Dicota

Przedstawiciele Intelligent Technologies S.A. – Zygmunt Hryniewicz, Sales Director, Ilona Włodarska, Account Manager, Damian Kosmal, Sales Consultant, Przemysław Mudant, Senior Corporate Sales Manager

Jan Trawiński, CEO, BlueDew Sp. z o.o., Jakub Latoszewski, Digital Quality House

Barbara Domarus, ekspertka branży nieruchomości

Bartosz Gościak, Chief Technology Officer, Intelligent Technologies S.A.

Paweł Umiński, Sales Manager Poland & Baltics, Logitech

Fot. Krzysztof Nowosielski

Dorota Parda, Manager ds. Sprzedaży, Kaiser Patisserie, II miejsce w kat. Debiut

Barbara Markiewicz, właścicielka L'Entre Villes

Magdalena Czarzyńska - Jachim, Wiceprezydent Miasta Sopot

Anita Cempa, Cosma Gallery, Magdalena Sekuła, Prezes Zarządu Spółki Hala Gdańsk-Sopot, operatora Ergo Areny, laureata I miejsca w kat. CSR w Turystyce

SOPOCKIE PERŁY ROZDANE PO RAZ CZWARTY!

8 grudnia w hotelu Haffner odbyła się uroczysta gala wręczenia Sopockich Pereł. Nagrodzono zwycięzców w pięciu kategoriach: CSR w turystyce - Ergo Arena, Gościnność - Willa Marea, Wydarzenie - Joga na molo, organizator: Sheraton Sopot Hotel, Kulinaria - LAS, Debiut - Sopot Sprint Triathlon, organizator: MOSiR Sopot. Organizatorem konkursu jest Sopocka Organizacja Turystyczna, a Głównym Partnerem - Miasto Sopot.

Agata Stańczak-Pogorzelska, Specjalistka ds. Marketingu, Porsche Centrum Sopot, Michał Pruchnicki, kawiarnia LAS, I miejsce w kat. Kulinaria, Rafał Koziorzemski, współwłaściciel i szef kuchni, Restauracji Fisherman

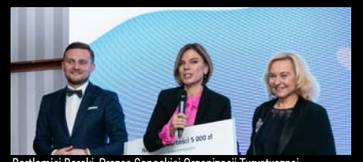

Bartłomiej Barski, Prezes Sopockiej Organizacji Turystycznej, Anna Pałuba, Managerka, Willa Marea, I miejsce w kat. Gościnność, Marta Chełkowska, Prezeska Zarządu Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej i Dyrektorka Departamentu Turystyki UM

Piotr Kropidłowski, Dyrektor Sprzedaży, Sheraton Sopot, Dorota Buzek-Garzyńska, PR & Marketing Manager, Sheraton Sopot, I miejsce w kat. Wydarzenie

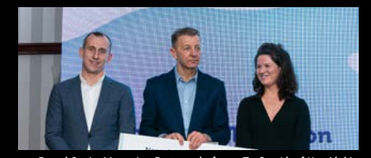

Paweł Sasin, Managing Partner platformy TerGo, Józef Kamiński, Z-ca Dyrektorki Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sopocie, I miejsce w kat. Debiut, Aleksandra Gosk, przewodnicząca Komisji Turystyki i Uzdrowiska w Sopocie

RESTAURACJA
SilverStar

Ekskluzywność to nasza domena

Nasza restauracja, to połączenie luksusu, estetycznego wyglądu i świetnej jakości.
Z dbałością o każdy szczegół zagwarantujemy
niezapomniane wrażenia, nie tylko kulinarne.
Restauracja SilverStar to idealne miejsce
na lunch biznesowy i nie tylko.

Salon Mercedes-Benz BMG Goworowski (I piętro), ul. Łużycka 9, 81-537 Gdynia
Tel: 58 660 49 18
@: restauracja@silver-star.pl

Godziny otwarcia: pon-pt: 09:00-18:00 / sb: 09:00-15:00 / niedz: nieczynne

dr Zbigniew Brzostowski, historyk sztuki, wykładowca ASP w Gdańsku, Tomasz Koclęga

Fot. Nikola Leleń

Łukasz Radomski, Pinakoteka Design, Tomasz Koclęga, Małgorzata Radomska, Pinakoteka Design

Anita Cempa, Cosma Gallery,
Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Junko Fujimori-Koclęga, Tomasz Koclęga

„KRUCHA DOSKONAŁOŚĆ" W GALERII PINAKOTEKA DESIGN

1 grudnia w galerii Pinakoteka Design na terenie gdańskiego Garnizonu odbył się wernisaż wystawy indywidualnej wystawy rzeźb Tomasza Koclęgi - „Krucha Doskonałość".

Anna Salak, stylistka wnętrz, Małgorzata Radomska

Jadwiga i Marcin Fijałkowscy

Hanna Szymankiewicz, Kolorhanka, Robert Dębowski, Archistudio

Małgorzata Radomska, Michał Ciszak

Fot. Anna Rezulak

Tomasz Koclęga, Anita Cempa

Joanna Formela, Barbara Gobis, Monika Hennig

Dominik Radomski, stylista modowy, Ewa Trenkner, Sylwia Zajączkowska

Marta Blendowska, MS Group, Natalia Ostachowska, restauracja Ducha66

Fot. Anna Rezulak

dr Zbigniew Brzostowski, historyk sztuki

Bartłomiej Błażejowski, Prezes OG ZPAP, Bartek Materka, Laureat Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego za rok 2021, prof. ASP dr hab. Krzysztof Polkowski, Rektor ASP w Gdańsku, Mariusz Hoffman, Wiceprezes OG ZPAP

dr Zbigniew Brzostowski, ASP Gdańsk

Fot. Nikola Leleń

Gabriela Trynkler, Członkini Zarządu OG ZPAP, Lilla Balcerzak-Najdekier, Kierownik Biura OG ZPAP

Piotr Kowalski, Członek Zarządu Okręgu Gdańskiego ZPAP

GALA WRĘCZENIA NAGRODY IM. KAZIMIERZA OSTROWSKIEGO

15 grudnia w Dużej Auli Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku odbyła się uroczysta Gala wręczenia Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego zorganizowana przez Okręg Gdański ZPAP. Wydarzenie połączone było z wernisażem wystawy laureata tegorocznej, XXI edycji Nagrody, którym został Bartek Materka.

prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski

Bartłomiej Błażejowski, Prezes Okręgu Gdańskiego ZPAP, Bartek Materka, Laureat Nagrody im. Kazimierza Ostrowskiego za rok 2021

Mariusz Hoffman, Wiceprezes Okręgu Gdańskiego ZPAP

Ryszard Kowalewski, prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski

ZNALEŹLIŚCIE PRESTIŻ W JEDNYM Z ULUBIONYCH TRÓJMIEJSKICH LOKALI?

A MOŻE TRAFILIŚCIE NA NIEGO PODCZAS WIZYTY W TEATRZE LUB SPA?

JEŚLI TAK, NIE WAHAJCIE SIĘ, ZRÓBCIE ZDJĘCIE Z MAGAZYNEM I OZNACZCIE NAS W RELACJI, A MY SIĘ ODWDZIĘCZYMY!

@prestiz_magazyn_trojmiejski

Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Rafał Stepnowski, Dyrektor Zarządzający, Boeing Poland, AmCham Board

Fot. Karol Kacperski i Krzysztof Nowosielski

Anita Kowalska, AmCham, Piotr Grzelak, Wiceprezydent Gdańska, Marzena Drela, Operational Director, AmCham, Rafał Stepnowski, Dyrektor Zarządzający Boeing Poland, AmCham Board, Katarzyna Gruszecka-Spychała, Wiceprezydent Gdyni, Dr Barbara Stepnowska, AmCham Branch Gdańsk Director, Jacek Karnowski, Prezydent Sopotu, Grzegorz Spławski, Manager National Sales, FedEx Express

Dr Barbara Stepnowska, AmCham Branch Gdańsk Director

Sławomir Michalewski, Wiceprezes Zarządu, Port Gdańsk S.A., Joanna Kobus-Michalewska, Radca Prawny

CHRISTMAS BUSINESS MIXER W HOTELU SHERATON

Rafał Stepnowski, Dyrektor Zarządzający, Boeing Poland, AmCham Board

12 grudnia w sopockim Hotelu Sheraton odbyło się wydarzenie Christmas Business Mixer zorganizowane przez Amerykańską Izbę Handlową w Polsce. Swoje wystąpienia prezentowali przedstawiciele Sopotu, Gdyni i Gdańska.

Piotr Grzelak, Wiceprezydent Gdańska

Mieszko Dropiński, TA to Datacenter, Artificial Intelligence and Networking Groups Poland General Manager, Intel, Dominika Arendt, Employer Branding Lead / EMEA Talent Attraction and Recruitment Marketing Strategist, Intel

Tomasz Pawlikowski, Prezes Sustainable Brands

Joanna Bojarska-Buchcic, CEO HR Solutions Group, Szymon Bielawa, Director, US and Canadian Coverage, BNP Paribas Bank Polska S.A., Wojciech Dańkowski, Relationship Manager, BNP Paribas Bank Polska S.A.

Przemysław Kisielewski, Dyrektor Zespołu Opiekunów Klienta, Citigold, Michał Stankiewicz, redaktor naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Grzegorz Spławski, Manager National Sales, FedEx Express

Maciej Pawłowski, Senior Director, Product Management, Dynatrace, Michał Bojko, Lead, R&D Development Director, Dynatrace

Bogumiła Bieniasz, Urząd Miejski w Gdańsku

DENON STORE

Stworzymy dla Ciebie instalację audio-video

Zadzwoń lub odwiedź nasz salon. Wspólnie wybierzemy dopasowany do Twoich potrzeb system audio-video.

- Darmowa wycena i konsultacja
- Możliwość odsłuchu audio w profesjonalnej sali odsłuchowej
- Najlepsze produkty audio-video światowych marek
- Dogodne finansowanie: kredyt / leasing

Denon Store
Galeria Bałtycka, Al.Grunwaldzka 141, 80-264, Gdańsk
Zadzwoń: +48 519 547 878
Napisz: gdansk@denon.pl

www.salonydenon.pl

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; Umam Marina, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Marmolada Chleb i Kawa, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); Mount Blanc, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Costa Cofee, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Sztuka Wyboru, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; Rosse Rosse, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Costa Coffee, Gdynia, Centrum Riviera; Mamma Mia Cafe, Sopot, Plac Zdrojowy 2; Cyganeria, Gdynia, ul. 3 Maja 27; Ciuciu Babka, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; Alt Cafe, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); Cafe Resto, Sopot, Hotel Rezydent; Mount Blanc, Sopot, Centrum Haffnera; Cafe Ferber, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; Pijalnia czekolady E. Wedel, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Pijalnia czekolady E. Wedel, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Bistro Walter, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; Capuccino Cafe, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; Pociąg do kawy, Sopot, Sopot Centrum; La Crema, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; La Bagatela, Sopot, Dworcowa 5; Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia, Gdańsk, ul. Norwida 9; Columbus Caffee, Gdańsk, Forum Gdańsk; Etno Cafe, Gdańsk, Forum Gdańsk; Bacio di Caffè, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; Park Cafe, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Lavenda Cafe & Galeria, Gdynia, ul. Starowiejska 11; Tłok, Gdynia, ul. Wybickiego 3; Ale Browar, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; Pawilon, Sopot, ul. Haffnera 7/9; Kotka Cafe, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; Fit Cake, Sopot, ul. Podjazd 11; Bosko, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; Ale Browar, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; Avocado Vegan, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; Surfburger Chełm, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; Surfburger Wrzeszcz, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; Surfburger Śródmieście, Gdańsk, ul. Garncarska 30; Surfburger Sopot, Sopot, ul. Kościuszki 10; Surfburger Gdynia, Gdynia, ul. Abrahama 11; Rotterdam Wie Bar, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; Niepokorni, Gdańsk, ul. Chmielna 26; Riverside by Pilsner, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Tygle, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Woosabi, Gdańsk, ul. Chmielna 10; True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Jak się masz Bistro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; Stary Maneż, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; Mami Sushi, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; Wozownia, Gdańsk, ul. Gradowa 6; Piwnica Rajców, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; Zafishowani, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Chang, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; Officyna, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); Grass, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; Wiśniewski, Gdańsk, ul. Piwna 22; Motlava, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; Trattoria Bresno, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; Tekstylia, Gdańsk, ul. Szeroka 11; AïOLI inspired by Gdańsk, ul. Partyzantów 6; BonŻur, Gdańsk, ul. Piwna 36; Majolika, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; Machina, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; Fishmarket, Gdańsk, Targ Rybny 6; Fellini, Gdańsk, Targ Rybny 6; Correze, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; Hard Rock Cafe, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; Goldwasser, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; Lao Thai, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Sempre, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; Mito Sushi, Gdańsk, ul. Szeroka 50; La Cucina, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Patio Espanol, Gdańsk, ul. Tandeta 1; Restauracja Filharmonia, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Restauracja Szafarnia 10, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Izakaya Sushi, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; KOKU Sushi, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; Lula, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); Ping Pong, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); Eliksir, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); Lobster, Gdańsk, Olivia Business Centre; Tawerna, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; Mon Balzac, Gdańsk ul. Piwna 36/39; Brovarnia, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Gdański Bowke, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; Mono Kitchen, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; Restauracja Magiel, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Tu Można Marzyć, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Meso Ramen, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; Faloviec, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; Pobite Gary, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; Tako, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; Przepis na, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; Meat Shack BBQ, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; Papieroovka, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Canis Restaurant, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; Guga Sweet & Spicy, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; La Pampa Steakhouse, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; Gvara, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; Fino, Gdańsk, ul. Grząska 1; T-bone Steak House, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; Long Street 52, Gdańsk, ul. Długa 52/53; Restauracja Sapore, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; Kozlova Złota Brama, Gdańsk, ul. Długa 81/83; Niesztuka Restaurant&Bar, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; Neighbours's Kitchen, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; Chleb i Wino, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; Słony Spichlerz, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Wołowina Bistro, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; Stacja Food Hall, Gdańsk, Galeria Metropolia; Menya Musashi, Gdańsk, Forum Gdańsk; 4 Piętro Bistro & Restaurant, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Trafik Jedzenie i Przyjaciele, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; Tokyo Sushi, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Oberża 86, Gdynia, ul. Starowiejska 30; Neon, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; F.Minga, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; Ducha66, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; POP in, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; Bistro Serwus, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; Miło Mi, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; Punkt, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Moje Miasto, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; Głuchy Telefon, Gdynia, ul. Świętojańska 52; Como Ristorante, Gdynia, CH Klif; Del Mar, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; Hashi Sushi, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; Chwila Moment (restauracja i kawiarnia), Gdynia, InfoBox; Barracuda, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; Browar Port Gdynia, Bulwar Nadmorski; Vinegre di Rucola, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; Pasta Miasta, Gdynia, ul. Świętojańska 46; Aleja 40, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; Tako Bar, Gdynia, ul. Świętojańska 21; Malika, Gdynia, ul. Świętojańska 69; Casa Cubeddu, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; Tłusta Kaczka, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; Sztuczka, Gdynia, ul. Abrahama 40; Ogniem i Piecem, Gdynia, ul. Świętojańska 87; Mąka i Kawa, Gdynia, ul. Świętojańska 65; Biały Królik, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Mondo di Vinegre, Gdynia, ul. Polska 1; Pescado, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; Pieterwas Krew i Woda, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; Śródmieście, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Cozzi, Gdynia, ul. Władysława IV 49; Tawerna Orłowska, Gdynia, ul. Orłowska 1; Przystanek Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; La Vita, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; Jakubiak w Sopocie, ul. Wybickiego 48; Pelican, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; Thai Thai, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; Aquarella, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); Thai Thai, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Błękitny Pudel, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; U Kucharzy, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; Morska, Sopot, ul. Morska 9; Pizzeria Sempre, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; White Marlin, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; No 5, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; Browar Miejski Sopot, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; Crudo, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Crudo, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; Tapas de Rucola, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; Pak Choi, Sopot, ul. Morska 4; Pieprz, Sopot, ul. Haffnera 7; Smak Morza, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Atelier Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; Restauracja Amici, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; Restauracja Petit Paris, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; Restauracja Pinokio, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; Bulaj, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; 737 L'entre Villes, Sopot, Al. Niepodległości 737; Fidel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Hashi Sushi, Sopot, Sopot Centrum; Whiskey on The Rock, Dworzec Sopot; Bagażownia, Dworzec Sopot; Seafood Station Restaurant, Bar & Grill, Dworzec Sopot; Unicorn, Hipodrom Sopot; Polskie Smaki, Sheraton Sopot; Wave, Sheraton Sopot; Pelikan, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Team Spirit Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; Bistro Walker, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; Sztuczka Bistro, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; Prosty Temat, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; U Kucharzy, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; Moshi Moshi Sushi, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; Chianti Grill Bar, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; Szklarnia, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; Trzy Siostry, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; BOTO, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; La Marea, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; No.5 beer bar & coffeehouse, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; Starter's, Sopot, ul. Dworcowa 7; Prosto, Sopot, ul. Dworcowa 7; Dolce Vita, Sopot, ul. Dworcowa 7; Godding, Sopot, ul. Smolna 21; Symfonia Smaków, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Zacny Liść, Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19; Zakwasownia, Gdańsk, ul. Norwida 2; Kulinarny motyw, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; Bombay Sopot, Plac Zdrojowy 1; Endi Wine House, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; Joko Sushi, Gdańsk, ul. Piastowska 67; Sopoko Pizza, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; Hora de Espana, Gdańsk, Wały Jagiellońskie, 28/30; El Mariachi, Gdańsk, ul. Grodziska 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; Atelier Brzozowski, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; Quiris, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; Club Fryzjerski Alternative, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; Jacques Andre, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; Instytut Piękna Dolce Vita, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; Brański Salon, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); Salon Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 775; Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; Salon urody Drausal, Sopot, al. Niepodległości 739/1; Dolce Vita Beauty Box, Sopot, ul. Sobieskiego 2; HairBar, Sopot, Sheraton, Dom Zdrojowy; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; Instytut Urody POR FAVOR, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; Easy Barbers, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; Secret Avenue, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; Baltica Beauty, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; Lorenzo Coletti, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; Underground BarberShop, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; QUIRIS House of Hair&Beauty, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; Expert K&L, Gdańsk, Forum Gdańsk; LoveHair & BarberShop, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; Yasumi, Gdynia, ul. Łużycka 1B; Abacosun Instytut Urody, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; Petite Perle, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; Cutting Club, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; Cichy Design, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower); Strefa Piękna i gustu, Gdańsk, Pólnicy 3/2; MT Salon Beauty by Magdalena Trzcińska, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; Thao Thai, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Bali SPA, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; Quadrille Spa, Gdynia, ul. Folwarczna 2; Instytut Genesis, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Vanity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; OXO Luxury Spa, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Day SPA w Hotelu Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; City Day Spa, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; Body & Mind Clinic, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; Diamond Clinic, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; Spa Hotel Hanza, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Prana Spa, Gdańsk, ul. Szeroka 86; Grand Hotel Spa, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; Hotel Haffner SPA, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; The Oriental Spa, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; SPA w Hotelu Kuracyjnym, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; Venity Day Spa, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; Gdyński Instytut Podologiczny, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; Dr Kondej, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; Perfect Medica, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; Clinica Dermatologica, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; Klinika Dobosz i Partnerzy, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; Instytut Kosmetologii Babiana, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; Gdańska Klinika Urody, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; Klinika Gorszewska, Gdynia, Al. Legionów 112/2; L'assai Medical Clinic, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; Veoli Clinic, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Hevena Beauty, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; Proderm, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; Klinika Estetyki, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; Centrum Medyczne Nowe Orłowo, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; Klinika Urody Mediderm, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; Instytut Urody Agata Partyka, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; Sopocka Fabryka Urody, Sopot, ul. Smolna 1D; Derm-Al, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; MedSPA by dr Kobylińska, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; Mam, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; Sztorm Tattoo Studio, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; Medycyna estetyczna Anna Butowska, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; YUKO Beauty Lab, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; Klinika urody Beleza, Sopot, Powstańców Warszawy 80; DIDI Aesthetics, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; Radisson Blu, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; Dwór Oliwski, Gdańsk, ul. Bytowska 4; Hotel Gdańsk, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; Golden Tulip, Gdańsk, ul. Piastowska 160; Hanza Hotel, Gdańsk, ul. Tokarska 6; Królewski, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Amber Tower, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; Holland House, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; Grand Cru, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; Hotel Sadova, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; Hotel Almond, Gdańsk, ul. Toruńska 12; Hotel Kuracyjny, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; Hotel Nadmorski, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; Courtyard by Marriott, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; Radisson Blu, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; Hotel Villa Baltica, Sopot, ul. Emilii Plater 1; Hotel Rezydent, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; Sheraton Sopot Hotel, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; Villa Antonina, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; Mała Anglia, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; Dworek Admirał, ul. Powstańców Warszawy 80; Villa Sentoza, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; Hotel Haffner, Sopot, ul. Haffnera 59; Villa Aqua, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; Hampton by Hilton, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; Hilton, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; Mercure Gdańsk Stare Miasto, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; IBB Hotel, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; Holiday Inn, Gdańsk, ul. Chmielna 1; Hotel Raddison, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; Sopot Marriott Resort & Spa, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; My Story Sopot Apartments, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; Hotel Bayjonn, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; Hotel Opera, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; Hotel Willa Lubicz, Gdynia, ul. Orłowska 43; Willa Wincent, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); Zdrofit, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; Sheraton Fitness, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; CrossFit Trójmiasto, Sopot, 3 Maja 69C; Zdrofit, Sopot, ul. Dworcowa 7; Aquastacja, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; Zdrofit, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; Calypso, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Audi Centrum Gdańsk, ul. Lubowidzka 44; Renault Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Motor Centrum, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; Subaru Zdanowicz, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; British Automotive Jaguar Land Rover, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; Volvo Drywa, Gdańsk, ul. Kartuska 410; BMG Goworowski, Gdańsk, ul. Elbląska 81; Carter Toyota, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; City Motors, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; BMW Zdunek, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; Lexus Trójmiasto, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; Auto Mobil, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; Volvo Drywa, Gdynia, ul. Parkowa 2; Mercedes BMG Goworowski, Gdynia, ul. Łużycka 9; Ford Euro Car, Gdynia, ul. Owsiana 13; Audi Centrum Gdynia, ul. Łużycka 3A; Volkswagen Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; Peugeot JD Kulej, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; Honda, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; Porsche Centrum Sopot, Sopot, Al. Niepodległości 956; Porsche Approved, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; Nissan KMJ Zdunek, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; Hyundai Margo, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; Hyundai Margo, Gdynia, ul. Morska 511; Skoda Plichta, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; Toyota Walder, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; Zdunek K.M.J., Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; Polmed, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Perfect Smile Clinic, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; Invicta, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); Vivadental, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; Impladent, Gdańsk, ul. Kartuska 312; Victoria Clinic, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; Kryspin Dent, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; Nawrocki Clinic, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; Prodent, Gdańsk, ul. Rajska 10; Medyczna Gdynia, Gdynia, ul. Władysława IV 59; Reha Prestige, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; Clinica Del Mare, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; Medico Dent, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; Stomatolog Lidia Siatkowska, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; Marcin Rudnik Dermatolog, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; Sanus Dentes, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Mawident, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; Artdent Beauty&Care Dentistry, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; Den Arte, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; iDentical, Sopot, ul. 1 Maja 5; Fan-dent, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; 1DayClinic. pl Szpital Jednego Dnia, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; BlikPol Clinic, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; Cadent, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; DentaClinic, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; Remedios Sopockie Centrum Leczenia Bólu i Rehabilitacji , Sopot, Aleja Niepodległości 754;

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; Rolltex, Gdańsk, City Meble; Sinal, Gdańsk, City Meble; Dewro, Gdańsk, City Meble; Pro-Invest Meble, Gdańsk, City Meble; Hever Salon Snu, Gdańsk, City Meble; Pasion meble, Gdańsk, City Meble; Sofa Room, Gdańsk, City Meble; Halopczuk, Gdańsk, City Meble; Kler, Gdańsk, City Meble; Indigo Decor, Gdańsk, City Meble; Flugger, Gdańsk, City Meble; Grant, Gdańsk, City Meble; IKA-Kolor, Gdańsk, City Meble; Bel-Pol, Gdańsk, City Meble; Eko-Dar, Gdańsk, City Meble; P3 Studio, Gdańsk, City Meble; Eurodom, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Acero Polska, Gdańsk, City Meble; Gdańska Fabryka Mebli, Gdańsk, City Meble; SypialniaPlus.pl, Gdańsk, City Meble; Projekt Meble, Gdańsk, City Meble; BoConcept, Gdańsk, City Meble; Selence Materace, Gdańsk, City Meble; Flader, Gdańsk, City Meble; Praxis, Gdańsk, City Meble; Orzeł Design, Gdańsk, City Meble;Strefa Inspiracji, Gdańsk, City Meble; Meble Kolonialne, Gdańsk, City Meble; JOOP, Gdańsk, City Meble; JMB Design, Gdańsk, City Meble; Kalmar, Gdańsk, City Meble; Galla Collezione, Gdańsk, City Meble; Senpo, Gdańsk, City Meble; IWC Home, Gdańsk, City Meble; Novelle, Gdańsk, City Meble; This is Wood, Gdańsk, City Meble; Miloo Home, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; Kaan Meble, Gdańsk, City Meble; Corso Italia, Gdańsk, City Meble; Komandor, Gdańsk, City Meble; Moma Studio, Gdańsk, City Meble; Italmeble, Gdańsk, City Meble; Mandallin, Gdańsk, City Meble; Primavera Furniture, Gdańsk, City Meble; Rad-Pol, Gdańsk, City Meble; Meble Matkowski, Gdańsk, City Meble; Garden Space, Gdańsk, City Meble; Livingroom, Gdańsk, City Meble; Millo Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Taranko, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Witek Home, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; ABC Łazienki, Gdańsk, City Meble; Duka, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Home&you, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; Hever, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; Alfa Floors, Gdańsk, ul. Hemara 3; Galeria Rubio, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; Studio Dago, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); Luxury Interiors, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Flader Art, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); Living Story, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); Interior Park, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; Dide Light, Gdynia, ul. Stryjska 26; Forma Collection, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; Mesmetric, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; Interno Design, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); Aranżer, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); Designzoo, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; Prestige Drzwi, Sopot, Al. Niepodległości 861; Deska Design, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; Deska Design, Gdynia, Wielkopolska 268; Euroforma, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; Miele Experience Centre, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; Ostrowski Design, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; Internorm, Gdańsk, ul. Kartuska 214; Balma, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; InterStyle HOME, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; Livolo, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; Meblolight, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Q-max, Gdynia, ul Klonowa 2; Taras Factory, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; Rosenthal, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; Max Komfort, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; Tempur, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; Mansi London, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; Optyk Optometrysta, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; Electronic Point, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; Max Mara, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marella, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Deni Cler, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Time Trend, Gdańsk, Galeria Bałtycka; TUI Centrum Podróży, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Trussardi, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Patrizia Aryton, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jack Wolfskin, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Denon, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Marc O'Polo, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Betty Barclay, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Lumann Design, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; OS15, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Galliu, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; Silk Epoque, Gdynia, ul. Orłowska 53A; DaSea People, Gdynia, ul. Abrahama 29; Butik Baldinini, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; Butik New Classic, Gdynia, ul. Świętojańska 44; Butik Men Classic&Sport, Gdynia, ul. Świętojańska 33; Men Boutique, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; Patrizia Pepe, Gdynia, CH Klif; Lidia Kalita, Gdynia, CH Klif; Marella, Gdynia, CH Klif; Betty Barclay, Gdynia, CH Klif; Max Mara, Gdynia, CH Klif; Hexeline, Gdynia, CH Klif; La Mania, Gdynia, CH Klif; Liu Jo, Gdynia, CH Klif; Marciano Guess, Gdynia, CH Klif; Deni Cler Milano, Gdynia, CH Klif; KOKAI, Gdynia, CH Klif; Bizuu, Gdynia, CH Klif; N.Nagel, Gdynia, CH Klif; Apia, Gdynia CH Klif; Guess. Gdynia, Centrum Riviera; Airfield, Gdynia, Centrum Riviera; Pierre Cardin, Gdynia, Centrum Riviera; Sportofino, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Optical Christex, Gdynia, Centrum Riviera; Desigual, Gdynia, Centrum Riviera; Hugo Boss, Gdynia, Centrum Riviera; Optyk Lewandowski, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); Camerino, Sopot, Dom Zdrojowy; Top Hi-Fi, Sopot, Al. Niepodległości 725; OOG Eyewear Concept Store, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; Optical Christex, Sopot, Dom Zdrojowy; Eter, Sopot, Dom Zdrojowy; Fjoł Flower Shop, Sopot, al. Niepodległości 787; Hastens, Sopot, al. Niepodległości 940; Looks by Luks, Sopot, ul;. Haffnera 42; Helly Hansen, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; Marie Zélie, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; Cream Bear, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; Quality Missala, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; Valentini/Samsonite, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Guess, Gdańsk, Forum Gdańsk; Joop!, Gdańsk, Forum Gdańsk; Liu Jo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Marc O'Polo, Gdańsk, Forum Gdańsk; Weekend by Max Mara, Gdańsk, Forum Gdańsk; Pierre Cardin, Gdańsk, Forum Gdańsk; Vistula, Gdańsk, Forum Gdańsk; Jean Louis David, Gdańsk, Forum Gdańsk; Samsung, Gdańsk, Forum Gdańsk; Yes, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); Yes, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; By Insomnia, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; Kwiaciarnia Fioł, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; Timeless, Gdynia, ul. Świętojańska 43; Superdry, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Jungle Chic, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Campione, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Emanuel Berg, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Emanuel Berg, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Tommy Hilfiger Tailored, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Robert Kupisz, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Mo61 Perfume Lab, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Bosa Club, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Niumi, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Premium Sound, Sopot, al. Niepodległości 645 B; Spensen, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; Studio Moda Natalia Koszczyńska, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; Oliwski Ratusz Kultury, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; Muzeum II Wojny Światowej, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; Gdański Teatr Szekspirowski, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; Galeria Glaza Expo, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; Polska Filharmonia Bałtycka, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; Hipodrom, Sopot, ul. Łokietka 1; Sopoteka, Sopot, Dworzec Sopot; Państwowa Galeria Sztuki, Sopot, Dom Zdrojowy 2; Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk, Plac Solidarności 1; Klub Tenisowy Arka, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; Gdańska Galeria Miejska, Gdańsk, ul. Piwna 27; Pracodawcy Pomorza, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; Opera Bałtycka, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; Galeria Triada, Gdańsk, ul. Piwna 11; Sopocki Dom Aukcyjny, Bohaterów Monte Cassino 43; Dworek Sierakowskich, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; Pomorski Park Naukowo-Technologiczny, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; Muzeum Emigracji, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; Dekpol SA, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; Moderna Holding, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; Higasa Nieruchomości, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; Olivia Business Centre, Gdańsk, Grunwaldzka 472; Urząd Miasta Gdańska, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; Tekton Capital, Gdańsk, ul. Chmielna 10; Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; Noble Bank, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; Urząd Miasta Gdyni, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; Kancelaria Finansowa Tritum, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); Grupa Inwestycyjna Hossa, Gdynia, ul. Władysława IV 43; Invest Komfort, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; BMC, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Urząd Miasta Sopotu, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; Doraco Korporacja Budowlana, Gdańsk, Opacka 12; Inpro, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; Kancelaria Notarialna Karolina Car, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; Flora Muzyka, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; Albatros Hi-Fi, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; Jump City; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; Torus, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; ING Bank Śląski, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; Alior Private Banking, Gdańsk, Olivia Star; O4 Coworking, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); Olivia Star, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; Meritum Bank, Gdańsk, Olivia Gate; Profit4you, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; Notariusze Mędraś i Szulc, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; Michael Strom Dom Antoniego Maklerski, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; Premium Apartments, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; Hossa, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; Notariusz Alicja Głódź, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; 2Pi Group, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; Media Focus, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; Intuo, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; White Wood Nieruchomości, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; White Wood Nieruchomości, ul. Armii Krajowej 24/11; Kancelaria Notarialna Piotr Lis, Gdańsk, ul. Tragutta 111; mBank, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; LPP, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; BNP Paribas Bank, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; BOŚ Bank, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; BOŚ Bank, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; AB Inwestor, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; Alter Investment S.A, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; Dom&House, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; Dom&House, Sopot, ul. 3 maja 42; Bauhaus, Sopot, ul. Tatrzańska 19; Dobre Jachty, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; Gdyńskie Centrum Sportu, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; Getin Bank, Gdynia, ul. 10 lutego 16; Andrzejczyk Nieruchomości, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; Allcon Budownictwo, Gdynia, ul. Łużycka 6; Konsulat Republiki Francuskiej, Gdynia, ul. Wrocławska 82; Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; Trójmiejska Kancelaria Finansowa, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; PKO Leasing, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; DC Invest, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3; Tavex, Gdynia, Galeria Klif

DOKI LIVING

NARESZCIE MŁODE MIASTO

Gdańsk Młode Miasto

MONTOWNIA

ZAINWESTUJ W LOFTY SERWISOWANE W GDAŃSKU

gotowe do odbioru grudzień 2022

58 779 58 00
eurostyl.com.pl

EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT

EUROPEAN PROPERTY AWARDS
WINNER 2021-2022

BOMBAY

INDIAN PREMIUM CUISINE

Plac Zdrojowy 1, Sopot www.bombaysopot.pl +48 512 863 200